

11640

Bibl. Jag.

IV

Rejny Trojedit

187/04

17640 IV

Bibl. Jag.

Peprny Trojedych
Rok 1830

- 1) rachunki i protokoły zarząd
z relirycysem wojnowym, 1830-1831
s. 1-72
- 2) Drukowane odezwy z 1880r. związane
z obchodem 50-letniej rocznicy
powstania listopadowego s. 73-80
- 3) Wpamiętnienie z czasu powstania;
pamiętniki kapitana M. Horocha
o jego fragment opracowanie ut.
pamiętnika Jędrzeja Trojedych
(druki) s. 81-152
Fot. Michaiła (Kaliksta?) Horocha.



(Re Inquirer's
protocoling &
bet. 1830-1832

Wykaz

Wielkiej Kapensy na Kwaterę Kapitańską w
Wielkim Imieniu Babianie w roku 1830.

Roboty Stolarza i Kleśmiarza

Uwaga miej	Stolarzowi w Lublinie za Ramy i futryny do dwóch nowych Okien	7.
	Kleśmiarzowi za wyprawienie Okien do tychże Aż Wzrost Kapitan zażądał jeszcze dwóch głuch, czyli Dubeltowych Okien przeto Opłacono	8.
	Stolarzowi w Potylicach za Ramy i futryny do Dubeltowych Okien	7.
	Kleśmiarzowi za wyprawienie Okien do tychże	10.
	Stolarzowi za Drewno nowe z jego Dworku	7.
	Każda podróż do Kleśmiarza i Stolarza do Lublina	4. 15.
	Każda podróż do Kleśmiarza i Stolarza do Potylic	2.

Roboty Kowala

Na Okucie dwóch nowych Okien i Drewno wzrost Kłosa punktów 15. po gwarancji	3. 13.
Podany punktów Kowalowi Dm. 2 i	2. 13.
Na Roboty Kowalowi od Okien i Drewno	11.
Wyprawienie Mebli przez M. Kapitana Kierownika ialeksy Kormoda - Łabę Stolika - Krowca B. na Ławos przez te goz M. Kapitana na Kwaterę Kapitańską na Kapitanie Imiona	37.
Jaży Kuchnia Stolarza i Potylic po- swierdony przez Budmistrza udowodnia	

Ogół faktury

99. 15

Za wierność niniejszego Rachunku
swierdz. Raduwość z 1. Listopada
1830. roku

M. Skrzypkowski
w. Z.

w. Z.

Rozkaz

Właśc. C. Czesi Dzierżycow, i Posadow, w Mro
i Gminie Babin; stosownie do Wykazu na Dzierżycow
i Stronicy

Wydany Posadow przez Właśc. Trojański
Dzierżycow Radomscy wnoszą

99. 15.

Właśc. Obowiazanie szepci

Właśc. Trojański	16. gromy 17. 1/2
" " Gorski	16. " 17. 1/2
" " Wierciński	16. " 17. 1/2
" " Rodzikowski	16. " 17. 1/2
" " Ryskowski	16. " 17. 1/2
" " Piotrowski	16. " 17. 1/2

Zgodno z wydanymi posadow 99. 15.

Radomscy Dzierżycow i Listopada 1828

Z. zgodności Radomscy

W. Kierpichowski

Вукаш.

Spis treści do Swiaty i wciwycie juncramie dla Kapitana
staia cegrowe W. i. Babine

1	Larko	Lu	3.
4	Stolki	pu Lu	12.
1	Stolik		4.
1	Komoda		18

Writhe to just remove from the
in a firm by common.

Uogol's Kaval's 37.

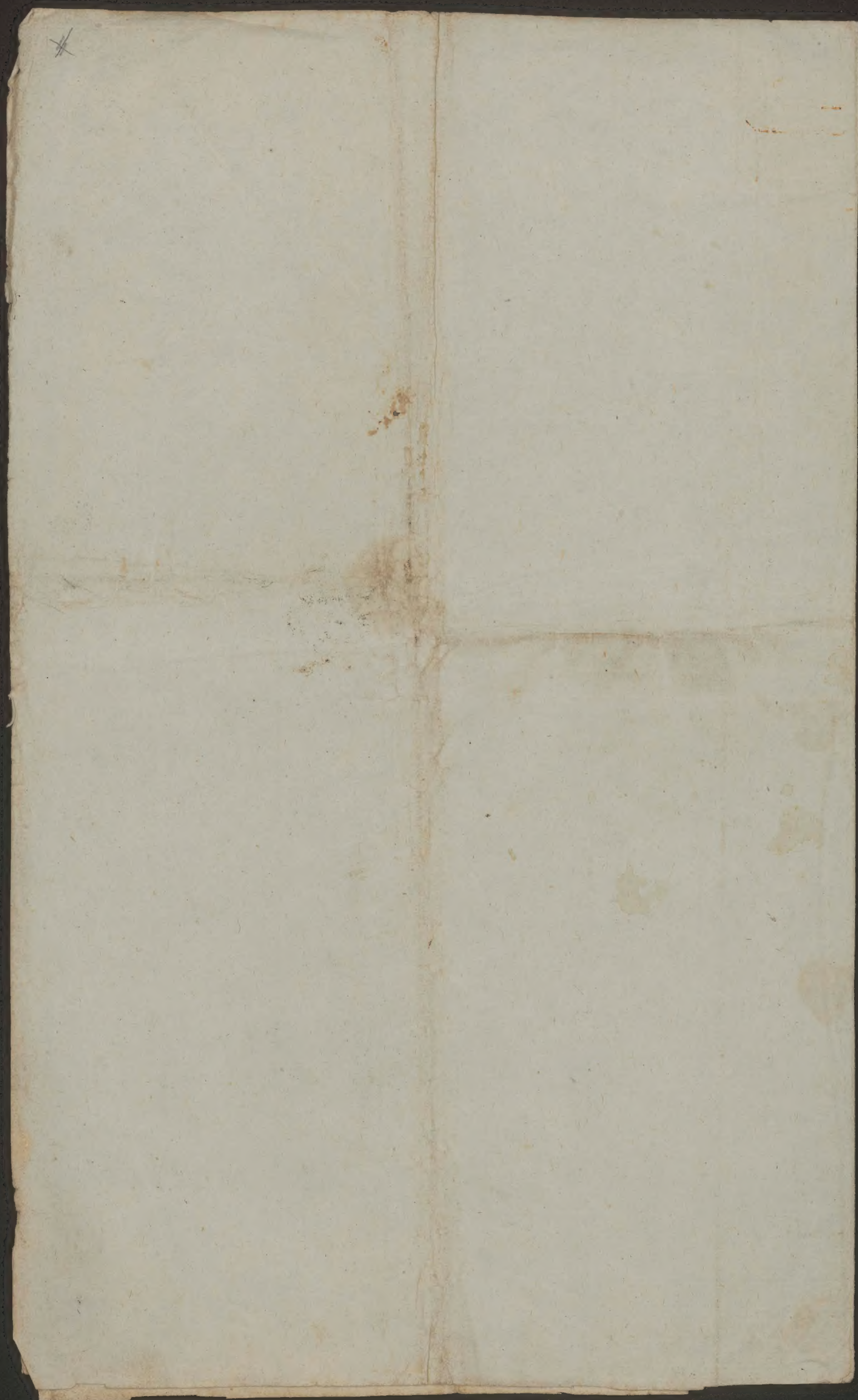
Wyraźni: Luteich Polakich Trydziesci ciuudom na odstawa
pawyszonych i przeto doabrano i wodebranych. Kuchnia

Optunia wanyassa *Amata*
proy. Minii *fuicidens*

Wm. Smith
R. B. B. B.

Donis 29 Minus 8387.
 Pietro Swayyer
 Alaraz





Kupiec Stowarzyszenia.

Wziato się w Dworku Kadauczyku dnia 28. Kwietnia 1831.
 Delegowani przybywszy do Dworku Kadauczyku, gorąc Wz. Kom.
 misarz zaczął listownie odczyt swojego przybycia oświadczył,
 iż o Karpasy Owsa i Siana zapisał; - Wz. Kommissarz oświa-
 dził Delegowanemu, że do Kadauczyka należy także i Babin, lecz
 tak w Kadauczyku i tak w Babinie natylnko Owsa i Siana
 lecz żadnego nawet Kłarna Kłozu, gdyż stojące Wojsko Kłopyjskie
 w Kłozkowicach, w Kadauczyku i pod Babinami, wszystko co
 było w tych Folwarkach, zabrano, i te wszystkie Dworky do-
 kąd jeszcze Kłarna Owsa i Siana nieposiali; - Włoszanie na-
 wd tak są, że Kłozu i Siana ogotoceni, że z głodu umierają. -
 Okazał Wz. Prządca Kłoty które ma sobie wydane, i oświadczył,
 że pomimo tych Kłotów, które niedawno w Kłotowie, a Kłotowane,
 na wielki Kłozu żadnego nie ma Kłota; itaki:

W Dworku Kadauczyku za Kłotami wa: to:

a. Kłota Kłotów Osm, N^o 8. Kłotów.

b. Owsa Kłotów Dwieście, N^o 9. Kłotów.

c. Siana Kłotów Jedenaście, N^o 11. Kłotów.

d. Kłota Kłotów Kłota " N^o 100. Kłotów.

e. Kłota Kłotów Dwieście, N^o 19. Kłotów.

f. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 42. Kłotów.

g. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 50. Kłotów.

h. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 4. Kłotów.

i. Kłota Kłotów Dwa " N^o 3. Kłotów.

j. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 30. Kłotów.

k. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 5. Kłotów.

l. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 1. Kłotów.

m. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 5. Kłotów.

n. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 20. Kłotów.

o. Owsa Kłotów Osm, gar. Kłotów N^o 8. Kłotów, 16. gar.

p. Siana Kłotów Dwa " N^o 2. Kłotów.

q. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 40. Kłotów.

r. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 2. Kłotów, 8. gar.

s. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 16. gar.

t. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 1. Kłotów.

u. Kłota Kłotów Jedenaście, N^o 40. gar.

L. Jędrzej.

2	Sejmienia	Korcy	Sześć	N ^o 6.	Korcy.
2	Wodki	Czarki	Trzydzięci.	N ^o 26.	Czark.
"	Wodki	Garnia	Kwiat dwa	N ^o 1.	Garni 2 Kwiat.
6	Krup	Korcy	dwa	N ^o 2.	Korce.
"	Grochu	Korcy	Cztery.	N ^o 4.	Korcy.
"	Wodki	garcy	Trzydzięci dwa	N ^o 22.	Garcy.
"	Mięsa	Wotów	Podnego.	N ^o 24.	Wotów.
Beł	Kwitów	zas	zabrano ze Dworu		Kadauczyka.
#	Pienicy	Korcy	Osm.	N ^o 8.	Korcy.
"	Hreczki	Korcy	Sześć.	N ^o 6.	Korcy.
"	Grochu	Korcy	Dziesięć	N ^o 10.	Korcy.
"	Stodu	Korcy	Trzydzięci.	N ^o 20.	Korcy.
"	Maki	Korcy	Trzy.	N ^o 3.	Korce.
"	Krup	Korcy	Cztery.	N ^o 4.	Korce.
"	Kwartosli	Korcy	Trzydzięci.	N ^o 20.	Korcy.
"	Wodki	garcy	Sto sześćdziesiąt	N ^o 160.	Garcy.
"	Siana	Cetnarów	Siedemdziesiąt dwa	N ^o 72.	Cetnarów.
"	Słomy	Cetnarów	Sto dwadzieścia	N ^o 120.	Cetnarów.
"	Cuchlarów	Pud	Seden funtów dwadzieścia	N ^o 1.	Pud 20 funtów.
"	Koni	Szłuk	Cztery.	N ^o 4.	Koni.
"	Owice	Szłuk	Sześć.	N ^o 6.	Owice.
"	Kyła	w Snopie	Kup Dwadzieścia	N ^o 20.	Kup.
"	"	czyli Korcy	Dwadzieścia	N ^o 20.	Korcy.
"	Pienicy	Kup	dwadzieście pięćdziesiąt.	N ^o 250.	Kup.
"	"	czyli Korcy	dwadzieście pięćdziesiąt.	N ^o 250.	Korcy.
"	Sejmienia	Kup	Pięćdziesiąt.	N ^o 50.	Kup.
"	"	czyli Korcy	Siedemdziesiąt pięć	N ^o 75.	Korcy.
"	Wasa	Kup	Trzydzięci	N ^o 120.	Kup.
"	"	czyli Korcy	Pięćdziesiąt	N ^o 60.	Korcy.
Łas	Wosian	zabrano	Wosia beł		Kwitów.
"	Kyła	Korcy	Dwanastęć.	N ^o 12.	Korcy.
"	Pienicy	Korcy	Dwa Gara.	N ^o "	garcy. 12.
"	Sejmienia	Korcy	Trzydzięci pięć gar.	N ^o 35.	Korcy 16 garcy.
"	Hreczki	Korcy	Trzydzięci gar.	N ^o 12.	Korcy 16 garcy.
"	Grochu	Korcy	Trzy garcy Osm.	N ^o 3.	Korce 8 garcy.
"	Maki	Korcy	Dwa.	N ^o 2.	Korce.
"	Krup	garcy	Pięć.	N ^o "	5 garcy.
"	Kwartosli	Korcy	Osm.	N ^o 8.	Korcy.
"	Wodki	Garcy	Pięć Kwiat dwa.	N ^o 5.	garcy 2 Kwiat.
"	Siana	Tur 34.	czyli Cetnarów	N ^o 204.	Cetnarów.
"	Słomy	Tur 10.	czyli Cetnarów	N ^o 60.	Cetnarów.
"	Chleba	Białki	Dwadzieścia sześć.	N ^o 26.	Białki.
"	Koni	Szłuk	Sześć.	N ^o 6.	Koni.
"	Wotów	Szłuk	Cztery.	N ^o 4.	Wotów.
"	Kyła	w naturalne	Kup Kynasji Snop 40.	N ^o 13.	Kup 40 Snop.
"	Sejmienia	Kopa	Jedna Snopów dziesięć.	N ^o 1.	Kopa 10 Snop.
"	Hreczki	Kup	Sześć, czyli kad. Trzy.	N ^o 3.	Korce.
Ł Cze	Wit	Projaskiego	w Babinie		za kwitami.
a	Wasa	Czterwert	Jedna Cechwe		
"	"	rykow	Cztery.	N ^o 1.	Cechwe 4 Cechweyki.
"	Siana	Pudów	Pięćdziesiąt.	N ^o 50.	Pudów.
6	Mięsa	Pudów	Sto.	N ^o 100.	Pudów.
"	Siana	Pudów	Sto.	N ^o 100.	Pudów.

- X
5
- | | | |
|----------|----------------------------------|--|
| e. Owsa | Celnarow Szasé | N ^o 6. Celnarow. |
| " Siana | Pudow Mo. | N ^o 100. Pudow. |
| e. Jysta | Cielwert Jedna. | N ^o 1. Cielwert. |
| " Grochu | Cielwertowa Dwa. | N ^o 2. Cielwertowa. |
| " Miesi | Pudow Trzy. | N ^o 3. Pudow. |
| " Wodki | Wodki Trzy 40 ^o . | N ^o 9. Wodki 40 ^o . |
| " Owsa | Celnarow Szasé, Cielwertowa Dwa. | N ^o 4. Cielwertowa 2 ^o . |
| e. Owsa | Wodki Trzy, Cielwertowa Dwa. | N ^o 5. Wodki 2 ^o garce. |
| " Siana | Celnarow Dwieście funt. | N ^o 10. Celnarow 18 funt. |
| " Grochu | garce Jedna. | N ^o 7. garce. |
| " Chleba | Butki Dwieście siedm funt. | N ^o 57 ¹ / ₂ Butki. |

Kas' bix Kucilow z ley Czesi wazito.

- | | | |
|-------------|--------------------------|------------------------------------|
| " Sucharow | po Dwoch Korcech Maki | N ^o 2. Korcech maki |
| " Grochu | Korce Jedna | N ^o 1. Korce. |
| " Maki | Trzy Korce Jedna. | N ^o 1. Korce. |
| " Koni | Sztuk Szasé. | N ^o 6. Koni. |
| " Korp | Seimienych garce Szasé. | N ^o 16. Garce. |
| " Lzenci | Korce Dwa. | N ^o 2. Korce. |
| " Horozki | Korce Dwa | N ^o 2. Korce. |
| " Owsa | Korce szasé garce Szasé. | N ^o 16. Korce 16 garce. |
| " Siana | Celnarow Mo Dwieście. | N ^o 10. Celnarow. |
| " Seimienia | garce Szasé. | N ^o 16. Garce. |
| " Wodki | garce Szasé. | N ^o 6. garce. |

Od Wlascian ley Czesi wazito bix zakucilowanu.

- | | | |
|-------------|---------------------------|---|
| " Chleba | Butki Dwieście i Pul. | N ^o 10 ¹ / ₂ Chleba Butki. |
| " Seimienia | Korce Dwa | N ^o 2. Korce. |
| " Horozki | Korce Jedna, garce Szasé. | N ^o 1. Korce 16 garce. |
| " Owsa | Korce Jedna | N ^o 1. Korce. |
| " Maki | garce Trzy | N ^o 3. garce. |
| " Grochu | garce Trzy. | N ^o 3. Garce. |
| " Swinie | Jedna. | N ^o 1. Swinie. |

Z Czesi

No Czesni Wł. Gancuicy Młocoy za Nihilami.

- a. Owsa Kory Czerw. N° 4. Korce.
 „ Siana Pudow Trzykroć N° 13. Pudow.
 b. Chleba Bulek Siedmierziesiąt N° 70. Bulek.
 c. Kory Korce Siedmierziesiąt N° 1. Korce. ^{po funtach} 10. gal.
 „ Miesza Pudow Trzykroć. N° 10. Pudow

- Owsa Kory Czerw. N° 40. Kory.
 „ Siana Cetrarow Siedmierziesiąt N° 70. Cetrarow.
 d. Owsa Czerw. Osm. „ N° 8. Czerw.
 „ Siana Pudow Trzykroć N° 30. Pudow.

- e. Owsa Czerw. Osm. Czerw. N° 8. Czerw. ^{po funtach} 10. gal.
 „ Siana Czerw. Trzykroć N° 3. Czerw.

- „ Siana Pudow Siedmierziesiąt N° 70. Pudow.

- f. Siana Pudow Czerw. Osm. N° 48. Pudow.

- g. Siana Pudow Dwadzieścia N° 24. Pudow.

- „ Momy Pudow Trzykroć. N° 30. Pudow.

- h. Wodki Wódki Wódki. N° 5. Wódki.

- „ Sucharów Pudow Dwadzieścia funt. ^{po funtach} 10. gal. N° 14. Pudow. ^{po funtach} 20. gal.

- „ Siana Czerw. Trzykroć, Czerw. N° 7. Czerw. ^{po funtach} 10. gal.

- „ Siana Pudow Trzykroć. N° 30. Pudow.

- i. Korce Czerw. N° 2. Korce.

Przebieg z tego Dworu wzięto.

- „ Siana Siana Trzykroć N° 3. Siana.

- „ Wódki Wódki Cetrarow funt. N° 5. Wódki Cetrarow

- „ Owsa Kory Czerw. Osm. „ „

- „ Siana Cetrarow Dwadzieścia Czerw. N° 132. Pudow. 24. gal.

- „ Siana Kory Dwadzieścia dwa N° 22. Korce.

- „ Wódki Kory Czerw. Osm.

- „ Wódki Kory. N° 128. Kory 3. Siana

- „ Siana Cetrarow Dwadzieścia funt. N° 5. Cetrarow.

- „ Siana Cetrarow Dwadzieścia funt. N° 14. Kopy.

- „ Siana Kory Dwadzieścia funt. N° 22. Korce.

(Owsa)

Onsa w Inopie Kopa Jedna, czyli Kóp. Dwa N^o 2 Korce.
 " Kyla w Inopie Kóp. uci i Kóp. czyli Kóp. i Kóp. N^o 6 Korce.
 " Grochu, garcy Dwanaście " N^o 12 Garce.
 " Pęcznia garcy Czerw. " N^o 4 garce.
 " Pęcznia Korce Szere. " N^o 6 Korce.
 " Kupa garcy Czerw. " N^o 8 garce.
 " Koni Szuk Czerw. " N^o 4 Koni.
 " Mierogadziary Szuk Czerw. N^o 14 Szuk.
 " Sutowiska Szuk Dwie w wiać.

nar Jedny N^o 1. Ctnar.
 4 Czesi N^o Kozikowskiego wzięta
 za Kwitami.

Onsa Korce Pęcz. garcy Dwanaście N^o 5 Kóp. 22. garc.
 " Grochu garcy Czerw. " N^o 7 garce.
 " Chleba po Kuchmistrz. Butch. Pęcznia N^o 58. Butch.
 Bix Kwitów zaus wzięto z łycz Gwornu.
 " Sucharcie po Dwóch Koczach Makulatury N^o 2 Korce.
 " Ciosa Korce Czerw. " N^o 10 Korce.
 " Siana Pęcz. N^o siemianist szere N^o 16 Pęcz.
 " Kyla w Inopie Kóp. i Kóp. N^o 30. Kóp.
 " " Czerw. Korce Czerw. Pęcz. N^o 45. Korce.
 " Pęcznia Korce. Jedn. garcy Szere N^o 1. Kóp. 16. garce.
 " Koczki Korce Czerw. " N^o 7 Korce.
 " Grochu Korce Czerw. " N^o 3 Korce.
 " Pęcznia Korce Szere. " N^o 6 Korce.
 " Karczki Korce Czerw. " N^o 8 Korce.
 " Karczki Kóp. Szere (czyli Korce) Dwanaście N^o 20. Korce.
 " Kupa garcy Szere. " N^o 6 Garce.
 " Makie garcy Szere. " N^o 16 Garce.

On Małuch Czerw. Czesi wzięto za Kwitami.

Onsa Korce Czerw. garcy Dwanaście N^o 4. Kóp. 28. garce.
 " Pęcznia Korce Pęcz. garcy Czerw. N^o 5. Korce, 3. garce.
 " Kyla garcy Czerw. " N^o 8. garce.
 " Szarki garcy Czerw. " N^o 8. garce.
 " Grochu garcy Czerw. " N^o 7. garce.
 (Kupa)

4
 Krup garcy Jedenaście " N^o 33. Garcy.
 Siana Pudów Czterdzieści " N^o 40. Pudów
 N^o 1. Hierogaziany Jedna " N^o 1. Hierogaziany
 20 Części Pana Piotrowskiego za Wnioskami.
 a. Owsa Kory Rę garcy Jedenaście i dwa N^o 5. Kory. 22 gar.
 Siana Cetnarów cziesięć funtów Osmaście N^o 10. Cetn. 18. funt.
 Krup garcy Siedm " N^o 7. garcy.
 Chleba wo funtów Trzy Butk Pięć.

Bez Wniosków wzięto ze Dworu teży Części.
 Koni Włuk Trzy N^o 3. Koni
 Siana Cetnarów Dwadzieścia " N^o 19. Cetnarów.
 Owsa Kory Osm. " N^o 8. Kory.
 Krup garcy Szesnaście. " N^o 16. garcy.
 Chleba Butk Pięć i siedm. N^o 57. Butk.
 Sucharów ze Kory Jednym i Pół Dyla N^o 1. Kory.
 Leguminy różny Koryce. Pół. N^o 1. Koryce.
 Kartofli Kory Trzy. " N^o 3. Kory.
 4. Jatkari Koryce Jedn. N^o 1. Koryce.
 Was o Mosiun naty Części belocych zabrano
 4 bez Wniosków.

4. Kula Kory Cztery garcy Osm. N^o 4. Kory. 8. gar.
 4. Kozmienia Koryce Jedn. gar. Szesć. N^o 1. Kory. 6. gar.
 4. Jatkari garcy Osm. " N^o 8. garcy.
 4. Grochu Garcy Cztery. " N^o 4. garce.
 4. Owsa garcy Szesć. " N^o 6. garcy.
 4. Kartofli Koryce Jedn. " N^o 1. Koryce.
 4. Siana Cetnarów Dwadzieść. N^o 9. Cetnarów.
 4. Mięsa funtów Czterdzieści Wolowiego. N^o 40. funtów.
 4. Mięsa funtów Szesćdziesiąt Moprowego. N^o 60. funtów.
 4. Części Pani Wiercińskiej ze Dworu zabrano
 4 bez Wniosków.

4. Kula Kory Cztery. N^o 4. Koryce.
 4. Kozmienia Kory Szesć. N^o 6. Kory.
 4. Owsa Kory Trzydzieści dwa gar.
 cy Szesnaście. " N^o 32. Kory. 16. gar.
 4. Krup.

Krup = garcy Trzy. № 3. garcy.
 Ziarna Celnarow Ho dwanaście. № 12. Celnarow
 Chleba Pudlow Dwadziecie. № 10. Pudlow.
 i Butelki Trzydziest siedm. № 5. Butelk.
 Wódki garcy Dwa. № 2. garcy.
 Krowe Jedna. № 1. Krowe.
 Ciepła Kupa szynasce i sol. antyhor. Trzydziestice № 35. Krowy.

W ten sposób Wm. Kuznec, iako y Wm. Wasiucik Czest. ze
 opiecz powyzszych szynasce zabranych, pobrane tak po Giorach
 iako y w Mosciach, Kuszczugi, Wozzy, Olszycz, Drol, niemniej,
 popadli Plety i Budynki; Skowladacy lukowych Szkol
 na noznicy zamawiaja. Sobie, a ktore znaczne wynosza, ilosci
 pienigza; - Pozadykbowaniu przez Wasiucika Czest. Dale
 gowany przystapil z Kozakami Sobie dodaniem do
 Grewizy; najprzod we Dworze Kadamowskim, a potem we
 Dworach w Babinie bedzacych y powyzey wymienionych,
 lew po najsieciowszoy Kewizy. Skupieniem, i Stocem y
 innych Kadamowskich Gospodarskich, nastypko Ciesie y
 Kana ale zupełnie nie nieznabyt y tytko po opaleniu
 Chabudowan i Ogrodzenia wieziat. -
 Poziem niniejszy Protokol przez Arony Interesowane pod
 pisany zostal. D. w. 5. -
 / podpisano / Kasper Tykarski Kuznec.
 / podpisano / Janowce Wdowa Wasiucika Czest. Babinie
 / podpisano / Antoni Pitkowski Psp. Czest. Kordikowskiego -
 / podpisano / Liothowski Driedkie Czest. Babinie -
 / podpisano / Obuchowicz Psp. Czest. Winiarskiy w Babinie
 / podpisano / Sozanski Delegowany C. S. S.

Po podpisaniu Wm. Kuznec uniosl jonezo; - W Winiarskim ze
 Wymca origto Krowy Trzydziestice (wsm) № 38. i Winiarska
 li tytko Krowy Dwadziecia № 20. Krowy. D. w. 5.

/ podpisano / Kasper Tykarski Kuznec
 / podpisano / Sozanski Delegowany

[Faint handwritten notes, possibly bleed-through from the reverse side.]

[Faint handwritten notes, possibly bleed-through from the reverse side.]

[illegible]

1. *Not a good idea* - *Spay into* *219*
all men *Regeneration* *XXX*

Hyacinth.

F o x v an Kri

[illegible]

Lepidoptera

Wład
Piotr Pawiałowski
Wielkiego

Melionawscy się wstano
 nęgo w kapię pnr kade
 per ważyta pmeny Ru
 dawery. ca obokulka pnr
 kamnijsara Obuadu
 Lubelskiego pod suem 10
 b. m. y. do N° 2535. na
 stulecie Rekrutacji Namij
 yd 10. Kawa Lubelskiego
 pod pionem 9 sierpnia 16
 1842. by m. p. anego pto
 ym natkranem wolno
 aby wayeri Gmni i Bu
 miarke mykary pufte
 dawani pnr wayerke of
 awalo. Rozp. y. t. u.
 Bydla k. t. w. a. k. i. 100
 rak, sebrauery tals
 xne l. ordon a. p. o. p. k. o
 w. e. k. i. d. a. w. e. n. t. i. e. l. o



da reprezentacja przedstawicieli. Mógł sobie za
tem, że przez takich, wyjątkowych Ra-
dunych i Babina, którzy nie mają wpływu
i dostawczych własnych zabiegami koni, dy-
da i tworzą powstawać i tak niemię-
gamiennego i pełnowartościowego Radunycha, karno-
wajęcego zabiegów powstanie, w tymże po-
wstanie, karnod karnod odryślowy
karnod jego da wywodzie stawnego po-
dunach i karnod r. b. karnod wyjątkowych
gminy radunych, gdy karnod karnod
niektóre karnod i aktualności karnod
przez wyjątkowych karnod karnod karnod
dyskrypcyjnym nawet obciążeniem, że da
określenie karnodowego wywodzie stawnego
karnod następuje, nie po wywodzie staw-
nego poprowadzenia, spowodowania, i tak
karnod karnod poprowadzenia wywodem
karnod obciążenia karnod, i karnod
nie był karnod / karnod karnod
karnod karnod karnod karnod karnod karnod
poprowadzenia karnod karnod karnod

24

[illegible]

Włodu Słownego.

Wielu wykształconych Lubowian przez Króla Cesarz
opisał w Rycinach Metek, Krawuch, Włochów w Gm
Dawnych i Babin, tak u Włochów, jak u Polak
przebiegających -

[The handwriting is extremely faded and difficult to decipher. It appears to be a handwritten document or letter.]

1. *Priglasenie* antoni Lapacku lat. 44 Gopscovsk. a Opri 10^{te} Avgusta, 1890
 2. *Priglasenie*, podot iz mu rabvano pisen voprosu Cefastio Refektii -
 3. *Konferencija* J^{na} Genovata Prestigijis - lat. 1
 4. *Priglasenie*, vartuina - - - - - Kp. 40.

Но не подпит и направила она до сест-

2 Nanywan iz. P. 100. Antoni Lopezku XXX

und Birkhowskij, in Rubine. Ktorz Sajma trok Waj, Jomina Joss
Koprowski, Jomina Joss, Ktorz Sajma trok Waj, Jomina Joss
Koprowski, Jomina Joss, Ktorz Sajma trok Waj, Jomina Joss

1 Kneel. 2nd. 3rd. 4th. 5th. 6th. 7th. 8th. 9th. 10th. 11th. 12th. 13th. 14th. 15th. 16th. 17th. 18th. 19th. 20th. 21st. 22nd. 23rd. 24th. 25th. 26th. 27th. 28th. 29th. 30th. 31st. 32nd. 33rd. 34th. 35th. 36th. 37th. 38th. 39th. 40th. 41st. 42nd. 43rd. 44th. 45th. 46th. 47th. 48th. 49th. 50th. 51st. 52nd. 53rd. 54th. 55th. 56th. 57th. 58th. 59th. 60th. 61st. 62nd. 63rd. 64th. 65th. 66th. 67th. 68th. 69th. 70th. 71st. 72nd. 73rd. 74th. 75th. 76th. 77th. 78th. 79th. 80th. 81st. 82nd. 83rd. 84th. 85th. 86th. 87th. 88th. 89th. 90th. 91st. 92nd. 93rd. 94th. 95th. 96th. 97th. 98th. 99th. 100th. 101st. 102nd. 103rd. 104th. 105th. 106th. 107th. 108th. 109th. 110th. 111th. 112th. 113th. 114th. 115th. 116th. 117th. 118th. 119th. 120th. 121st. 122nd. 123rd. 124th. 125th. 126th. 127th. 128th. 129th. 130th. 131st. 132nd. 133rd. 134th. 135th. 136th. 137th. 138th. 139th. 140th. 141st. 142nd. 143rd. 144th. 145th. 146th. 147th. 148th. 149th. 150th. 151st. 152nd. 153rd. 154th. 155th. 156th. 157th. 158th. 159th. 160th. 161st. 162nd. 163rd. 164th. 165th. 166th. 167th. 168th. 169th. 170th. 171st. 172nd. 173rd. 174th. 175th. 176th. 177th. 178th. 179th. 180th. 181st. 182nd. 183rd. 184th. 185th. 186th. 187th. 188th. 189th. 190th. 191st. 192nd. 193rd. 194th. 195th. 196th. 197th. 198th. 199th. 200th. 201st. 202nd. 203rd. 204th. 205th. 206th. 207th. 208th. 209th. 210th. 211st. 212nd. 213th. 214th. 215th. 216th. 217th. 218th. 219th. 220th. 221st. 222nd. 223rd. 224th. 225th. 226th. 227th. 228th. 229th. 230th. 231st. 232nd. 233rd. 234th. 235th. 236th. 237th. 238th. 239th. 240th. 241st. 242nd. 243rd. 244th. 245th. 246th. 247th. 248th. 249th. 250th. 251st. 252nd. 253rd. 254th. 255th. 256th. 257th. 258th. 259th. 260th. 261st. 262nd. 263rd. 264th. 265th. 266th. 267th. 268th. 269th. 270th. 271st. 272nd. 273rd. 274th. 275th. 276th. 277th. 278th. 279th. 280th. 281st. 282nd. 283rd. 284th. 285th. 286th. 287th. 288th. 289th. 290th. 291st. 292nd. 293rd. 294th. 295th. 296th. 297th. 298th. 299th. 300th. 301st. 302nd. 303rd. 304th. 305th. 306th. 307th. 308th. 309th. 310th. 311st. 312nd. 313th. 314th. 315th. 316th. 317th. 318th. 319th. 320th. 321st. 322nd. 323rd. 324th. 325th. 326th. 327th. 328th. 329th. 330th. 331st. 332nd. 333rd. 334th. 335th. 336th. 337th. 338th. 339th. 340th. 341st. 342nd. 343rd. 344th. 345th. 346th. 347th. 348th. 349th. 350th. 351st. 352nd. 353rd. 354th. 355th. 356th. 357th. 358th. 359th. 360th. 361st. 362nd. 363rd. 364th. 365th. 366th. 367th. 368th. 369th. 370th. 371st. 372nd. 373rd. 374th. 375th. 376th. 377th. 378th. 379th. 380th. 381st. 382nd. 383rd. 384th. 385th. 386th. 387th. 388th. 389th. 390th. 391st. 392nd. 393rd. 394th. 395th. 396th. 397th. 398th. 399th. 400th. 401st. 402nd. 403rd. 404th. 405th. 406th. 407th. 408th. 409th. 410th. 411st. 412nd. 413th. 414th. 415th. 416th. 417th. 418th. 419th. 420th. 421st. 422nd. 423rd. 424th. 425th. 426th. 427th. 428th. 429th. 430th. 431st. 432nd. 433rd. 434th. 435th. 436th. 437th. 438th. 439th. 440th. 441st. 442nd. 443rd. 444th. 445th. 446th. 447th. 448th. 449th. 450th. 451st. 452nd. 453rd. 454th. 455th. 456th. 457th. 458th. 459th. 460th. 461st. 462nd. 463rd. 464th. 465th. 466th. 467th. 468th. 469th. 470th. 471st. 472nd. 473rd. 474th. 475th. 476th. 477th. 478th. 479th. 480th. 481st. 482nd. 483rd. 484th. 485th. 486th. 487th. 488th. 489th. 490th. 491st. 492nd. 493rd. 494th. 495th. 496th. 497th. 498th. 499th. 500th. 501st. 502nd. 503rd. 504th. 505th. 506th. 507th. 508th. 509th. 510th. 511st. 512nd. 513th. 514th. 515th. 516th. 517th. 518th. 519th. 520th. 521st. 522nd. 523rd. 524th. 525th. 526th. 527th. 528th. 529th. 530th. 531st. 532nd. 533rd. 534th. 535th. 536th. 537th. 538th. 539th. 540th. 541st. 542nd. 543rd. 544th. 545th. 546th. 547th. 548th. 549th. 550th. 551st. 552nd. 553rd. 554th. 555th. 556th. 557th. 558th. 559th. 560th. 561st. 562nd. 563rd. 564th. 565th. 566th. 567th. 568th. 569th. 570th. 571st. 572nd. 573rd. 574th. 575th. 576th. 577th. 578th. 579th. 580th. 581st. 582nd. 583rd. 584th. 585th. 586th. 587th. 588th. 589th. 590th. 591st. 592nd. 593rd. 594th. 595th. 596th. 597th. 598th. 599th. 600th. 601st. 602nd. 603rd. 604th. 605th. 606th. 607th. 608th. 609th. 610th. 611st. 612nd. 613th. 614th. 615th. 616th. 617th. 618th. 619th. 620th. 621st. 622nd. 623rd. 624th. 625th. 626th. 627th. 628th. 629th. 630th. 631st. 632nd. 633rd. 634th. 635th. 636th. 637th. 638th. 639th. 640th. 641st. 642nd. 643rd. 644th. 645th. 646th. 647th. 648th. 649th. 650th. 651st. 652nd. 653rd. 654th. 655th. 656th. 657th. 658th. 659th. 660th. 661st. 662nd. 663rd. 664th. 665th. 666th. 667th. 668th. 669th. 670th. 671st. 672nd. 673rd. 674th. 675th. 676th. 677th. 678th. 679th. 680th. 681st. 682nd. 683rd. 684th. 685th. 686th. 687th. 688th. 689th. 690th. 691st. 692nd. 693rd. 694th. 695th. 696th. 697th. 698th. 699th. 700th.

2. Woche	Jedne gu	wa	Trigge zu lfr.	7-150
3. Woche				150

S. Woraw dwa wartki — 7/2 — 24

2. Wothu
 3. Woraw
 4. Wothu
 5. Wothu
 6. Wothu
 7. Wothu
 8. Wothu
 9. Wothu
 10. Wothu
 11. Wothu
 12. Wothu
 13. Wothu
 14. Wothu
 15. Wothu
 16. Wothu
 17. Wothu
 18. Wothu
 19. Wothu
 20. Wothu
 21. Wothu
 22. Wothu
 23. Wothu
 24. Wothu
 25. Wothu
 26. Wothu
 27. Wothu
 28. Wothu
 29. Wothu
 30. Wothu
 31. Wothu
 32. Wothu
 33. Wothu
 34. Wothu
 35. Wothu
 36. Wothu
 37. Wothu
 38. Wothu
 39. Wothu
 40. Wothu
 41. Wothu
 42. Wothu
 43. Wothu
 44. Wothu
 45. Wothu
 46. Wothu
 47. Wothu
 48. Wothu
 49. Wothu
 50. Wothu
 51. Wothu
 52. Wothu
 53. Wothu
 54. Wothu
 55. Wothu
 56. Wothu
 57. Wothu
 58. Wothu
 59. Wothu
 60. Wothu
 61. Wothu
 62. Wothu
 63. Wothu
 64. Wothu
 65. Wothu
 66. Wothu
 67. Wothu
 68. Wothu
 69. Wothu
 70. Wothu
 71. Wothu
 72. Wothu
 73. Wothu
 74. Wothu
 75. Wothu
 76. Wothu
 77. Wothu
 78. Wothu
 79. Wothu
 80. Wothu
 81. Wothu
 82. Wothu
 83. Wothu
 84. Wothu
 85. Wothu
 86. Wothu
 87. Wothu
 88. Wothu
 89. Wothu
 90. Wothu
 91. Wothu
 92. Wothu
 93. Wothu
 94. Wothu
 95. Wothu
 96. Wothu
 97. Wothu
 98. Wothu
 99. Wothu
 100. Wothu

Konstan 4. — 2. 4. —
Nabo wj pje-pje-kad i nabo wj d, nabo wj t
Jean Vastan

x



Wziato się na sprawnie wstąpić (chudaw
... ..
... ..

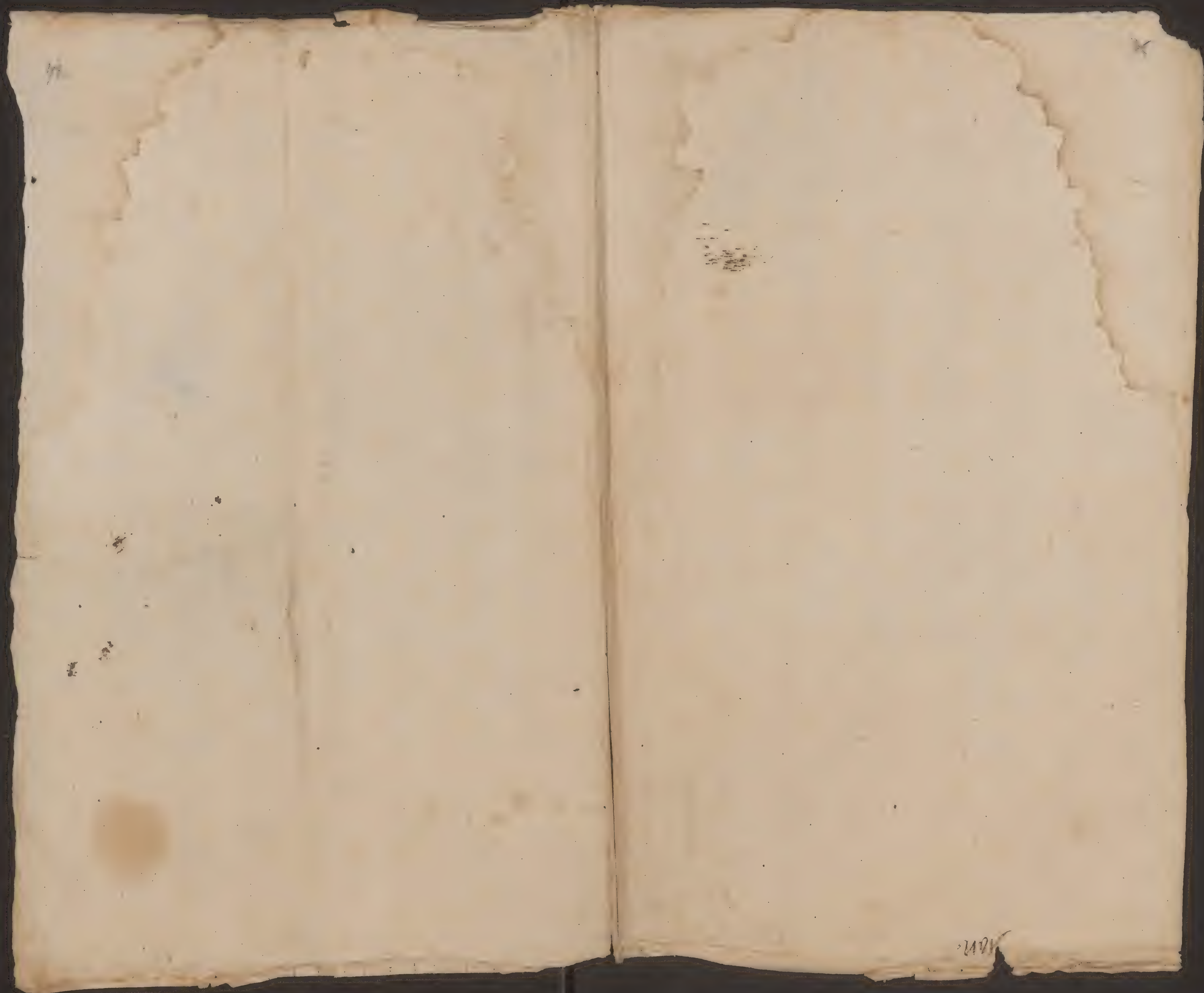
... ..

Na składek Pustkopyt Komisarzy Wójtów Lubelskiego, na
dniem 20. Czerwca r. b. N. 2445, - oraz Pustkopyt wstąpić
Gminy Radawczyka i Babina - pod dniem 27. Maja r. b. do
Gminy Radawczyka i Babina - w przedmiocie Deligowania (Chudaw
Sądowego (co) Sądowania (Sądowego) do poszkodowanych Kubor
nie przez Wójta (Czerwca) Pustkopyt wstąpić Gminy procy
niem podany =. Liczba przepisany przez Sąd wstąpić
wstąpić pod dniem 28. Maja r. b. N. 2445, - oraz (Czerwca)
Deligowania, gdzie ma się sobie zstąpić przez tegoż (Czerwca)
Wójta Gminy (co) wstąpić (Czerwca) wstąpić (Czerwca)
Lubelskiego Deligowania (Czerwca) Sądowego - pod dniem
4. 10. 1845 (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
gutowa (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
Tajackim Dniem (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
i 2. Czerwca i Babina w Pustkopyt, Obwodzie i wstąpić (Czerwca)
skim polonijach, tak z tegoż W. Maksymilianie (Czerwca)
skim - i tak też z obywateli w czasie (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca)
i to to zniszczonego (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
Czerwca - najpierw (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
i to (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
zadyskutowało - które to (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
Tajackim i tym sposobie (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
i to (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
i to (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
i to (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845
i to (Czerwca) 1845, - oraz (Czerwca) 1845

[illegible]

Piotr Laboda VXX; — Agata Kawałczyńska XXX
 Piotr Półka XXI — Piotr Strzeliński XX —
 Marcin Kozak XX — Antoni Tomaszewski XX —
 Stanisław Głogowski XX — Józef Czerniak XX —
 Władysław Dąbrowski XX — Jan Hołkowski XX
 Lucyna — Franciszek Roziański XX

Wykazano powyższe osoby ujęte w tym wykazie, na
 podstawie ich własnych przysięg obywatelskich
 ożyci — Na ten Protokół obecny poświadczam przez Mę-
 kowską przysięgą ułożoną — i c. Akt ułożony w Protokół
 Roku 1800 przysięgą i Męską przysięgą opiewającą —
 Długość ich imion



..... 10

8. 8. 4. 20 30

..... 65

..... 30

..... 5 20 1

..... 10

..... 3

1834

1834

S.

1. April

230.

Puthownik Kalte.

Konung Batany 24 Rat.

J.

1. April

230.

Puthownik Batan

Putha Drahtschkego Karoni
skiego -

L.

1. April

230.

Schick Affenasi
Hock.

20. Hockschkego Putha

M.

18. April

262.

Puthownik Batan

Putha Dragonische Karoni

5.

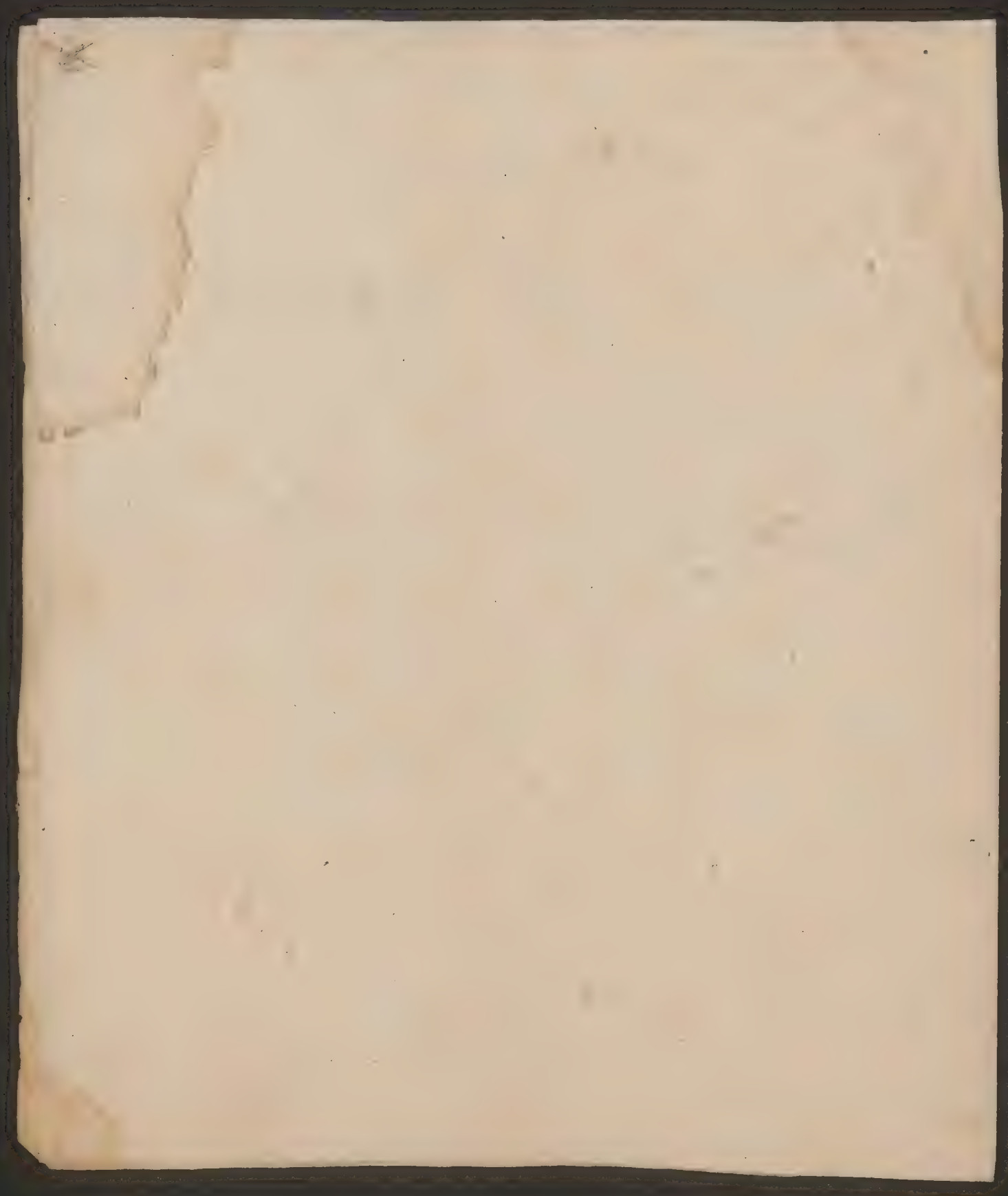
50

2.

6.

1.

4.



Priloga na Gruncel Ust. K.

Gelchiel

Fabellia.

1) przy zakupione do Czerwonej Kuchni przez Państwo Cesarstwa
 w Bydli i innych miastach i Pachtwie domowych, na rynku Czerwonej
 sprężystości domowych, naczyniach kuchennych, Metalach domowych, i innych
 Robótach i Potow, niemniej za zniszczenie Pasiek domowych, przy
 zachowaniu innych rzeczy kuchenne, oraz innych 11. Innych, go
 a Kuchni w Bydli Kupami za Prosta Plac i Home z czego ma być co
 reżysji Gruntki i utrzymania Jeleni.

Kłose posthodowania 11. Madymlian Injunki następują podał.

W Produktach.

	Kłose	Przy
1. Kuchnia Kory 16. gary 16. lixa. Kory af 25. Prosta Jeleni	3719.	
2. Kuchnia Kory 8. lixa Kory af 24. Kory	192.	
3. Kuchnia Kory 164. gary 12. lixa Kory af 17. Kory	2794.	11.
4. Kuchnia Kory 217. gary 16. lixa Kory af 11. gary 11. Kory	2411.	11.
5. Kuchnia Kory 11. gary 11. Kory af 18. Kory	18.	
6. Kuchnia Kory 24. gary 24. lixa Kory af 26. Kory	643.	15.
Czerwona		
1. Kuchnia Kory 100. Kory af 5. Kory	500.	
2. Kuchnia Kory 120. Kory af 2. gary 2. Kory	250.	
(3. do Trunków i Włókna)		
1. Kuchnia Kory 139. gary 11. Kory	336.	
2. Kuchnia Kory 10. gary 10. Kory	3.	10.
3. Kuchnia Kory 10. gary 10. Kory	8.	
4. Kuchnia Kory 3. Kory af 17. gary 2. Kory	54.	6.
5. Kuchnia Kory 2. Kory af 34. gary 4. Kory	68.	8.
6. Kuchnia Kory 23. Kory af 6. Kory	138.	
7. Kuchnia Kory 11. gary 11. Kory af 11. gary 11. Kory	11.	15.
8. Kuchnia Kory 22. gary 22. Kory af 15. Kory	343.	3.
9. Kuchnia Kory 2. gary 2. Kory af 16. gary 15. Kory	37.	3.
10. Kuchnia Kory 145. gary 145. Kory af 145. Kory	690.	20.
11. Kuchnia Kory 13. gary 13. Kory af 13. Kory	394.	15.
12. Kuchnia Kory 145. gary 145. Kory af 145. Kory	290.	
13. Kuchnia Kory 145. gary 145. Kory af 145. Kory	50.	
14. Kuchnia Kory 145. gary 145. Kory af 145. Kory	26.	
15. Kuchnia Kory 145. gary 145. Kory af 145. Kory	240.	
16. Kuchnia Kory 145. gary 145. Kory af 145. Kory	6.	
	13514.	19.

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.
13.
14.
15.
16.
17.
18.
19.
20.
21.
22.
23.
24.
25.
26.
27.
28.
29.
30.
31.
32.
33.
34.
35.
36.
37.
38.
39.
40.
41.
42.
43.
44.
45.
46.
47.
48.
49.
50.
51.
52.
53.
54.
55.
56.
57.
58.
59.
60.
61.
62.
63.
64.
65.
66.
67.
68.
69.
70.
71.
72.
73.
74.
75.
76.
77.
78.
79.
80.
81.
82.
83.
84.
85.
86.
87.
88.
89.
90.
91.
92.
93.
94.
95.
96.
97.
98.
99.
100.

L. 223. dnia 20. Marcia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.			
N. 27. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		50.	
L. 224. dnia 20. Marcia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		110.	
N. 28. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na		10.	20.
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli			
L. 225. dnia 1. Kwietnia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		255.	
N. 29. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		96.	
L. 226. dnia 1. Kwietnia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		179.	15/16
N. 30. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		309.	7 1/2
L. 227. dnia 1. Kwietnia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		200.	
N. 31. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		50.	
L. 228. dnia 3. Kwietnia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		41.	20.
N. 32. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		50.	26 1/2
L. 229. dnia 4. Kwietnia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		57.	7 1/2
N. 33. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		59.	22.
L. 230. dnia 4. Kwietnia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		102.	
N. 34. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		60.	
L. 231. dnia 4. Kwietnia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		57.	29 1/2
N. 35. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		59.	22.
L. 232. dnia 4. Kwietnia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		34.	3 3/4
N. 36. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		111.	
L. 233. dnia 4. Kwietnia. Kwiklania Pukownikha Barona Saltz. Konny Bat.		272.	
N. 37. Koly - Na Wodki Wiader 5. cypli Garay 12. i na			
miar Warszawska, Garnice af 4. cypli		506.	7 1/16

July 14th 1868. I have just received from
the Hon. Secy of the Interior, a copy of the

Memorandum of the

Commissioner

19

1868

1868

Commissioner

to the Hon. Secy of the Interior

relative to

1868

the

1868

the

1868

the

1868

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

Respectfully,
H. S. Giddings

N^{ro} 10918.

Lublin dnia 20. Grudnia 1830.

KOMMISSARZ OBWODU LUBELSKIEGO

D O

W^o WOYTA GMINY

Stosownie do otrzymanego od Kommissyi Wojewódzkiej Re^z Troickie
skryptu z daty 18. b. m. Nr. 46943. gruntującego się na Posta-
nowieniu Rządu Tymczasowego z daty 13. b. m. poleca *Woyt*
Gminy Radkowickiej ażeby na dzień *29 Grudnia 1830*
do Miasta *Lublina* dostawił Jeźdźców Konnych
Jednego — Ciż Jeźdźcy mają być ludzie zdro-
wi, ubrani w Sukmanę dobrą lub Płaszcz i Kozuch, raytuzy skó-
rą podszyte, bóty dobre nowe, dwie koszul, gatek dwoie, czapkę
dobrą i rękawice. *Chom*

Uzbroienie ma się składać z Pałasza, z Piki Zelazney pół
torałokciowemi prętami przykutę do drzewa, pięć łokci dłu-
gości mającego, z kulką lub krzyżem na półtory Cwierci od
głowy, i ile możności z parę pistoletów. —

Konno ma być mocny, zdrowy, grubopłaski mierzyn, okuty na
cztery nogi z Siodłem lub terlicą, podpiersiem i podogoniem,
kanczugiem, dwoma trokami, torbą na o-
brok i Deką lub wayłok, Zgrzebłem i szczotką; każda Gmina
obowiązana będzie Jeźdźca zaopatrzyć w żywność i furaz na dni
Ośm rachując na każdego Jeźdźcę dziennie półtora funta ohleba,
pół kwarty krup lub grochu, okrasz łątów cztery, w gotowiznie
na wódkę groszy trzy, na wyżywienie zaś konia na dzień owsa
garcy dwa, siana funtów dziesięć, i słomy funtów pięć, co
wszystko za jeźdźcem przywieziono być ma. —

Po wsiach właściciele tyłko ziemi i innych nieruchomości
niewyłączając Dóbr Rządowych do dostawy Jeźdźców są obo-
wiązani. — Zaś w Miastach właściciele Domów i nieruchomości
do poniesienia tego ciężaru należą. —

W Miastach Rozkładem na ubranie jeźdźców зайmie się
Burmistrz z przybranemi Obywatelami iak nayskrupulatnię
bez przeciążenia ułoży, i zaraz składkę wybierze a Kommis-
sarzowi prześle zrobiony takowy Rozkład. —

Do kosztów umontowania Jeźdźcy i kupienia konia doda-
ie mu się Gmina *współpłaca* która kwote Złp. *81*

— gr. *20* przyłożyć się ma — *które kwoty*

Obwód Lubelski
Rząd. *Chom*

This is a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some faint smudges and discoloration, characteristic of old paper. There is no text or other markings on the page.

Handwritten text, likely a signature or name, appearing vertically on the right side of the page.

1871

Amplified

N^{ro} 10918

W Lublinie dnia 29 Mca 1830 r.

KOMMISSARZ
OBWODU LUBELSKIEGO

~~DO~~

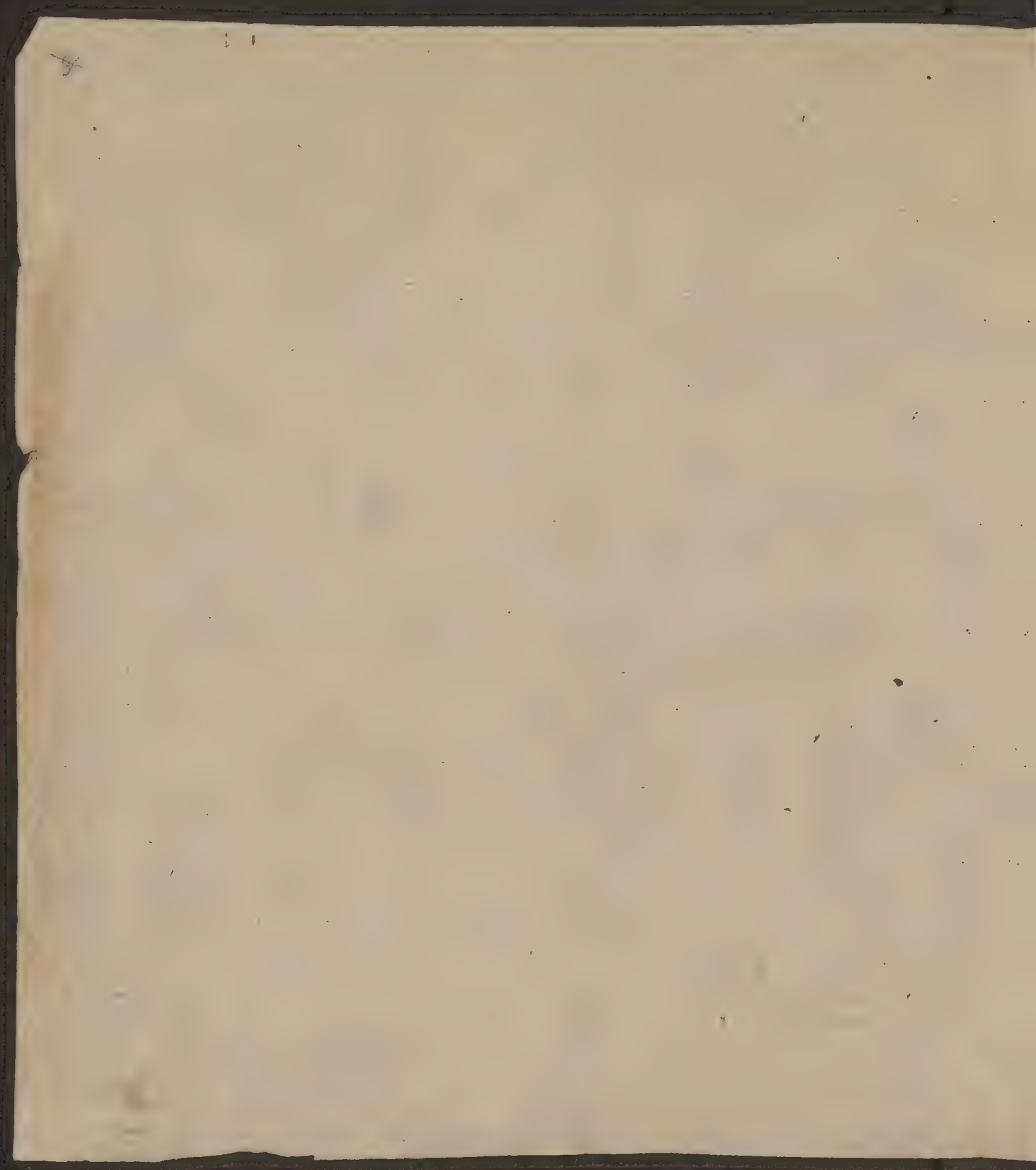
Udziału niniejszei Lelwiskawanie Wł.
Kow. Gminy Rabin & Radawygliem W. Trzaski
idziei slosownie do Rozporządzenia Kommissarza
Wojewod. Lubelskiego z 18 Gw. 1830 r.
N^{ro} 10913 i postanowienia Rady Gminy
Krolakwa z 13 k. m. dozwolonej
Komiego kompletnie umiendowawaniego
urbozionego, i umiendowanego. —

W. G. G. G.
M. G. G. G.

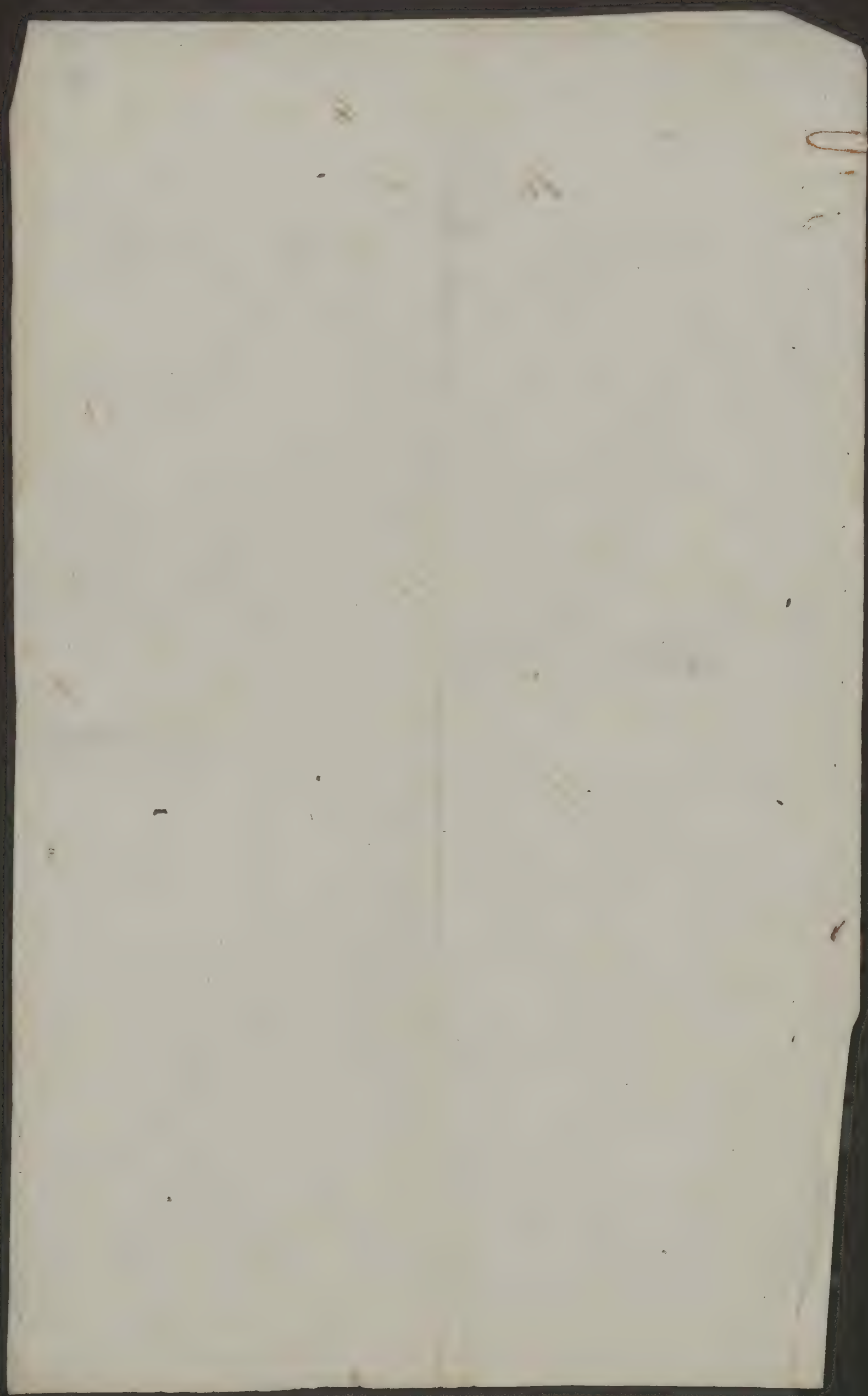
W. G. G. G.
M. G. G. G.

W. G. G. G.
M. G. G. G.





11





Porozumienia Twitoń drukowanych zstawa wione go zloza
i siana do Magazynu Kazimierz Lpocz. Magazynian
Trojanski podnie
Czym Lutego 831. Lpocz. Grodz. Jurnica Czerw. Siano.

Lyth. Groch. Lurica Cur. Bauo.

kor. gar kor gar kor gar kor gar tot. Sunday

Nr. 82. Babini Trojański 20. 14. 1. 8. 4. 8. 34. 4. 43. 10.

N^o 83. Kadawczyk Chojna 3. 2. " 7. 21 4. 27 6. 53

№ 84. Родословнѣ Козмигъ 3. 28. " 9. " 26. 6 15 8.

N^o 81. Kadawnyk Mizgur 7 18. " 18 1. 18. 12. 20 15. 97

Summe. 34 30 2 10 7 9 58 2 73 60. 1441 $\frac{1}{2}$ 11 $\frac{1}{4}$

*Kosciuszko na Brzezinie
Pa. Szpakowski i N. Kiewicz*

N. 10918 - ródna 29 grdnia 830 kwiat Wⁿⁱ Konujska i Bawaru
Lubelskiego na przedzie.

500 2740

№ 15 *смена 6 Стрелков. Полк. М. Г. Ковалева*
Зубельского и Ковалева до Артылер. сформиров.

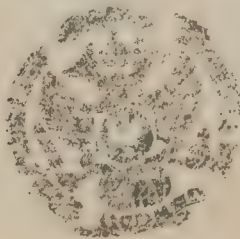
360 Sup.

Cyrtina summa Kinton polskiach).

$11\frac{3}{4}$ gr

My: now in Providence store in
my Superior in Westbury 12/3 832
N. 37- — Dublin India 13. March 1832.

Imperfekte



Konsygnacja Kmiotów Rosyjskich.

Indyjska Kalenda na Ruskiego				
1.	"	21. 9. Marca 801	Kmiot porucznika Stodulskiego f. 1790 Natalionu Lajerson i Pontomierow na Owca kory 10 a 8 kłp 22 1/2	87. 15
2.	N 425.	2. 10. Marca r.t.	Kmiot Podpułkownika Broniewskiego na gr. Groska k. 1. g. 8 a 8 kłp 16 Mysa 180 a gr. 6 Owca kory 30 a 8 kłp 22 1/2 gr.	318 15
3.	N 215	27. 27. Marca	Kmiot Pułkownika Saltyk 27 Pół Komand Artillery na Sucharów pudów 6 węg. funtów 240 a gr 4 1/2 Wódki wiader 3 węg. garcy 7 1/2 a f. 6 g. 13. Owca czterech 20 czterech 3 węg. kory 25 g. 21 a 9 kłp 22 1/2 gr. Jarmienia czterech 19 węg. kor. 33 g. 8 a 15 1/2 Siana pudów 110 węg. cetrar. 44 a 5 1/2 g. 7 1/2	1177 29
4.	N 217	28. 28. Marca	Kmiot Pułkownika Saltyk na Sucharów pudów 6 węg. 240 Wódki wiader 6 węg. garcy 15. Owca czterech 12 węg. kory 21. Jarmienia czterech 1. cetrar. 4 węg. kory 2 g. 20 Siana pudów 90 węg. cetrar. 26	566 3 1/2
5.	N 163.	29. 29. Marca	Kmiot Pułkownika Batana Dragonów Krasn kich na Siana pudów 30 węg. cetrar. 12.	63
6.	N 61.	28. 28. Marca	Kmiot Pułkownika Batana na Siana pudów 65 węg. cetrar. 26	136. 15.
7.	N 65	30. 30. Marca.	Detto Detto na Jarmienia czterech 3 węg. kory 5 g. 8 " " " " 81. 11 1/2	
8.	N 312.	30. 30. Marca	Kmiot Pułkownika Suchaczewskiego Dragonów Twerskich na mewa pudów 19 węg. 160 Siana pudów 42 węg. cetrar 16 " " " 240 4 3/8	
9.	N 223.	30. 30. Marca.	Kmiot Pułkownika Saltyk na wódki wiader 5 węg. gar. 12 1/2 Siana pudów 20 węg. cetrar 8 Soli pudów 40 a gr. 8 funt. Sucharów funtów 60	141 20
10.	N 224	30. 30. Marca.	Kmiot Pułkownika Saltyk na Jarmienia czterech 10 węg. kory 17 g. 16.	271. 7 1/2
11.	N 227	1 kwietnia	Kmiot Pułkownika Saltyk na mewa pudów czterech funtów 320 Owca czterech 9 węg. kory 15 gar 24 Jarmienia czterech 11 węg. kor 19 gar 8 Siana pudów 100 węg. cetrar. 40	725 28 1/2
12.	N 230	1 kwietnia	Kmiot Pułkownika Saltyk na wódki wiader 5 węg. garcy. 12 1/2	80
13.	N 230	3 kwietnia	Kmiot Pułkownika Batana na Siana pudów 50 węg. cetrar 20	60

Zup 9r

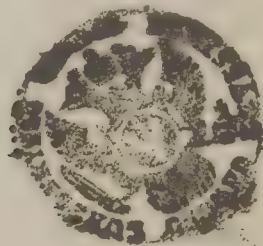
831

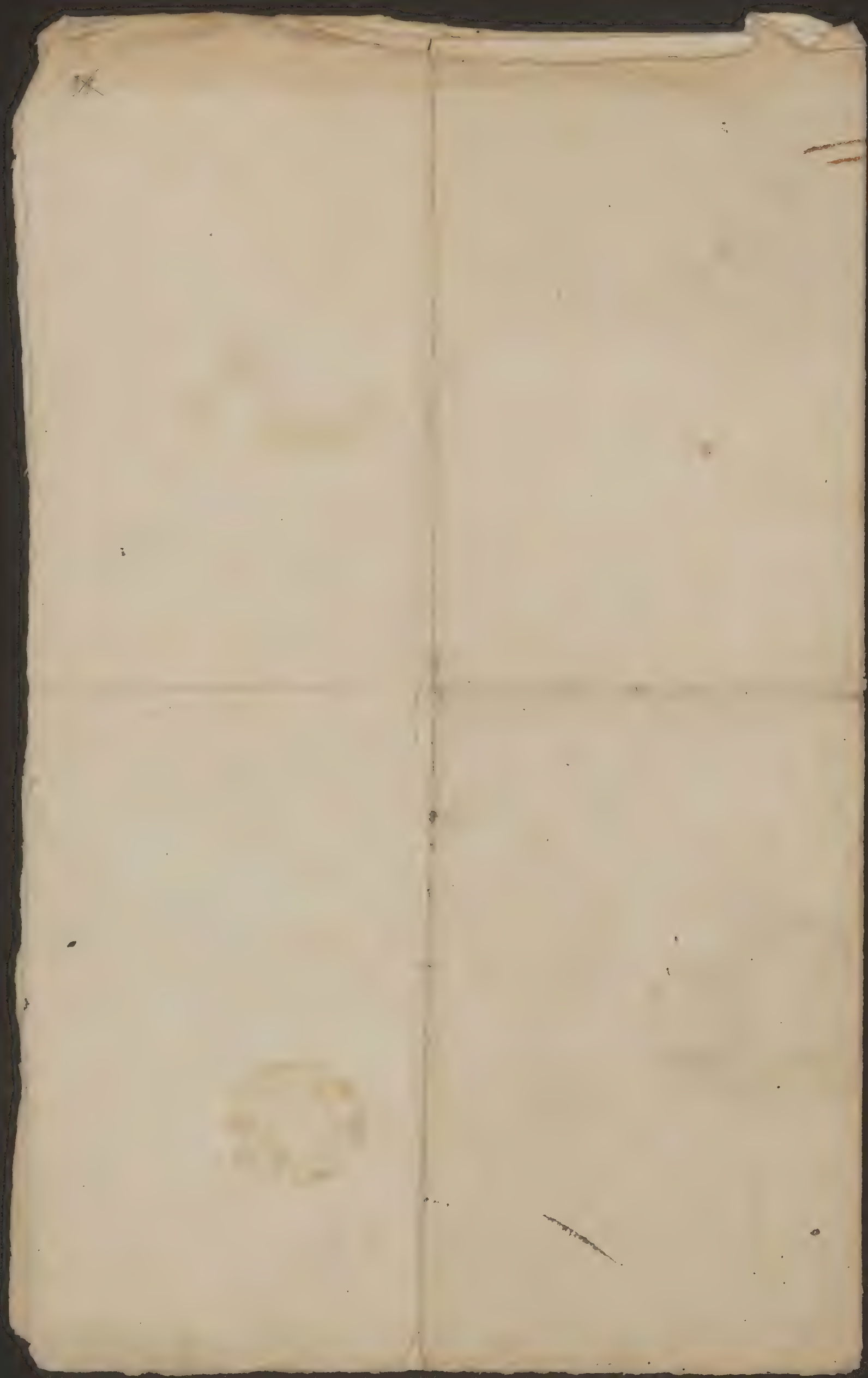
14. N. 47. 4 kwintna Kwart. Pulkownika Jwaconia na grochu cztworc 1.
cztworcyton 2. czyli korzy 2 gar 4
Wudki: Wiader 5 warok 60 czyli garzy 14 kwart. 129. 5 8
15. N. 356 11 kwintna Kwart. Pulkownika Tuchaczewskiego Pulku
Iwerskiego Dragonow na mapie rybniej cztworcy 17 7
2. czyli kor. 3 g 16 a 17 Zup 2 gr korzei
16. N. 274 14 kwintna Kwart. Pulkownika Sallty na wudki wiader 6
czyli gar 15. 96
17. N. 262 13 kwintna Kwart. Pulkownika Datania na przeni cztworc
1. cztworcyton 4 czyli korzy 2 gar 26 56 13
18. N. 4 18 kwintna Kwart. Pulkownika Kiewińskiego Pulku ka
zaniskiego pierwszego na krap ziemniak
cztworc 1. czyli korze 1 g 24 a 27 29 g 26 kor.
Grochu cztworcyton 6 czyli kor 1 g 10 606 5 3
- Mysa pudow 12 czyli 10 480
Wudki garzy 63
19. 14. kwintna Kwart. Lotnika Assanasi Sekretar i pultu krap
kogo prowadzaj winow. i bararet na
Bursa k 2. 32. 2.
20. N. 85. 27 Maja Kwart. Jana. Pofskiewicza Magazyniera
Lubelskiego - Stofornia do patetu dnia
15. Maja 331 N. 1902 przez 1796 Komisarza
Ewidon Lubelskiego. wydane do Gminy
Dabni na wotu sednego czyli mysy pudow 54.
150 a gr. 9 knt.

Summa ogólna: 5096 1 3

Wzrost i wzrost kmitanyc etoie na
cztworcytony przy Bappu na Mogy
Juniu i dnia 11 Marca 1832 r.
N. 37.

Tommasini
v. 1832.







„Urządzenie
Pospolitego
Ruszenia

1831

URZĄDZENIE POSPOLITEGO RUSZENIA.

TYTUŁ I.

Organizacya Pospolitego Ruszenia.

§. I.

POSPOLITE Ruszenie ma natychmiast w całym kraju w tych nawet miejscach, które są zajęte przez nieprzyjaciela zacząć swoją Organizacyą, aby niezwłocznie gotowém było do działania przeciw nieprzyjacielowi. — Nie złoży broni, dopóki przez Rząd Narodowy rozwiązaniem nie zostanie.

§. 2.

Pospolite Ruszenie dzielić się będzie, na ruchome i nieruchome.

Do ruchomego należą wszyscy mieszkańcy, do Pospolitego Ruszenia przez Rząd Narodowy powołani, od lat 20. do 40. życia liczący, czy to pieszo, czy konno występujący. Pospolite Ruszenie ruchome, przenoszoném być może za rozkazem wyższej Władzy, lub stosownie do potrzeby, z Parafii do Parafii, z Powiatu do Powiatu, z Obwodu do Obwodu, a nawet z Województwa do Województwa, dla wzajemnego wspierania się między sobą, słowem: Parafia Parafii, Obwód

Obwodowi, Województwo Wojewodztwu, a całe Pospolite Ruszenie, Woysku pomagać powinno. Pospolite Ruszenie miejscowe, składać się będzie z pozostałej ludności, powołanej przez Rząd Narodowy i walczyć w miejscach, które w bliskości jego siedzib, naybardziéj wojowaniu sprzyjać mogą.

§. 3.

Dowódzca Wojewódzki odbierać będzie rozkazy od Naczelnego Wodza, od Niego zaś odbierać je będą Obwodowi, od Obwodowych Powiatowi, od Powiatowych Parafialni. — W razie potrzeby nagłej, działać należy natychmiast, bez czekania wyższego rozkazu, zawsze jednakże o poruszeniu swojém bez rozkazu uskutecznióm, bezzwłocznie zawiadomić należy swego Nadkommendnego. Przepis ten ściąga się do wszystkich stopni.

§. 4.

Żadne wyłączenie od Woyska, wyjąwszy kalendarium, nie służy do wyłączenia od Pospolitego Ruszenia. Wyłączenia wszakże czasowe w przypadkach szczególnych, jako wynikające z powodów, nie mogących być przewidzianemi, zostawiają się rozeznaniu Władz miejscowych i Dowódców. Fabrykanci tylko cudzoziemcy, w epoce ostaniej w kraju osiedli, od Pospolitego Ruszenia czynnego uwolnieni być mają.

§. 5.

Pospolite Ruszenie każdego Województwa, mieć będzie następujące podziały:

- a) Pospolite Ruszenie Obwodowe.
- b) id: id: Powiatowe.
- c) id: id: Parafialne.
- d) Setnie.
- e) Dziesiętnie.

§. 6.

Rząd Narodowy mianuje Dowódcę Wojewódzkiego. Ten zaś mianuje Dowódców Obwodowych, Powiatowych i Parafialnych. Każda Gmina obierze sobie z pomiędzy grona swego Dziesiętników, ci zaś obiorą potrzebną liczbę Setników z każdej respective Parafii, jak o tém niżej w Artykule 13. i 14 niniejszego Urządzenia powiedzianém będzie; Nie przywiązuje się koniecznie liczba głów 100 do Setni; ani głów 10 do Dziesiętni, a to w celu, iżby Dziesiętnie były zawsze złożone z mieszkańców jednejże Gminy, a Setnie z mieszkańców jednej Parafii.

§. 7.

Mundury przepisują się też same, dla Dowódców Pospolitego Ruszenia, jakie dla straży bezpieczeństwa, postanowieniem Rządu Narodowego z dnia 15 Marca uchwalone były, z tym tylko dodatkiem, że Dowódcy Wojewódzcy nosić będą szlify Pułkownikowskie srebrne, z taśmą złotą i

naramnikami złotemi. Dowódcy Obwodowi także szlify Podpułkownikowskie, a Dowódcy Powiatowi Majorowskie. Szlify dla Dowódców Parafialnych, będą Kapitańskie, dla Setników Podporucznikowskie; w których zarówno, będzie taśma złota z takimże naramnikiem, bulionem srebrnym obwiedziona. Dziesiętnik mieć będzie znaki Podoficerskie złote.

§. 8.

Kommissya Rządowa Woyny, przeznaczy w miarę możności, Officerów z Woyska do Jéy dyspozycji zostawionych, do pomocy Dowódczom Pospolitego Ruszenia.

§. 9.

Proboszcz lub Wikary, którego obowiązkiem będzie, stanąć na czele Parafii, zagrzewać powinien Parafian swoich do zamięłowania sprawy Narodowej, do znoszenia trudów i niedostatków, do wytrwałości i poddania się woli Naywyższego, jak to na Chrześcianina przystoi. Cieszyć ich będzie nadzieją, przyszłych swobód i zakwitnienia stanu rolniczego, skoro raz Ojczyzna oswobodzoną zostanie. Wystawi on im przerażający obraz spustoszeń, gwałtów i zaborów poczynionych przez najezdników; a wojnę obecną jako wojnę całego ludu Polskiego, podniesioną w obronie majątków, dzieci i żon własnych, w obronie praw i swobód, które stopniowo zatrzeć, a lud w poddaństwo i niewolę wtrącić chciano; jako wojnę za wiarę,

którą, jak to na Ukrainie uczyniono, na schyzmę przeistoczyć zamierzano. Tym to sposobem postępując Kapłani Polscy, dowiodą nie zgasłego obywatelstwa, podniosą godność Kościoła Polskiego, i między celujących synów Ojczyzny policzeni zostaną.

§. 10.

Lekarze prowincjonalni, o ile nie będą zajęci lečeniem, grassujący jakiéy w Obwodzie zarazy, udać się powinni z Pospolitém Ruszeniem, i nieść pomoc Obrońcom Ojczyzny, z właściwą stanowi swojemu gorliwością.

§. 11.

We 24 godzin po odebraniu niniejszego re-skryptu, Wóyci Gmin sporządzą spis osób do Pospolitego Ruszenia należących, dzieląc je najprzód na ruchome i nieruchome, a potem na piesze, i konne. Spis takowy prześlą dowódcy powiatowemu; Powiatowy prześle go z całego Powiatu Dowódcy Obwodowemu. Obwodowy zaś z całego swego Obwodu Dowódcy Wojewódzkiemu, który zebrawszy podobne ze wszystkich Obwodów, uformuje spis ogólny Pospolitego Ruszenia całego Województwa.

§. 12.

Zaraz po zrobieniu spisu, Wóyci Gmin, na wezwanie Dowódcy Parafialnego, sprowadzą ludzi spisanych, do Kościoła Parafialnego, dla złożenia w ręce Plebana, lub jego zastępcy, przysięgi podług rotę następujący:

„Ja N. N. przysięgam **BOGU** Wszechmocnemu, iż Ojczyźnie moićy wierny, wszelkiemi siłami do ostatniego bronić ją i przykładać się będę do jéy oswobodzenia; przysięgam, że brać moich do ostatniego momentu nie opuszczę, że nawet w niewolą ujęty, ani liczby, ani mieysce schronienia niewyjawię, ani wiadomych mi celów, poruszeń Woyska i Pospolitego Ruszenia niewykryję, lecz będę się starał wydostać z niewoli i powrócić do swoich, dla walczenia, póki tylko Ojczyzna méy pomocy potrzebować będzie.”

Izraelici złożą taką samą przysięgę w bożnicach w obecności Prezydentów, Burmistrzów lub Delegowanych z Rady Muncypalnéy.

§. 13.

Na tych zgromadzeniach Parafialnych pod prezydencją Dowódcy Parafialnego, wybrani zostaną Dziesiętnicy w Gminach własnych. Dowódza Parafialny zda Rapport o dopełnieniu téy czynności, Dowódcy Powiatowemu; o dopełnionéy zaś przysiędze, Pleban Dziekanowi właściwemu doniesie.

§. 14.

W każdym Powiecie właściwy Sędzia Pokoju, a w jego niebytności Podśędek, w przeciągu pięciu dni, po wykonaniu przysięgi, zbierze dziesiętników całego Powiatu Parafiami, i obecny będzie obraniu Setników; o czém doniesie Dowódcy Ohwodowemu, a ten Dowódcy Wojewódzkiemu zaraportuje.

§. 15.

W okolicach przez nieprzyjaciela zajętych, formalności te pominione być mogą, a Dziesiętnicy i Setnicy, obrani zostaną w każdym miejscu, gdzie się dostateczna liczba Pospolitego Ruszenia znajdzie.

§. 16.

Setnicy zajmą się natychmiast uzbrojeniem swoich setni, wedle przepisu niżej w Artykułach 24 i 29 wydanego.

§. 17.

Obowiązkiem jest Setników, mieć baczne oko na swych ludzi, aby w razie alarmu, mogli ich w jednej chwili zgromadzić.

§. 18.

Dowódcy Parafialni winni mieć nadzor nad Setnikami, których o rozkazach wyższej Władzy uwiadamić będą, składając radę z nimi, o środkach najsukuteczniejszych, do spełnienia celów Pospolitego Ruszenia. Dowódcy Parafialni tłómaczyć będą ludziom cele Pospolitego Ruszenia, i przedstawiać, że osiągnięcie onych, od ścisłego dopełnienia obowiązków prawego Polaka zawisło.

§. 19.

Zbieranie Pospolitego Ruszenia dla ćwiczeń Wojennych, w dni tylko świąteczne i w miejscu parafialném dozwala się.

§. 20.

Każdy człowiek do Pospolitego Ruszenia należący, powinien się zaopatrzyć w żywność na dni 8. i mieć ją zawsze w pogotowiu, aby na każde zawołanie mógł z nią w pole wyruszyć.— Wóyci Gmin czynią się odpowiedzialnymi, za niedopełnienie niniejszego Urządzenia. Gdzie włościanin byłby w zupełnéj niemożności zaopatrzenia się w żywność, tam ją Dziedzic lub Dzierżawca dostarczy.

Na dalsze wyżywienie Pospolitego Ruszenia, posłużą wszystko, co tylko przed nieprzyjacielem, do lasów schronioném zostanie. Koniecznością jest bowiem, aby we Wsiach tyle tylko zostawiać żywności, ile jéy dla starców, kobiet i dzieci potrzeba.

§. 21.

W dni 7 od ogłoszenia niniejszego postanowienia, Pospolite Ruszenie ma bydź już zupełnie urzędzone, i do rozpoczęcia działań gotowe.

T Y T U Ł I I .

Sposób wojowaniu dla pospolitego ruszenia.

§. 22.

Ponieważ otwarte pola najmniej sprzyjają zbieraniu się Pospolitego Ruszenia, przeto Dowódcy wskazywać im powinni do zbioru, lasy, góry, i tym podobne zachrony.

§. 23.

Dla wczesnego ostrzeżenia o zbliżaniu się nieprzyjaciela, dawane będą znaki alarmu, tak przez bicie w dzwony na gwałt, jak przez zapalenie słupów smolnych, postawionych na punktach najwyższych. Znaki te z szybkością w całej okolicy powtarzać się powinny, zwłaszcza bicie w dzwony.

Przepisy dla piechoty.

§. 24.

Uzbrojenie piechoty będzie, kosa, pika, lub strzelba kto ją posiada.

§. 25.

Ludzie należący do piechoty, najskuteczniej użytemi być mogą, w bliskości swoich włości, gdzie każda ścieżka, każdy bród, przeprawa i wszystkie tajemnice miejscowości najlepiej im są znane.

§. 26.

Celem utrudzenia nieprzyjacielowi postępu naprzód, równie jak dla tém łatwiejszego zadania mu klęski w czasie odwrotu, piechota zrzucać będzie mosty na rzekach, groblach, robić liczne zasieki po lasach, na wszystkich traktach głównych, drogach ubocznych, zawalać ulice miast i wsiów kłocami drzewa, stosami kamieni, gnojami i t. p. materyałami; przekopować chausée (szose), robić

zalewy przepraw, przez puszczenie lub zatrzymywanie wód; dla tego prócz uzbrojenia, piechota opatrzoną być powinna w siekiery i rydle.

§. 27.

Gdy główne trakty są liniami operacyinemi nieprzyjaciela, na których tenże zwykł posuwać swoje Woyska, któremi sprowadza żywność i amunicye, przez które przebiegają Kuryery, któremi wysyła zabranych jeńców i zdobycze, po których wleką się nie raz tłumy maroderów nieprzyjacielskich, na takowe przeto Dowódcy Pospolitego Ruszenia zwracać powinni szczególną uwagę, a ukrywając swe kolumny w poblizkich lasach, parowach, kępach, trzcinach, zaroślach, wypadać będą z tych zasadzek z nienacka, chwycić żołnierzy nieprzyjacielskich i tych rozbroiwszy, w głąb kraju uprowadzać, obchodząc się z nimi z wszelką ludzkością. Uderzać powinni na oddziały nieprzyjacielskie wysłane za żywnością i furazem, napadać na wszelkie transporta, zwłaszcza w miejscach trudnych dla nieprzyjaciela do przeprawy, uprowadzać co można, resztę niszczyć ogniem i wodą, odbijać swoich jeńców, zdobycze na Rodakach poczynione, przesyłać do swego Woyska pewne wiadomości, chwycić Kuryerów i patrole, wszelkie komunikacye rozrywać nieprzyjacielowi; z tyłu i z boków trapić go i niepokoić dniem i nocą, zatrważające wśród wrogów rozsiewać wiadomości, fałszywemi zapowiadaniem o naszych ruchach, mylić prze-

zorność i badania Dowódców Rosyjskich, przesadzać siły Woysk własnych tam, gdzie nie będą znaczne, gdzie zaś są większe, tam liczbę naszych zmniejszać.

§. 28.

Jeżeli jaka bądź część kraju odciętą jest przez nieprzyjaciela od głównego Woyska, okoliczność ta nie uwalnia mieszkańców od Pospolitego Ruszenia; powinni oni szybko powstawać, tém silniéy, że znajdując się na tyłach nieprzyjaciela, dotkliwsze nierównie, niż z przodu zadawać mu mogą ciosy.

Przepisy dla jazdy.

§. 29.

Jeździec uzbrojonym będzie w pikę, pałasz lub pistolet, w miarę możności.

§. 30.

Ponieważ jazda Pospolitego Ruszenia, po większey części będzie na takich koniach, które trawą żyć mogą, a tym samém, wszędzie magazyn furazów znajdą, przeto poruszenia onéy bydź powinny rozległe i śmiałe.

§. 31.

Oprócz zwykłych napadów w tytule przepisów dla piechoty wyliczonych, a które także i jazdy się tyczą, obowiązkiem jéy będzie zasłaniać przez poruszenia swoje, mieysca zbioru Pospolitego Ru-

szenia, utrzymywać komunikacye między Gminami i Parafiami, partyzantami Woyska regularnego, a nawet Woyskiem regularném, zawiadamiać Dowódców wszelkich oddziałów, tak w tyle będących, jako i pobocznych, o poruszeniach nieprzyjaciela, wysyłać naprzód podjazdy i uprzedzać piechotę, o wszelkich transportach nadchodzących; ułatwiać dowóz żywności i furażu dla własnego Woyska i takowych konwojować; zagrażać magazynom i parkom, w tyle armii nieprzyjacielskiéy założonym.

§. 32.

Działania téy natury, odbywać się powinny większemi lub mniejszemi massami, stósownie do miysca i okoliczności.

§. 33.

Tam gdzie w bliskości Pospolitego Ruszenia, znajdować się będzie kolumna partyzantów, z woyska regularnego, oddział pierwszego stosować powinien swe poruszenia, do jéy ruchu, aby ją w każdym razie wspierać i wspólnemi działaniami, tém pewniéy szkodzić nieprzyjacielowi.

§. 34.

Naybardziéy i nayliczniéy powinny Pospolite Ruszenia obsadzać puszcze, dokąd z większém zapasem żywności przenosić się należy; z tych to punktów czynione wycieczki, działać się będą z taką pewnością i z taką łatwością, iak gdyby z twierdz iakich.

*Przepisy w czasie marszu kolumn Pospolitego
Ruszenia i w czasie rozprawy z nieprzyjacielem.*

§. 35.

Kolumna czy to w marszu naprzód, czy w marszu odwrotnym, zawsze mieć powinna przednią straż, tylną straż i straże poboczne, w leśnych zwłaszcza okolicach lub przeciętych parowami przestrzeniach, z jak największą pýdzie ostrożnością, aby jéy nagle nie napadnięto, nie przygotowaną do boju.

W marszu ku nieprzyjacielowi przez lasy, błota, groble, wąwozy, wsie i t. p. idzie piechota z przodu, w polu zaś otwartym jazda. W marszu odwrotnym, wykonywa się ten sam przepis w sposób odwrotny.

Przechodząc przez most lub groble, jeżeli nieprzyjaciół jest blisko, należy zostawić tam oddziały, aby w razie potrzeby mieć odwrot zabezpieczony. Kolumna stojąc w polu, we wsi lub mieście, powinna mieć przed sobą wysunięty posterunek i wedety, które tak wystawiać należy, ażeby z daleka dostrzedz można nieprzyjaciela, a nie być od niego dotrzeżony.

Kommandanci winni nad tém czuwać, aby wszelkie ich poruszenia, szczególniej marsze i stanowiska, w największy były tajemnicy; dla znających miejscowość, na lepszy będzie odbywać je w nocy, a dnie przepędzać w lesie i w innych miejscach ukrytych.

Postanowiwszy atak nieprzyjaciela, czynić to należy z największym zapałem, wśród zagłuszającego krzyku.

Gdy nieprzyjaciel marszem jest znużony, szczególnie po bitwie z wojskiem regularnym (choćby nawet zwycięstwo odniósł, w ten czas bowiem najmniej jest ostrożnym), gdy mu słoty działać przeszkadzają, należy ku niemu marszerować i w nocny nań uderzać porze.

Napady bowiem nocne, szczególnie dla krajowców, znających nieyscowość, najszybsze obiecują korzyści, zatrważają nieprzyjaciela, sięją popłoch, niepozwalają mu rozpoznać siły uderzającej i odejmują odwagę ścigania za uchodzącym z do-
byczą.

Czyniąc wyprawę w celu zabrania dział, ammunicyi lub innego jakiego transportu, trzeba mieć w pogotowiu konie do zaprzęgu, siekiery i t. p. narzędzia. Należy wcześniej wyznaczyć tych, którzy mają walczyć, a którzy uprowadzać, pochwyconą zdobycz.

Powzięte wiadomości, znakomitych jeńców, schwytanych szpiegów, papiery, odsyłać należy do najbliższej Kommandy Wojska regularnego, i to najszybciej.

Ponieważ Pospolite Ruszenie składa się z ludzi nie oswojonych z wojną, przeto dla stopniowego ich ośmielania, potrzebą z razu mniej hazardowne przedsiębrać wyprawy, aby w samym początku nie zrazić ich na długo. Każde uderzenie powinno być

szybkie, niespodziane, i z naybliższego, ile możliwości, przedsięwzięte punktu, aby nieprzyjacielowi nie dać czasu do sformowania się i obrony.

Odparcie pierwszego ataku zrażać niepowinno, należy go dopóty powtarzać, dopóki jest nadzieja osiągnięcia korzyści.

Przed każdym atakiem, powinien być odwrot zabezpieczonym. Należy oraz zapowiedzieć swoim, gdzie się zebrać mają, chociażby pojedynczo, na przypadek zupełnego rozproszenia. — Tym sposobem żołnierz nigdy straconym nie będzie, a korpus nigdy stanowczey nieponiesie klęski.

§. 36.

Officerowie wszelkich stopni przydani w pomoc Dowódczom Pospolitego Ruszenia, wspierać ich będą swemi radami, nabytemi z doświadczenia lub nauki; każde zamierzone przez Dowódców poruszenie wykonywać powinni na czele oddziału, przodkując wszędzie z zapałem męstwem i przeornością.

T Y T U Ł I I I.

O Karności.

§. 37.

Jeżeli karność jest duszą woyska regularnego, tém więcey utrzymywać ją należy w Pospolitem Ruszeniu. Nie same kary powinny wstrzymywać od wykroczeń lub występku; rady, nauki moralne, ogłaszane przed kolumnami przez Kapłanów, zbawienny wpływ mieć będą na lud wojujący, a gdyby te nie-

pomogły, chwycić się powinni Dowódcy najsurowszych środków, jakie im prawa wojskowe wskazują; dla tego uprzedzić a nawet dwukrotnie powtórzyć należy powołanemu do Pospolitego Ruszenia, iż zostaje pod rygorem praw wojskowych i że za rabunek, nieposłuszeństwo, bunt, zdradę i dezercyą, śmiercią karanym zostanie.

T Y T U Ł I V .

Nagrody.

§. 38.

Dla odznaczających się w szeregach Pospolitego Ruszenia, tudzież dla kaleków z powodu ran odniesionych, i dla wdów po poległych, też same Rząd Narodowy przeznaczył nagrody, jakie dla Wojska regularnego zapewnił.

§. 39.

Oprócz tego za każde zdobyte działo, wypłaconém będzie natychmiast, zdobywcom złotych sto, za wóz amunicyjny złotych dwadzieścia, za karabin złotych sześć.

§. 40.

Wszelką zdobycz na nieprzyjaciela, wolno jest zdobywcy zatrzymać dla siebie.

w Warszawie dnia 30 Czerwca 1831.

MINISTER WOJNY.

(podpisano) Generał M. **ŁAWSKI.**

Sekretarz Generalny Księż. Róży Woyny

(podpisano) Pułkownik **ZIELIŃSKI.**



Chelody
Acuminy 1830 1831

13-80

W każdej doli narodu odznaczały się Polki gorącą miłością ojczyzny, i gotowością do poświęceń, do jakich tylko nieskazitelne i pocziwe uczucia uzdalniają.

Z tego powodu pamiątkowy obchód zbrojnego powstania z roku 1830, nie miałby pełnej świetności, gdyby go Polki uczestnictwem swem nie ozdobiły.

Przeto komitet urządzający tę narodową uroczystość, uznał za swój obowiązek, zaprosić Panią do wzięcia w niej udziału obecnością na Solennem Nabożeństwie w kościele Dominikanów o godzinie 11 zrana, a wieczorem o godzinie 6 na galeryi w Sali Hotelu Saskiego, gdzie zebrane Szczątki Armii Polskiej przekażą z błogostawieństwem następnym pokoleniom, tę miłość Ojczyzny, jaka ich ożywiała na polach Grochowa i Wawru.

W imieniu Komitetu

Zastępcą Przewodniczącego



Katolst Br. Horwich.

Do Wielmożna Pani Trejacha.

Biletów wstępu można dostać w mieszkaniu zastępcy przewodniczącego w domu Mohra przy ulicy Gołębiej w dniach 26, 27, 28 Listopada od godziny 2 do 5 popołudniu.

Cena krzesła na Galeryi 2 Złr.; — miejsce stojące 1 Złr.



adeszła pięćdziesięcioletnia rocznica powstania narodowego w r. 1830, odznaczonego niezwykle poświęceniem i bohaterstwem ogółu narodu i uszanowanego przez całą Europę.

Obowiązkiem jest naszym pamiętać tak ważnych dziejowych wypadków przechowywać od pokolenia do pokolenia.

Komitet jubileuszowy w Krakowie z Weteranów i Obywateli złożony następujący do obchodu tej uroczystości zakresła program:

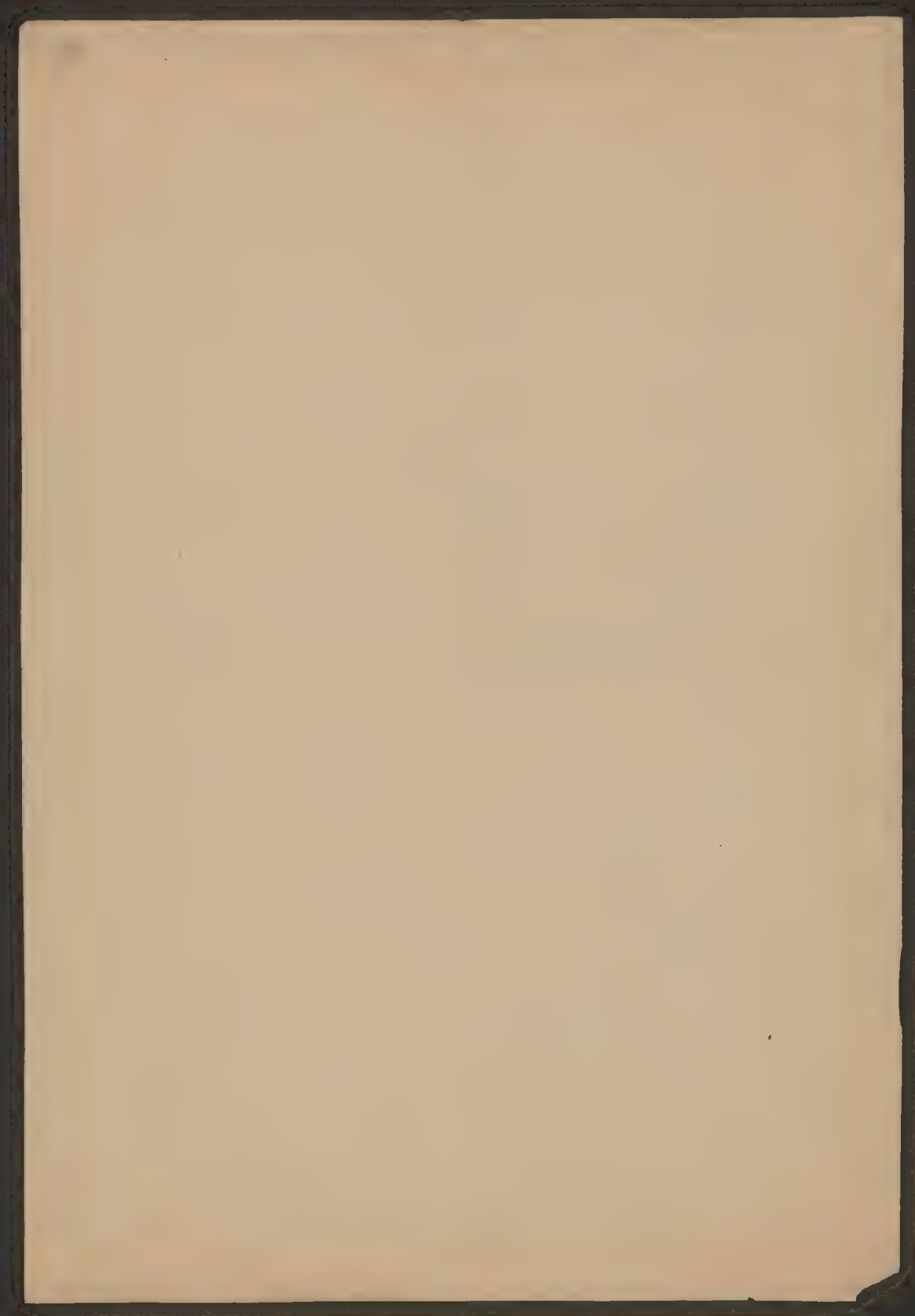
W dniu 29 listopada o godz. 11 rano w kościele OO. Dominikanów odprawionem będzie solenne nabożeństwo dla zaniesienia modłów do Boga, iżby wszelkiej pracy narodowej błogosławić raczył.

Wieczorem tegoż dnia o godz. 6 wspólna wieczerza w sali hotelu Saskiego; osoby biorące w niej udział otrzymają zaproszenie imiennymi kartami wstępu.

Kraków dnia 8 listopada 1880.

Baranowski Teodor.
Dr. Boczkowski Juwenal.
Chęciński Tomasz.
Friedlein Józef.
Glixelli Władysław.
Głębocki Józef.
Goebel Jerzy.
Gralewski Fortunat.
Gralewski Ignacy.
Dr. Horoch Kalikst.
Dr. Hoszowski Konstanty.
Jawornicki Marceł.
Kieszkowski Henryk.
Dr. Korczyński Edward.
Langie Karol.
Hr. Małachowski Stanisław.
Dr. Markiewicz Władysław.
Muczkowski Stefan.

Dr. Pareński Stanisław.
Pawlikowski Mieczysław.
Redyk Wiktor.
Różycki Edmund.
Rzewuski Walery.
Salomoński Hieronim.
Dr. Samelson Szymon.
Szwarc Henryk.
Siedlecki Adolf.
Słęk Franciszek
Dr. Styczeń Wawrzyniec.
Dr. Szlachetowski Feliks.
Szumańczowski Ludwik.
Tetmajer Adolf.
Dr. Warszaer Jonatan.
Wentzl Konrad.
Hr. Wodzicki Henryk.
Zieleniewski Ludwik.



LISTA

Wojskowych Polskich z r. 1831

w Krakowie i jego okolicach zamieszkałych.

Armółowicz Jan.

Boroński Franciszek.
Baranowski Teodor.
Dr Bulikowski Franciszek.
Bociański Jan Piotr.
Bobrowski Zeliśław.
Bogdański Karol.
Bosowski Fabian.
Baltaziński Jan.
Burger Andrzej.
Bodziak Jan.
Brzozowski Maryan.

Chrystowski Adolf.
Czaputowicz Seweryn.
Czapski Ludwik.
Chodorowicz Michał.
Dr Czerwiakowski Ignacy.
Dr Chmielecki Julian.
Chromy Dyżma.

Dunin Julian.
Drelinkiewicz Teofil.
Dyktarski Antoni.
Dłuski Aleksander.

Estreicher Aleksander.

Fink Julian.

Głębocki Józef.
Grzesicki Michał.

Gumplowicz Szymon.

Habowski Napoleon.
Homolacz Edward.
Br. Horoch Kalikst.

Jędrzejewski Napoleon.
Jawornicki Marcełi.
Jabłoński Wacław.
Jabłoński Ludwik.
Dr Jaszczurowski Józef.
Jawornicki Mikołaj.
Jodłowski Teodor.

Krzyszkowski Ludwik.
Komar Herkulan.
Komar Oktawian.
Katerle Eugeniusz.
Kosz Jan.
Kołodziejski Wincenty.
Komorowski Antoni.
Krzyżanowski Stanisław.
Kulczyński Leon.
Kłobukowski Antoni.
Kaczkowski Józef.
Konarzewski Wojciech.
Kubicki Franciszek.

Wolczyński Marcin

Laskowski Bolesław.
Lubieniecki Wincenty.
Lisicki Piotr.

Lobarzewski Konstanty.

Hr. Małachowski Stanisław.
Dr Majer Józef
Michalczewski Piotr.
Młodecki Jan Nep.
Müller Jan Adam.
Mastelski Ludwik.
Mroczkowski Tomasz.
Mrozowski Józef.
Myszkowski Karol Amilkar.
Maszewski Felix.

Niwicki Teodor.

Odrzywolski Ignacy.
Olbiński Paweł.
Owsiński Józef.

Piowarski Adam.
Pieterkiewicz Michał.
Patelski Józef.
Pruski Antoni.
Popiel Paweł.
Pleszowski Jan.
Przedpelski Paweł.
Pelmajer Antoni.
Pieniążek Stanisław.
Pendracki Leopold.

Południowski Ignacy
Rupniewski Roman.
Rottermund Józef.
Rogaliński Wincenty
Rusocki Kwirin.
Rzewuski Ignacy.
Ruszczewski Hieronim

Ks. Ściborowski Konrad.
Starzewski Michał.
Stobnicki Felix.

Sternowski Walenty.
Szopski Ludwik
Struszkiewicz January.
Hr. Stadnicki Józef.
Sitko Tomasz.
Salomoński Hieronim.
Suski Adam.

Tetmajer Adolf.
Dr. Trembecki Onufry.
Tarlowski Adam.
Teliga Ignacy.
Tomkowicz Henryk.
Tyc Karol.
Trzaskowski Ignacy.
Terlecki Jan.

Hr. Wodzicki Henryk.
Hr. Wodzicki Franciszek.
Wenda Alojzy.
Weber Maurycy.
Włodarski Józef.
Walczakiewicz Jan.
Wędrychowski Piotr.
Wilkoszewski Kazimierz.
Wielowiejski Henryk.

Zaborowski Felicjan.
Zajączkowski Jan.
Zajączkowski Józef,
Ks. Zielewicz Damazy.
Zalcwski Paweł.
Zawisza Stanisław.

Żebrawski Teofil.
Żuk Skarszewski Felix.
Żuk Skarszewski Szczepan.
Żaba Felix Napoleon.

...



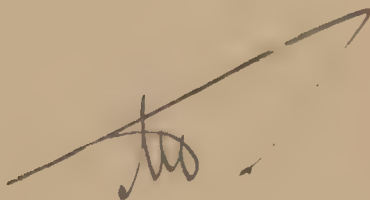
Kalixst Horoch

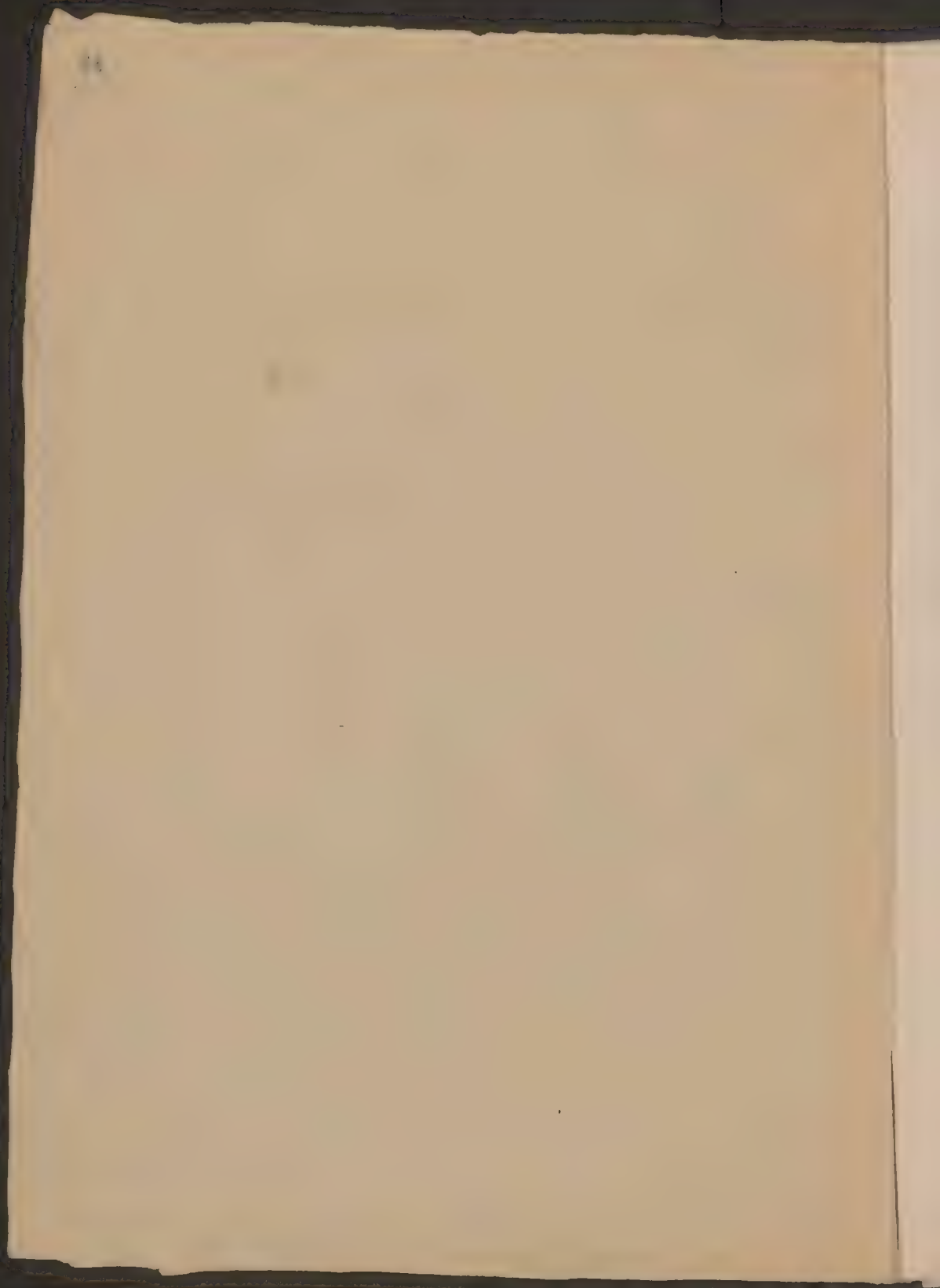
Powiatu k - - -

64
Pamiętnik kapitana K. br. Horocha

or. 1831.

Czyli alegat do Sierubiecha Sr. (przebiegający)
w archiwum medycy.





12

PAMIĘTNIK KALIKSTA BAR. HOROCHA

KAPITANA KWATERMISTRZOSTWA WOJSKA POLSKIEGO.

Poświęcenie u nas Polaków stało się obowiązkiem, zrosło się z sumieniem narodowym, a do ofiar i cierpienia tak jesteśmy przywykli, że ani przechwalać się ztąd nie myślimy, ani nawet opowiadać o sobie nie lubimy. Czyniąc jednak zadosyć życzeniu Szanownych Kolegów moich i przyjaciół, biorę pióro niewprawne, ażeby skreślić chwile życia mego, poświęcone na usługi drogiej naszej ojczyzny!

Urodziłem się dnia 14 kwietnia 1800 roku, w majątności rodzinnej Wrzawy, położonej przy ujściu Sanu do Wisły, naprzeciw Sandomierza. Pierwsze nauki odebrałem w rodzicielskim domu.

W roku 1807 oddany byłem na pensyą we Lwowie do Glaisa Francuza, który wybór młodzieży miał pod swoją opieką. Mieszkał w domu Szwarca, obok ogrodu Bernardynów.

O ile sobie przypomnieć mogę, byli ze mną razem na pensyi u Glaisa: Skorupka, który później ożenił się z hr. Przerębską, Stodnicki, który w roku 1812, jako żołnierz, broniąc obywatela od rabunku przez maroderów Francuzów, zabitym został przez tychże—dwóch Głogowskich, Ludwik i Stanisław, Witosławski i Działyński.

Glaise uczył nas języka francuskiego i geografii, profesor Nerułowicz języka niemieckiego, rachunków i łaciny.

W roku 1809, w miesiącu kwietniu, ojciec przyjechał do Lwowa i zabrał nas do domu, w celu oddania do szkół w Warszawie, gdzie nauki za Księstwa Warszawskiego, w liceum przez bardzo zdolnych nauczycieli Polaków udzielane były.

W roku 1809, na wiosnę, wybuchła wojna między Francją i Austryą, w której wojsko polskie, pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, okryło się sławą.

Pamiętam, że kiedy byłem jeszcze w domu rodziców, dnia 12 czerwca 1809 wojsko austriackie w sile 33.000 zajęło wieś sąsiednią Wrzaw Gorzyce, a wojsko polskie w sile 8.000, pod dowództwem księcia Józefa, zajęło Wrzawy i stanęło za gołbami, nad łożyskiem, którem dawniej San płynął.

Dnia 13 czerwca 1809 byli we dworze oficerowie wojska polskiego: gen. Kamieniecki, generał Peltié, Bontemps, pólkownik Malet, Małachowski, Sierawski, Stanisław Potocki, pólkownik Paszkowski, pólkownik Łączyński, Roman Sołtyk, Włod. Potocki, Gutakowski, Kicki i wielu innych.

Koło południa ogień armatni austriacki rozpoczął bitwę, wszyscy oficerowie pospieszyli na swoje stanowiska. Dużo, pamiętam, granatów padało koło budynków gospodarskich i koło dworu, ale szczęściem nie pękały i nie zapaliły stodół słomą pokrytych. Bitwa trwała do późnej nocy. Wojsko polskie, pomimo że miało przeciw sobie cztery razy liczniejszego nieprzyjaciela, utrzymało pole bitwy i odparło meźnie wszystkie natarcia piechoty. Straty wojska polskiego wynosiły kilkaset poległych żołnierzy. Wojsko polskie z dnia 13 na 14 czerwca przeszło w nocy na prawy brzeg Sanu, przez most zrobiony z galarów pod wsią Czekay i poszło do Puław. Dnia 5 i 6 lipca 1809 stoczona była bitwa pod Wagram i nastąpiło zawieszenie broni w Znaim, między wojskiem francuskim i austriackim. Później stanął pokój w Schönbrunn.

W końcu grudnia roku 1809 ojciec zawiózł nas trzech braci do Warszawy i umieścił na pensyi u rektora liceum pana Lindego, sławnego przez wydanie słownika. Mieszkaliśmy w pałacu Saskim, widok mieliśmy na dziedziniec, na którym książę Józef nowo formujące się wojsko polskie przeglądał i w obrotach ćwiczył. Na pensyi u rektora Lindego byli z nami Konstanty Swidziński, późniejszy poseł, Ludwik Bystrzanowski, który następnie był generałem we Francyi, Kalikst Morozewicz, Mniewski, Arnold Skurzewski, Załuski; ksiądz Skolimowski Pijar, późniejszy profesor matematyki, mieszkał z nami.

W roku 1811 książę Józef, naczelny wódz wojska polskiego, codziennie przeglądał oddziały wojska; w ogrodzie Saskim piechota ćwiczyła się w robieniu bronią i w obrotach; przypominam sobie jako pólkownika piechoty Krukowieckiego, jak codziennie w ogrodzie Saskim swój pólk piechoty musztrował.

Nadszedł rok 1812, pamiętny okropną klęską wojsk całej Europy, pod dowództwem cesarza Napoleona I w Rosyi.

Książę Józef przeglądał na dziedzińcu Saskim wszystkie oddziały wojska polskiego, które szły do Rosyi.

Król westfalski Hieronim przybył na wiosnę do Warszawy i stał w pałacu Bryłowskim; gwardya westfalska codziennie zaciągała z muzyką na wartę do króla. Część wojska polskiego i książę Józef był pod dowództwem króla Hieronima.

Oddziały wojska francuskiego, w pięknych mundurach z cienkiego sukna, przechodziły przez Warszawę ciągle.

Pamiętam, w późnej jesieni roku 1812, szła przez Warszawę gwardya króla neapolitańskiego Murata, złożona ze samej arystokracji; ludzie pięknej postawy siedzieli na wybornych koniach. A ponieważ na jeden raz szło bardzo dużo wojska, umieszczono ten wyborowy oddział gwardyi neapolitańskiej po domach prywatnych w Warszawie. Do rektora liceum, pana Lindego, przyprowadzono na kwatery podoficera, nazwiskiem Miliorati i żołnierza Tosoni. Byli to ludzie bardzo przystojni i bardzo grzeczni. Do pokoi znieśli broń i siodła i pozwolili nam oglądać wszystko.

Rektor Linde, który umiał po włosku, bawił się z nimi przez kilka dni. Później od powracających z Moskwy dowiedzieliśmy się, że ten wyborowy oddział gwardyi króla neapolitańskiego Murata zginął od zimna w Moskwie.

W miarę, jak się zimno wzmagало, smutne wiadomości przychodziły od wielkiej armii Napoleona. W listopadzie zimno było ogromne; 29 listopada armia przeszła Berezynę. W grudniu na saniach wieźli na pół zmarzniętych żołnierzy francuskich do szpitali w Warszawie, gdzie prawie wszyscy wymarli.

Obywatele Księstwa Warszawskiego, na wojnę z Moskwą w roku 1812, wystawili z wielkiem wysileniem 80.000 żołnierza; zachęceni obietnicami Napoleona I, że Polskę w dawnych granicach przywróci. Wojsko polskie męztwem i poświęceniem zyskało we wielkiej armii francuskiej, złożonej z wojsk całej Europy, powszechny szacunek.

Napoleon I w odezwie do armii, gdy stanął nad granicą rosyjską, powiedział: „Druga wojna polska się rozpoczęła, będzie tak chwalebna, jak pierwsza, zakończona traktatem w Tylży“.

Przy dobywaniu Smoleńska rzekł Napoleon do naszych żołnierzy: „Polacy, to wasze miasto, dobywajcie go“ — i Polacy pierwsi weszli do Smoleńska.

Gdy przez mrozy i brak żywności wielka armia francuska zupełnie zniszczoną została, jedni Polacy, z wielką wprawdzie stratą ludzi wrócili do kraju, ale uratowali swoje orły i w części działa.

Księżę Józef w Krakowie w roku 1813 zebrał i zorganizował 12.000 żołnierzy z tych, którzy z Moskwy wrócili. Za pozwoleniem Austrii poszedł przez Czechy i połączył się z armią francuską w Saksonii.

Pod Lipskiem, w sławnej, trzy dni trwającej bitwie, księżę Józef cudów waleczności dokazał; wziął do niewoli generała austriackiego Merfeldt z kilkotysięcznym oddziałem wojska. Dnia 15 października księżę Józef mianowany przez cesarza Napoleona I marszałkiem Francji.

Dnia 19 października miał poruczone zasłaniać odwrót armii francuskiej. Walcząc ciągle przeciw przemagającej o dużo sile nieprzyjaciół, dwa razy będąc ranny, nie chciał, na prośby swoich towarzyszy broni, opuścić placu boju i w te pamiętne słowa do nich przemówił: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu tylko go oddam“ — i mając już tylko 700 piechoty i 60 ułanów, uderzył na nieprzyjaciela jednak trzecią ranę w ramię odebrawszy, zaczął się cofać. Ponieważ zaś mosty na rzekach były zniszczone, przez rzekę Pleis przepłynął, a upływem krwi z ran odniesionych osłabiony, gdy w rzekę Eister wezbraną z koniem skoczył, utonął. Ciało księcia wydobyte z wody zostało dnia 24 października: balsamowane, dopiero w roku 1816 sprowadzone przez Warszawę do Krakowa, gdzie w grobach królów polskich spoczywa między Sobieskim i Kościuszką

Pomnik księcia Józefa, przez Torwaldsona z brązu zrobiony, kołsztem rodziny i ze składek, był w roku 1831 w Warszawie; cesarz Mikołaj rozkazał go zniszczyć. Mówią, że księżę Paszkiewicz zabrał go i przewiózł do dóbr swoich.

W miesiącu marcu roku 1818. zwołany był sejm w Warszawie przez cesarza Aleksandra I. Marszałkiem mianował cesarz generała Wincentego Krasińskiego.

Ojciec mój, będąc posłem z powiatu sandomirskiego, był w Warszawie, gdzie, oprócz posłów, zjechało bardzo wielu z całego kraju obywateli.

Ponieważ podług konstytucyi Królestwa Polskiego, każdy obywatel za młodu powinien był służyć w wojsku, po ukończeniu szkół w liceum warszawskim i po zdaniu egzaminu dojrzałości, wstąpiłem do sztabu kwatermistrzostwa wojska polskiego dnia 19 marca 1818 roku, jako konduktor nadliczbowy, nie biorący żołdu.

Oficerowie kwatermistrzostwa, wraz z konduktorami, w lecie zdejmowali stolikami okolicę Warszawy.

W roku 1818 byłem wysłany z kapitanem Fergis do Tarchomina nad Wisłą, majątku wtenczas należącego do ministra Mostowskiego. Kapitan, przekonawszy się przez dni kilka, że mogę sam zdejmować stolikiem, powierzył mi robotę, którą ukończyłem bardzo dokładnie i w końcu września wróciłem do Warszawy.

Dnia 7 października 1818 roku podpółkownik kwatermistrzostwa Valentin dostaje rozkaz, ażeby z dwoma konduktorami, K. Horochem i Hen. Małachowskim, udał się niezwłocznie w Lubelskie, dla zdjęcia planów przy gościńcu, idącym przez Krasnystaw, Wojsławice, Uchanie, Hrubieszów do Uściługa. I drugi gościniec, od Wojsławic na Horodło do Uściługa, miał być zdjęty i wersty miały być postawione, z powodu, że cesarz Aleksander I miał jechać tą okolicą do Uściługa. Z powodu dnia krótkiego i zimna robota była bardzo uciążliwą. Cesarz Aleksander I, gdy jechał przez Królestwo Polskie, kazał zawsze w sztabie kwatermistrzostwa dla siebie zrobić książeczkę, w której, na każdej stronnicy był plan jednej stacyi pocztowej, którą przejeżdżał, nazwisko wsi i nazwisko jej właściciela.

Cesarz Aleksander I znał się na rysunkach topograficznych i lubił piękne rysunki; z tego powodu trzeba było bardzo starannie odrysować plan, ażeby się cesarzowi podobał. Mrozy w listopadzie były mocne, zdejmowanie okolicy busolą było bardzo uciążliwe; z wielkiem wysileniem przed nowym rokiem 1819 robotę ukończyliśmy dokładnie i pięknie.

Ostatnich dni grudnia roku 1818 przyszło uwiadomienie, że cesarz jechać będzie do Uściługa przez Hrubieszów. Cesarz Aleksander I odwiedził w Sieniawie księcia generała Ziem podolskich Czartoryskiego. Z powodu, że śniegi duże spadły, książę dał sanie

wyborne z niedźwiedziem futrem cesarzowi, którego bardzo wystawnie podejmował w Sieniawie.

Czekaliśmy dzień cały na cesarza w Hrubieszowie, który dopiero o 8 wieczór nadjechał z księciem Wołkońskim, przed pomieszkaniem pana Lubowickiego, c. k. komisarza powiatu, ożenionego z Gliszczyńską. Na prośbę pani domu przyjął cesarz herbatę i trzymał do chrztu nowonarodzone dziecko państwa Lubowickich.

Z powodu, że cesarz w nocy przyjechał, naszych planów nie obejrzał, księciu Wołkońskiemu oddać je kazał i zaraz w nocy odjechał do Rosyi.

Wróciliśmy w początku stycznia r. 1819 do Warszawy saniami. Zastaliśmy rozkaz wielkiego księcia, ażeby konduktorowie o godzinie 6 rano z koszar szli do pałacu prymasowskiego na lekcye, gdzie do godziny 8 sztaboficerowie kwatermistrzostwa wykładali matematykę i fortyfikacyą; od godziny 6 wieczór do godziny 8 wykladał podpółkownik Prądyński strategią. Ponieważ wykłady strategii były bardzo zajmujące, gdyż podpółkownik Prądyński rozbiegał bitwy, które za niepodległość ojczyzny naszej stoczone były, lub za Napoleona I, w których Polacy udział brali, bardzo wielu oficerów z garnizonu warszawskiego na wykłady podpółkownika Prądyńskiego przychodziło, tak dalece, że w sali pomieścić się nie mogli. Wielki książę zakazał podpółkownikowi Prądyńskiemu dalszych wykładów strategii, obawiając się jakiego sprzysiężenia *).

W roku 1820 cesarz Aleksander przyjechał, parady, rewie od bywał i do naszego sztabu przyszedł z wielkim księciem Konstantym, Wołkońskim, ks. Menżykowem i Dybiczem, do każdego z nas zbliżył się, rysunki oglądał i z każdym rozmawiał. Ja siedziałem przy osobnym stoliku i rysowałem plan okolicy Warszawy, cesarz wziął do ręki mój rysunek i powiedział stojącemu przy nim generałowi Hauke, że mu się ten rysunek podoba.

Cesarz, obejrzawszy dokładnie roboty topograficzne sztabu naszego, z wielkiem zadowoleniem wyraził się o nich. W kilka miesięcy po odjeździe cesarza Aleksandra I. czterech konduktorów ze sztabu naszego, dostaje rozkaz, ażeby nazajutrz stawili się na pokojach wielkiego księcia w pałacu Brylowskim; każdy z nas wezwanych starał

*) Prądyński wydał pismo pod tytułem: Strategia, które krążyło tajemnie między oficerami; z tego pisma korzystał także Mierosławski. *Przyp. A.*

się, ażeby mundur był czysty, palasz i buty; jak na nieszczęście deszcz padał ciągle, przyszlśmy zmoczeni zupełnie. Nazwiska czterech wezwanych do wielkiego księcia Konstantego były: Tytus Horoch, Kallist Horoch, Edward Jełowicki i Floryan Komierowski.

Z tych czterech tylko ja jeden przy życiu zostaję, aby podać rodakom nazwiska godnych kolegów moich, którzy nieśli życie w ofierze r. 1831 drogiej ojczyźnie naszej.

Generałowie, przybyli na pokoje wielkiego księcia, pytają się nas, pociśmy przyszl. My odpowiadamy, że nie wiemy, po co, gdyż w samej rzeczy nie wiedzieliśmy, w jakim celu nam przyjsz kazano. Nareszcie przychodzi na pokoje wielki książę, w dobrym humorze; generał Hauke przedstawia nas czterech wielkiemu księciu, który nas klepie po ramionach i mówi: „Jesteście oficerami“. Uradowani wracamy do naszego sztabu — oficerowie starsi winszują nam i zaraz rozdzielają roboty, pilne do wykończenia. Półkownik Pełczyński, pamiętam, dał mi pod komendę trzech moich dawnych kolegów konduktorów i polecił wykończyć plan dla wielkiego księcia; ściskam ich, całuję i razem z nimi biorę się do pracy, którą bardzo dobrze i w krótkim czasie ukończyliśmy.

Głównem zatrudnieniem oficerów sztabu kwatermistrzostwa była praca nad mapą Królestwa. Wyjeżdżali zawsze na wiosnę, w jesieni wracali do Warszawy na rewie.

Robota zaczynała się od granicy pruskiej: każdy z oficerów dostawał sekcję z 300 werst kwadratowych złożoną. Pamiętam, że na mojej sekcji w lasach był początek jeziora Gopła; część większa jeziora jest przydzielona do Prus. Oglądałem Kruszwicę, ruiny zamku Popiela i podziwiałem wieżę, która stoi do dziś dnia w zupełnie dobrym stanie — murowana jest z cegły.

Miedzy innemi miałem sekcją w Kujawach z miastem Radziejewo; niedaleko od tego miasta jest wieś Płowce, w owym czasie należąca do Biesiekierskich, pamiętna stoczona przez króla Władysława Łokietka bitwą z Krzyżakami, którzy w niej stracili 20.000 ludzi.

W Radziejewie bawiąc, słyszałem od urzędników magistratu, że po bitwie pod Płowcami Władysław Łokietek swój pałac w Radziejewie ofiarował na chwałę Panu Bogu i kościół z niego zrobić kazał. A ponieważ miara, zwana łokieć, za Władysława była postanowioną, więc imię Łokietek od tej miary nadane było Władysławowi. Poka-

zywali mi na stronie zachodniej kościoła tego, we framudze na prawo od głównej bramy, trzy sążnie wysoko od ziemi, ukośnie umocowany żelazny łokieć, który był jako miara postanowiony przez króla. Świętej pamięci Julian Niemcewicz, z polecenia rządu za Księstwa Warszawskiego jako organizator szkół zwiedzając te strony, był w Płowcach na miejscu bitwy, stoczonej z Krzyżakami i właściciela tej majątności namówił, ażeby na pamiątkę pomnik we wsi postawił, który do dziś dnia istnieje.

W roku 1824 odbyła się wielka rewia pod Brześciem litewskim. Wojsko polskie szło w największym porządku na tę rewię, która się odbywała wspólnie z korpusem litewskim, liczącym przeszło 60.000 żołnierza. Piękna pogoda sprzyjała przez cały czas obrotom wojskowym. Nareszcie, kochany przez wojsko i oczekiwany z upragnieniem przyjechał cesarz Aleksander I do Brześcia.

W dni kilka po przybyciu, zrobił cesarz przegląd zebranego wojska. Od godziny 8 rano wojsko defilowało do godziny 3 z południa. Pamiętam, że stojąc na linii przez tak długi czas, konie z trudnością mogliśmy utrzymać na miejscu, gdyż niepokoily się i skakały.

Armia cała podzieloną była na dwie części; większą częścią, liczącą przeszło 60.000 żołnierza, komenderował generał rosyjski Dowre, przy tej był cesarz i wielcy książęta; mniejszą częścią komenderował generał polski Roźniecki.

Ja byłem odkomenderowany do generała Dowre, przy którym był także wielki książę Mikołaj, właściciel pólku 1 strzelców pieszych polskich, w mundurze swojego pólku. Było nas przy generale Dowre do roznoszenia rozkazów 12 oficerów; pamiętam, że gdy był wielki książę Mikołaj przy generale Dowre, żadnemu z nas nie pozwolił jechać z rozkazem od generała, tylko sam jechał zawsze. W czasie, gdy cesarz Aleksander I podczas rewii przejeżdżał koło pólku piechoty z korpusu litewskiego, koń jednego majora obrócił się tyłem do cesarza przejeżdżającego i uderzył go mocno w nogę. Wieczorem dnia tego cesarz przy obiedzie siedział bez buta i narzekał, że go noga boli.

Wielki książę Konstanty, jako dowódca korpusu litewskiego, chciał ukarać tego majora, lecz cesarz nie pozwolił, uznając go za niewinnego.

Po ukończeniu rewii wielki książę Konstanty przedstawił żołnierzy wojska polskiego, którzy byli w szkole pływania w Warszawie. Pływali po Bugu i robili różne obroty z zadowoleniem wielkiem cesarza.

Następnie wojsko w porządku wróciło na zimowe leże.

W sztabie kwatermistrzostwa oficerowie zajęci byli opisaniem rewii i robieniem planów na 16 rąk.

Zwyczaj był za cesarza Aleksandra, że plany odbywanych rewii posyłane były do Berlina i innych dworów niemieckich z opisaniem ruchów wojska w języku francuskim. Ponieważ ja lepiej pisałem, aniżeli koledzy moi, więc zazwyczaj mnie tę czynność polecano.

W końcu roku 1827 wystąpiłem z wojska i zacząłem gospodarować w majątności Wrzawy przy ujściu Sanu do Wisły, która już przeszło półtora-sta lat jest w posiadaniu rodziny naszej.

Na polach do Wrzaw należących, w roku 1809 książę Józef Poniatowski, naczelny wódz wojska polskiego, stoczył pamiętną bitwę ze cztery razy liczniejszym nieprzyjacielem i pole bitwy utrzymał.

Dwór we Wrzawach stoi nad samą Wisłą.

Dnia 1 grudnia 1830 roku po południu, księdza biskupa sandomirskiego, Prospera Burzyńskiego, wracające konie z Warszawy przyniosły pierwszą wiadomość, że rewolucja tamże wybuchła. Człowiek księdza biskupa, umyślnie przyszedł nad brzeg Wisły na prost dworu i donośnym głosem wołał: „rewolucja w Warszawie, gotójcie broń i kosy“.

W tej chwili piszę do sąsiada mojego, Bogusława Horodyńskiego, ażeby zaraz do mnie przyjeżdżał, w celu udania się do Sandomierza, miasta najbliższego powiatowego w Królestwie i dowiedzenia się czegoś pewnego o rewolucyi. W kilka godzin przyjechał mój kochany sąsiad. Siadamy na krypę, przeprawiamy się przez Wisłę i w godzinę jesteśmy w Sandomierzu, w mieszkaniu komisarza powiatu, gdzie również przyszedł oficer od żandarmów. Obadwa przyjęli nas bardzo zimno, widocznie byli niekontenci z wybuchu rewolucyi, o której dowiedzieli się równie, jak i my, od ludzi księdza biskupa sandomierskiego.

Wracamy do domu z postanowieniem, ażeby, jako dawni wojskowi, stawić się w szeregach wojska jak najprędzej. Nazajutrz rano jadę do sąsiada mego Bogusława Horodyńskiego i z nim razem jedzie-

my do księcia Jerzego Lubomirskiego do Charzewic, gdzie jego brat, 20-letni Adam, także mieszkał. Książę Jerzy Lubomirski, bardzo rozsądny człowiek i kochający swój kraj obywatel, odezwał się do brata w te słowa: „Adamie, masz majątek w Królestwie, jesteś tamtejszym obywatelem, powinieneś iść do wojska, które się formować będzie”— i swego brata mnie pod opiekę oddaje.

Umawiamy się, ażeby jak najprędzej jechać do Królestwa.

Wkrótce nadeszły do nas odezwy Rządu narodowego z Warszawy, wzywające wszystkich zdolnych do noszenia broni, ażeby stawali w szeregach wojska polskiego. Mając mundury i dobre konie, wkrótce byłem gotowy do drogi.

Dnia 12 grudnia 1830 roku w 30 koni i piętnaście ludzi, między którymi byli starzy żołnierze wojska polskiego, w nocy przez lasy, wraz z Lubomirskim, przechodzimy granicę i stajemy na ziemi Królestwa Polskiego. W pierwszym miasteczku Zaklikowie wzywam burmistrza, ażeby nam dostawił natychmiast pięciu ludzi do prowadzenia koni. Burmistrz, widząc mnie w mundurze oficera wojska polskiego, wypełnił mój rozkaz i ludzi dostawił, a nasz oddział, składający się z dwudziestu ludzi i trzydziestu koni, ze Zaklikowa ruszył do Zawichosta równo ze dniem. W kilka godzin przybywamy do Zawichosta. Burmistrz daje nam ludzi do prowadzenia koni; przybywamy do Opatowa, gdzie był jarmark i wszyscy obywatele z okolicy zebrani. Radość była nie do opisania, nasz przyjazd z zagranicy zrobił bardzo dobre wrażenie na zgromadzonych w Opatowie.

Dawny wojskowy z czasów Księstwa Warszawskiego, Spirydion Rogoziński, w wielkiej księdze zapisywał młodzież, która wstępowała do wojska, muzyka miejska z Opatowa grała narodowe tańce.

Burmistrz miast Zaklikowa, Zawichosta i Opatowa podali każdy z osobna raporty do Warszawy, że dnia 13 grudnia 1830 roku Kalikst Horoch, oficer sztabu kwatermistrzostwa wojska polskiego i książę Adam Lubomirski przybyli z Galicji w 300 koni w celu wstąpienia do szeregów wojska polskiego.

Gazety warszawskie powtórzyły tę wiadomość, która ducha w kraju podniosła.

Dnia 15 grudnia jadę do Warszawy, witam moich kolegów i wstępuję do wojska w stopniu kapitana. Generałowie nasi ciekawi byli wiedzieć, jakie jest usposobienie Austrii dla naszej sprawy, a wie-

dząc, że przybywam z Galicyi, wypytawali się mnie bardzo. Generał Prądyński, gdy przyszedł do niego po rozkazy, powiada mi, że koniecznie potrzeba mej obecności przy generale, który komenderuje w województwie sandomierskiem, ażeby blisko granicy austriackiej będąc, wpływał na młodzież, ażeby do powstania przychodziła i donosił o rozporządzeniach rządu austriackiego w obecnej chwili. Naza-jutrz otrzymałem rozkaz udania się do Radomia i zameldowania się generałowi Dziekońskiemu, który komenderował wszystkimi oddziałami w województwie sandomierskiem.

Generał Dziekoński, będąc półkownikiem trzeciego pólku strzelców konnych, stał w Kutnie, gdzie go poznałem, robiąc mapę Królestwa i bywałem często w jego domu; dziś będąc pod jego komendą, bardzo przyjemny miałem z nim stosunek.

Przez cały grudzień i styczeń powstanie się organizowało. Szwadrony nowozaciężne województwa sandomierskiego ściągały się do miast, niedaleko Wisły położonych. Wkrótce strzelcy Juliusza Małachowskiego, złożeni z gajowych i strzelców prywatnych, przyszli na linię bojową, również jak strzelcy półkownika Krzesimowskiego.

W początku lutego roku 1831 Moskale zajęli województwo lubelskie i prawy brzeg Wisły. Przyszedł rozkaz z głównej kwatery wojska polskiego, ażeby oddziały wojska, stojące w województwie sandomierskiem, na lewym brzegu Wisły, niepokoiły Moskali, stojących na przeciwnym brzegu.

Generał Dziekoński daje rozkaz majorowi Juliuszowi Małachowskiemu, ażeby z batalionem strzelców celnych półkownika Krzesimowskiego uderzył na dwa szwadrony moskiewskich strzelców konnych, stojących w Puławach.

Również dostaje rozkaz major Jan Wielchorski, ażeby ze swoim szwadronem i z drugim szwadronem kapitana Boskiego, wspierali strzelców, jeżeli będzie potrzeba.

Dzień był pochmurny, śnieg z deszczem padał, na sto kroków nie widać było człowieka. Moskale byli zamknięci w stajniach. Małachowski Juliusz, pomimo strzałów Moskali, pierwszy wchodzi przez okno do stajni, za dowódcą wpadają strzelcy i kłując bagnetem strzelających, zmuszają do poddania się. Dwa szwadrony złożyło broń i dostało się do niewoli.

Mnie dał rozkaz generał Dziekoński, ażebym tego samego dnia, z oddziałem 40 ludzi, których sobie sam wybiórę, opatrzonych w broń palną, uderzył na Moskali, stojących w Kaźmierzu, gdzie było dwa plutony tego samego pólku, co stał w Puławach. Dzień był brzydki, śnieg z deszczem padał ogromny—z wiatrem, światu nie było widać. Przyjeżdżamy naprost Kaźmierza do karczmy, niespostrzeżeni przez Moskali.

Dowiadujemy się od ludzi miejscowych, że lód na Wiśle pod Kaźmierzem słaby, na koniach przejechać nie można. Układamy sobie w nocy piechotą przejść Wisłę i uderzyć na Moskali. Ponieważ broń całego naszego oddziału zamokła, kazałem wszystkim iść po kolei do piwnicy i przestrzelić, a potem czysto przechodzić.

Oddział, którym dowodziłem, składał się z młodych ludzi wykształconych, po większej części synów obywateli z Galicyi, najlepszym duchem ożywionych, pełnych zapалу i poświęcenia dla ojczyzny, obeznanych z użyciem broni, ale nie będących ani razu w ogniu. Ażeby skutecznie na Moskali uderzyć, potrzeba było dowiedzieć się, gdzie stoją w mieście i jak się w nocy strzegą.

W tym celu z jednym żołnierzem idę w nocy do Kaźmierza, wchodzę do domu, nad samą Wisłą położonego i od mieszczanina dowiaduję się, gdzie stoją Moskale i jak się pilnują. Powziąwszy dokładną wiadomość, wracam jak najprędzej do mego oddziału. Młodzież, która mnie z niecierpliwością wyglądała, na moje wezwanie chwytą za broń, a w kilka chwil była już do boju gotową. Idziemy do Kaźmierza tą samą drogą, którą ja przeszedłem przez Wisłę. Noc była bardzo ciemna, wpadamy do miasta, patrol moskiewski zbliża się do nas. Wystrzał, padły z naszego oddziału, dając znać Moskalom, że są napadnięci. Młody oficer moskiewski, dowódca plutonu, Wojejków, z jednym plutonem strzelców konnych wypada na rynek, formuje się i daje do nas plutonem ognia z karabinków, potem pędzi plutonem ku nam.

Oddział mój staje i przypuszcza Moskali na kroków 15; od strzałów naszych, dobrze wymierzonych, pada oficer dowódca plutonu i dziewięciu żołnierzy, reszta ucieka. Z drugiego plutonu dostaje się do niewoli oficer i pięciu żołnierzy, inni uciekli.

Radość moich młodych towarzyszy broni była nie do opisania. Wracamy z niewolnikami i zabranymi końmi do Zwolenia, gdzie dy-

wizyon moskiewskich strzelców, zabrany w Puławach, był gotów do marszu do Radomia. Z powodu, że to małe zwycięstwo nad Moskalami, odniesione pod Puławami i Kaźmierzem, było jednym z pierwszych w tej wojnie naszej o niepodległość, wiadomość o niem sprawiła powszechne zadowolenie w Warszawie. Gazety warszawskie i niemieckie opisywały to spotkanie jako wiele znaczące i wróżące dobre powodzenie oręża naszego na przyszłość w tej wojnie. Za wyprawę na Kaźmierz generał Dziekoński podał mnie w raporcie do naczelnego wodza do krzyża.

W miesiącu lutym, wkrótce po zabraniu do niewoli dwóch szwadronów konnych strzelców moskiewskich w Puławach przez oddziały sandomierskiego powstania, nadciągnął z Lublina generał książę Wirtemberski i generał Kawer do Puław, na czele trzech półków dragonów, jednego półku strzelców konnych, jednej baterii artylerii i kozaków.

Była to chwila, w której był powołany generał Dziekoński do głównej armii, a generał Dwernicki, idący na Wołyń, miał z rozkazu naczelnego wodza część jazdy Sandomierskiej przyłączyć do swego korpusu. Generał Dwernicki daje rozkaz, ażeby tymczasowy dowódca oddziałów zbrojnych województwa sandomierskiego, pólkownik kwartmistrzowstwa Kozakowski, ze strzelcami celnymi i piechotą w broń pełną opatrzoną, uderzył na Moskale, stojących w Puławach i takowe zdobył. Stosownie do rozkazu generała Dwernickiego, równo ze świtem strzelcy celni Juliusza Małachowskiego i Krzesimowskiego, wraz z piechotą, w broń pełną opatrzoną, wpadają do Puław. Moskale, stojący za Puławami na polu, formują się, dragoni, zsiadłszy z koni, piechotą uderzają na strzelców konnych, którzy z poza drzew i z za parkanów, rażą dragonów celnymi strzałami ogromnie i nie puszczają do wsi Puław.

Moskale zniecierpliwieni, poniosłszy wielką stratę w ludziach, ogniem armatnim ostrzeliwują drogę, prowadzącą do Puław, gdzie księżna wojewodzina ziem podolskich, babka księcia Wirtemberskiego, mieszkała, tak że kule armatnie na dziedzińcu pałacu leżały.

Półkownik Kozakowski wyprawia mnie do generała Dwernickiego, z raportem, że Puławy zdobyte, ale z trudnością możemy się utrzymać, z powodu, że nieprzyjaciel ogniem armatnim wielką szkodę nam zrzędza.

Gdy mnie pólkownik wyprawiał, była księżna obecna wraz z damami z okolicy, między którymi pamiętam dobrze mnie znaną generałową Prądyńską i prosi mnie, abym generałowi Dwernickiemu oświadczył, że jest w niebezpieczeństwie, ponieważ kule armatnie od jej wnuka księcia Wirtemberskiego na dziedziniec pałacu padają i że prosi generała, aby spieszenie przybył.

Z jednym żołnierzem, na dobrym koniu, pędzę do Gniewoszewa, gdzie na południe stanął generał Dwernicki z korpusem. Zajeżdżam przed folwark i zdaję raport generałowi, że Puławy wzięte, ale Moskale ogniem armatnim wiele nam szkodzą. „Księżna wojewodzina poleciła mi” — dodałem — „ażebym generała prosił, abyś przychodził niezwłocznie z wojskiem, gdyż kule armatnie padają przed pałacem”.

Generał Dwernicki z wrodzoną sobie dobrocią wysłuchał mego raportu, a patrząc na mojego pięknego konia i konia mojego żołnierza, zapytał mnie, czy wszystkie mamy tak piękne konie w jeździe Sandomierskiej; gdym mu powiedział, że wszystkie, bardzo się ucieszył, ponieważ większą część jazdy Sandomierskiej miał generał wziąć ze sobą na Wołyn.

Sztab generała, złożony z 24 osób, w tym czasie obiadował. Pyta się mnie generał, czy już jadłem? Gdy mu powiedziałem, że od wczorajszego dnia nic nie jadłem — „chodź mój drogi” — rzekł — „staniemy sobie w sieni, przez którą półmiski noszą, weźmiemy naprzód sobie jedzenia, bo ta młodzież na mnie nie uważa, zabiera z półmisków, tak że dla mnie nie zostawi.”

Po jedzeniu mówi: „Teraz wracaj, powiedz pólkownikowi Kozakowskiemu, niech się trzyma. A księżnie wojewodzinie oświadczyć, że zaraz przychodzę na jej wezwanie”.

W chwili, gdy siadłem na koń, generał kazał na koń trąbić. Wyciągniętym klusem w godzinę przybywam do Puław; pólkownikowi Kozakowskiemu rozkaz generała powtarzam, aby się trzymał; księżnie, otoczonej damami, oświadczam, że generał Dwernicki, stosownie do życzenia księżnej wojewodziny, wkrótce przybędzie. W niespełna kilka godzin nadciągnął generał Dwernicki, z korpusem swoim do Puław i zajechał przed pałac, gdzie go księżna bardzo uprzejmie przyjęła.

Przed pałacem zameldowałem generałowi Dwernickiemu, że celni strzelcy i piechota z oddziałów sandomierskich zajmują Puławy, nieprzyjaciół zaś stoi za wsią na polach. Generał, z dobrocią sobie zwy-

czajną, mówi do mnie: „Ażeby się zapewnić na noc, proszę cię, weź pluton z jazdy Sandomierskiej i jedź prawym brzegiem Wisły w górę z miłą i uważaj, czy Moskałe nie myślą nas niepokoić w nocy“. Szczęściem, że miałem trzy konie wierzchowe; jednego rano zmordowałem, siadam na drugiego, biorę pluton z jazdy Sandomierskiej i jadę w górę po nad Wisłą dobrą miłą; pytam ludzi po wsiach, czy Moskałe nie posyłają oddziałów ku Wiśle. Gdy mnie zapewnili, że żadnego patrolu ku Wiśle nie posyłali, pewny, że będziemy mieli noc spokojną, wracam do Puław. Generałowi Dwernickiemu raport zdawszy, jadę do korpusu, który nocował pod gołym niebem: każdy żołnierz spał przy swoim koniu w polu.

Ledwie się dzień zaczął robić, flankiery nasi zaczęli strzelać do Moskał, którzy na strzał karabinowy nocowali od nas.

Moskałe zaczęli się cofać, a nasza konnica coraz to mocniej ich parła. W Kurowie Moskałe chcieli opór stawiać, działa, ustawione na prawo i lewo gościńca, zaczęły ognia dawać, ale nasza konnica wpadła do miasta i wielu niewolników wzięła.

Szwadron krakowiaków Lanckorońskiego, okoliwszy na lewo miasto, zapędził się za daleko, jedno działo zdobył, ale później otoczony od konnicy moskiewskiej wiele ludzi stracił, a młodemu Lanckorońskiemu rękę ucięli w tem spotkaniu.

Moskałe porażeni, co koń mógł wyskoczyć uciekali do Lublina. Generał Dwernicki w Kurowie południował, później przez Lublin poszedł do Zamościa, gdzie przez czas długi bawiąc, wezwany przez obywateli Zabrzanych naszych krajów, poszedł na Wołyń.

W końcu miesiąca marca roku 1831 generał Dziekoński powołany został do głównej armii, a generał Sierawski na tegoż miejsce objął dowództwo oddziałów wojska, stojącego w województwie sandomierskiem.

Generał Sierawski, po objęciu dowództwa, daje mi rozkaz, ażebym się udał do głównej kwatery wojska dla przywiezienia instrukcyj dla niego potrzebnych i planów ze sztabu kwatermistrzostwa, ponieważ naczelny wódz, dla wzmocnienia korpusu generała Dwernickiego, dał rozkaz generałowi Sierawskiemu, ażeby przeszedł Wisłę i posunął się ku Lublinowi.

Przybyłem do Warszawy w chwili, gdy wódz naczelny był na wyprawie na Rozena pod Wawrem. Przyjechawszy do głównej kwa-

tery, oddaje ekspedycją od generała Sierawskiego naczelnemu wodzowi, który po przeczytaniu tejże, każe mi czekać w głównej kwaterze.

Ponieważ pocztą przyjechałem, konia wierzchowego od mojego kolegi dostaję i biorę udział w tym chlubnym dla oręża polskiego boju, pod Wawrem i Dębem.

W miesiącu lutym roku 1831 generał Dwernicki odebrał od Rządu narodowego Królestwa Polskiego rozkaz udania się z korpusem swoim na Wołyń, w celu zrobienia powstania i organizowania oddziałów, które już chwyciły za oręż, dla walczenia za niepodległość ojczyzny. Po zwycięstwie, odniesionem nad generałem rosyjskim Kawerem i księciem Wirtemberskim pod Kurowem i Markuszowem, generał Dwernicki z korpusem swoim poszedł pod Zamość i tam czekał sposobnej chwili udania się na Wołyń. Korpus jego, lubo złożony z walecznych żołnierzy, okrytych w wielu bitwach sławą, był jednak za małoliczny, ażeby mógł wyprzeć oddziały rosyjskiego wojska, pod dowództwem generałów Tolla i Rüdigera na Wołyniu stojące.

Naczelny wódz, dla wzmocnienia korpusu generała Dwernickiego, dał rozkaz generałowi Sierawskiemu, stojącemu w województwie sandomierskiem, ażeby ze swoim korpusem przeszedł Wisłę pod Solcem i posuwał się ku Lublinowi, uwiadamiając go, że w tym samym czasie generał dywizji Pac dostaje rozkaz, ażeby ze swoją dywizją, liczącą 12.000 żołnierza, przeszedł Wisłę pod Potyczą i połączonemi siłami zniósł korpus generała Kreutza, stojący pod Lublinem.

Generał Sierawski dnia 14 kwietnia zaczął przeprawiać swój korpus przez Wisłę, na galarach przyprowadzonych z Zawichosta. Po skuteczniejszej przeprawie spuszczone statki przewozowe pod wieś Gołąb, dla przeprawy korpusu generała Paca.

Dnia 15 kwietnia korpus generała Sierawskiego, składający się ze siedmiu batalionów, których część była uzbrojona w kosy, dwunastu szwadronów ułanów i sześciu armat trzyfuntowych, był cały na prawym brzegu Wisły.

Dnia 16 kwietnia wychodząc z lasu, naprost Babina i Bełzyc, ułani nasi spotkali półk kozaków, który, wsparty dragonami, chciał zatrzymać w pochodzie naszą straż przednią, lecz ta mężnem natarciem zmusiła nieprzyjaciela do cofania się w nieładzie, aż do wsi Babina, obsadzonej batalionem piechoty rosyjskiej. Nadaremnie ułani nasi

starali się wyprzeć ze wsi piechotę rosyjską; poniósłszy stratę w ludziach i koniach, musieli zaniechać zamiaru. W godzin kilka nadeszli strzelcy Juliusza Małachowskiego i batalion piechoty Malczewskiego. Wieś zdobyta, nieprzyjaciół porażony zostawia na pobojowisku rannych i zabitych i cofa się ku Radawczykowi. Generał Sierawski, nie mając dokładnej wiadomości o korpusie Kreutza, mniemał, że ma przed sobą małoliczne oddziały nieprzyjaciela, które przed nadejściem generała Paca chciał pokonać, ażeby sławy z nikim nie dzielić. Polecił mi, równo z zachodem słońca, ażebym wszelkie przejścia przez rzeczkę, płynącą między Babinem a Bełżycami, obsadził piechotą. W chwili gdy przejeżdżał z oddziałem piechoty koło dworu w Bełżycach, wyszedł do mnie średniego wieku obywatel i prosił usilnie, ażebym do niego na chwilę wstąpił; gdy się brakiem czasu wymawiał, oświadczył mi, że ma bardzo ważne rzeczy do udzielenia. Obiecałem z powrotem wstąpić.

Obsadziwszy miejsca ważniejsze piechotą, z powrotem wstępuję do obywatela, który mi oświadcza: „Nazywam się Brzeziński, los waszego korpusu wiele mnie obchodzi, mam bowiem w jeździe waszej dwóch moich synów. Dnia wczorajszego nocował u mnie generał Kreutz, wiedząc, że mam dwóch synów w korpusie gen. Sierawskiego, na osobności mówił do mnie, że go zadziwia bardzo nierozwaga generała Sierawskiego, który z małym swoim korpusem, źle uzbrojonym, chce bitwę stoczyć z tak przeważnymi siłami, jakie on posiada. „Korpus mój — dodał — będzie przechodził ku Radawczykowi, proszę, wyjdź na gościniec, a przekonasz się o jego sile.“

„Przeciw memu przekonaniu działać muszę“ — mówił dalej generał Kreutz — „mam w moim korpusie generałów sześciu, którzy każdy mój krok śledzą.“

Generał Kreutz pochodził z polskiej rodziny Krzyżanowskich. W Kurlandyi ożenił się z jedynaczką, córką barona Kreutza, dla żony i majątku odmienił imię za zezwoleniem cesarza. Korpus generała Kreutza składał się z 18.000 regularnego wojska, z dwóch tysięcy kozaków i 40 dział.

Podziękowawszy zacnemu obywatelowi za tak ważne doniesienie, wracam do kwatery generała Sierawskiego, gdzie rada wojenna odbywała się, na której ułożono, ażeby w nocy z kosynierami uderzyć na Moskali, stojących o ćwierć mili od nas, pod wsią Radawczykiem.

Zdziwiony tem przedsięwzięciem, oświadczam generałowi, że podług doniesienia obywatela Brzezińskiego, przed nami stoi cały korpus generała Kreutza, liczący 20.000 regularnego żołnierza i dział 40 i proszę generała, ażeby natychmiast posłał do Bełżyc po obywatela Brzezińskiego, ażeby zgromadzonej radzie wojennej udzielił wiadomości o sile korpusu generała Kreutza i tegoż stanowisku.

W niespełna pół godziny przybywa obywatel Brzeziński i powtarza, co mi przed kilku godzinami powiedział; ta wiadomość zgromadzoną radę wojenną wprawia w wielkie zadziwienie. My, którzy mieliśmy miłą nadzieję, połączywszy się z generałem Dwernickim, podania ręki braciom naszym na Wołyniu i Ukrainie, dzisiaj niespodziewanie zatrzymani przez przemagającą siłę, zawiedzeni pomocą generała Paca, musimy spieszonym odwrotem ratować się od niezawodnej zguby.

Półkownik Młokosiewicz, dowódca 11 pólku piechoty, sławny obroną Franszeroli w Hiszpanii, pierwszy się odezwał, ażeby nie tracąc czasu, korzystać z ciemnej nocy i odwrót rozpocząć. Większa część dowódców dzieli jego zdanie. Idąc za większością głosów, generał Sierawski daje rozkaz, ażeby wszystkie oddziały cofały się do wsi Wronowa, spodziewając się zawsze z tamtej strony przybycia generała Paca. Koło godziny 9 rano cały korpus stanął pod Wronowem, w pierwszej linii strzelcy celni hr. Juliusza Małachowskiego i Krzesimowskiego półkownika zajęły zarośla pod wsią Wronowem i samą wieś obsadziły. Półki piechoty liniowej 10 i 11 stanęły po obydwu stronach gościńca, wiodącego do Kaźmierza. Sześć armat bardzo małego wagomiaru stanęły na wzgórzu za wsią Wronowem, między półkami 10 i 11. Konnica zajmowała pole dogodne do działania, na prawem skrzydle korpusu. Zaledwie żołnierze znużeni zaczęli jeść gotować, nieprzyjaciel nadciągnął i ustawivszy na wzgórzach 20 dział pozycyjnych, okropnym ogniem nas przywitał. Działa nasze zaczęły strzelać, ale bezskutecznie. Nieprzyjaciel, poznawszy słaby ogień dział naszych, posuwa swoje działa wiele naprzód przed swoją linię i wielką szkodę w ludziach nam sprawia.

Generał Sierawski, chcąc korzystać z podanej sposobności, dwa dywizyjony jazdy Kaliskiej prowadzi na rosyjskie działa. — lecz jazda w nieładzie się cofa; generał Sierawski, zatrzymując uciekających, o mało że nie wpadł w ręce nieprzyjaciela, strzelcy celni Juliusza

Małachowskiego i półkownika Krzesimowskiego zatrzymują celnymi strzałami jazdę rosyjską i ocalają generała.

Gdy działa nasze, które broniły wsi Wronowa, wystawione na ogień 24 dział pozycyjnych, mając dowódcę rannego, straciwszy większą część kanonierów i prawie wszystkie konie, ucichły, generał rosyjski Murawiew, na czele 6 batalionów zdobywa wieś Wronów, której strzelcy nasi przeciwko tak przemagającej sile nie mogli dłużej bronić. Będąc w tej chwili przy naszych strzelcach Juliusza Małachowskiego i Krzesimowskiego, wzywam ich na miłość ojczyzny, ażeby nieprzyjacielowi nie pozwolili zabrać naszych armat, które bez koni i kanonierów stały na pozycji.

Strzelcy, cofając się, zaprzęgają się do sześciu dział naszych opuszczonych i uprowadzają takowe z pobojuwiska, gościńcem ku Kaźmierzowi aż do lasu, gdzie konie zaprzężono.

Środek nasz złamany zmusza skrzydła nasze do odwrotu, który na całej linii w porządku się odbywał, pomimo że artyleria konna rosyjska, na bliski strzał do naszych kolumn przyjeżdżając, wielkie szkody nam zrzędziła. Półkownik Jordan, dowódca 10 pólku piechoty, wielu oficerów i żołnierzy od kul działowych poległo.

Po godzinie drugiej z południa, na polu bitwy, odbiera generał Sierawski od naczelnego wodza uwiadomienie następujące: „Ponieważ generał Kreutz z Lublina z korpusem swoim posunął się ku Siedlcom, generał Pac dostaje rozkaz, ażeby ze swoją dywizją nachylił się przez Potyczę ku szosie siedleckiej“.

Generał Sierawski, zawiedziony okropnie w swoich nadziejach, widzi jedyny sposób ratowania swego korpusu w obronie mężnej lasu, przez który droga do Kaźmierza przechodzi, a że ten las był gęsty i błotnisty, obrona była możebną. Generał Sierawski powierza to wielkie dzieło Juliuszowi hrabi Małachowskiemu, pełen nadziei, że męstwo i poświęcenie się jego zastąpi brak żołnierzy z pełną bronią. Dnia 17 kwietnia o godzinie 3 z południa cały korpus generała Sierawskiego już się cofnął do lasu i posuwał się spokojnie drogą do Kaźmierza.

Od tej chwili Jul. Małachowski, z małą liczbą strzelców celnych, zatrzymuje cały korpus Kreutza. Napróżno piechota rosyjska usiłuje wyprzeć z lasu garstkę naszych: przykład Juliusza hrabi Małachowskie-

go dodaje męstwa jego strzelcom, którzy celnymi strzałami z poza drzew zadają wielką klęskę nieprzyjacielowi.

W pierwszym natarciu Moskale stracili większą część oficerów, którzy prowadzili oddziały piechoty na las, broniony przez strzelców naszych.

Juliusz Małachowski jeden przeciw dziesięciu walczył do późnej nocy, zawsze w pierwszym szeregu, słowem i przykładem zapalając męstwo żołnierza. Generał Sierawski przed wieczorem przyszedł do Kaźmierza. Przez drogę dawał rozkazy dowódcom oddziałów, ażeby na statkach, które sprowadzić kazał, bez zwłoki poprzeprawiali się na lewy brzeg Wisły.

Generał Sierawski, przyjechawszy na rynek w Kaźmierzu, zostaje przywitany przez uwielbionego od wojska generała dywizji Szembeka, którego, lubo na własne żądanie uwolnionego od służby, Rząd narodowy wezwał, ażeby w tak ważnych wypadkach, jakie się przedstawiały, chciał radą wspierać generała Sierawskiego.

W tej chwili miłość własna bierze górę nad zdrowym rozsądkiem generała Sierawskiego: zmienia postanowienie przepłynięcia się przez Wisłę i oświadcza oficerom, którzy po rozkazy przyszli, w przytomności generała Szembeka: „Nie jestem pobity i przepływać się na drugą stronę Wisły nie będę i w Kaźmierzu zostanę, póki się mnie podobać będzie“.

Stałem o dwa kroki od generała Sierawskiego, gdy te wyrazy powiedział, których do śmierci nie zapomnę. Przewidywałem z innymi starymi żołnierzami okropne skutki, które na nieszczęście ziściły się dnia następnego.

Błędy wodzów krwią swoją oplacają żołnierze. W nocy wydał generał Sierawski rozkaz; ażeby wszystkie oddziały gotowały się do boju i przed dniem stanowiska przepisane zajęły.

Chorzy i ranni mają się tylko przepływać na lewy brzeg Wisły.

Dnia 18 kwietnia, gdy przed wschodem słońca oddziały stawały pod bronią, nadszedł ze strzelcami Juliusz Małachowski. Wszyscy witaliśmy go jako zbawcę korpusu. On, jak zawsze skromny, rzekł do nas: „Dziękuję wam koledzy za wasze pochwały, zrobiłem tylko moją powinność, równie jak i ci, którzy byli pod moimi rozkazami.“

Niewyspany, znużony, głodny, szedł z nami do zajezdnego domu na kawę. Po krótkim pobycie, gdy wychodził, szlifa mu jedna odpa

dła; odbierając takową z rąk jednego z oficerów, który ją podniósł, rzekł do nas: „Koledzy, zły to znak, mam przecucie, że mnie coś złego spotka dzisiaj“.

Miasto Kaźmierz leży w dole nad samą Wisłą, otaczają je wzgórza okryte lasami, wąwozy wchodzą do samego miasta. Obrona bardzo trudna polegała jedynie na obsadzeniu wąwozów i lasu strzelcami i piechotą z karabinami.

Generał Sierawski za lasem, na gościńcu od Wronowa, ustawił naszych sześć dział, bardzo małego wagomiaru. W pierwszej linii w rzadkim lesie najważniejsze stanowisko powierzył Juliuszowi Małachowskiemu, dodając do jego strzelców oddział piechoty półku 11, opatrzone w broń palną. Kosynierzy zajmowali drugą linię. Na prawem skrzydle, za miastem na wyniosłościach stromych, ustawieni byli strzelcy celni pólkownika Krzesimowskiego; pod lasem dwa bataliony piechoty liniowej i szwadron jazdy Sandomierskiej Jana Wielhorskiego.

O godzinie 8 rano huk dział oznajmił nam, że nieprzyjaciel nadciągnął traktem od Wronowa i rozpoczął bój z oddziałem strzelców i piechoty, dowodzonej przez Juliusza Małachowskiego, przy którym od rana byłem nieodstępnie, posyłając co godzinę raport generałowi. Pomimo przemagającej siły nieprzyjaciela, przez godzin kilka nasze waleczne zastępy na krok nie ustąpiły ze stanowiska, którego im broń kazano.

Koło południa, dla braku naboju, ogień nasz zaczął słabnąć. Nieprzyjaciel tem ośmielony, posunął o wiele swoją piechotę naprzód i bliskimi strzałami wielką nam szkodę zrządził. Juliusz Małachowski, pomimo moich przedstawień i prośby, chwytając za kosę jednego z żołnierzy i śmiałym krokiem idzie na nieprzyjaciela. Żołnierze idą za jego przykładem: w tej chwili nieszczęsna kula przeszywa pierś walecznego bohatera.

Rozpoczyna się bój zacięty o ciało uwielbionego dowódcy, lecz niestety nasi przemagającej sile uleść musieli; ciało Juliusza Małachowskiego zostało w ręku Moskali.

Szlifą jedna zostaje w ręku naszego oficera.

W tej chwili nie było nikogo, któryby Juliusza Małachowskiego zastąpić potrafił. Strzelcy i piechota cofają się, pogrążeni w żalu po tak bolesnej stracie.

Moskale, nie widząc oporu, posuwają kolumny swoje ku miastu i od strony południowej wąwozami dochodzą do przedmieścia Kamierza.

General Sierawski, widząc nasze prawe skrzydło zagrożone odcięciem, posyła oficera P. z rozkazem, ażeby spieszenie wracali do miasta, ten jednak widząc tyralierów moskiewskich, rozsypanych na przedmieściu, wraca i oświadcza generałowi niepodobieństwo dostania się.

General Sierawski przyjeżdża do mnie i zaklina na miłość ojczyzny, ażeby prawemu skrzydłu zawiózł rozkaz połączenia się z korpusem.

Przebiegam największym pędem pomiędzy tyralierami moskiewskimi, z których jeden konia mi ranił bagnetem w piersi i rozkaz generała dowódcom oddziałów zanoszę; niestety było już za późno.

Szwadron Wielhorskiego namawiam, ażeby bez zwłoki uderzył na formującą się piechotę na ulicy przedmieścia, jako jedyny środek ratunku.

Młodzi żołnierze, razem z dowódcą, pędzą co koń może wyskoczyć na nieprzyjaciela, który, przypuściwszy nas na 20 kroków, ogniem karabinowym razi. Pierwsi padli, reszta się zawraca i do powtórnej szarży nie daje się namówić.

Chwila była okropna: Jan Wielhorski z oficerami otaczają mnie i pytają jako starszego żołnierza: „Co teraz mamy robić?” Ja im oświadczam, że mamy dwie tylko drogi do wyjścia, poddać się Moskalom, albo wpław Wisłę przepłynąć, ja wybieram drugą, kto ze mną, niech się oświadczy.

Wszyscy jednogłośnie oświadczyli się, że wolą wpław przebyć Wisłę, aniżeli poddać się Moskalom.

Przepływamy przez odnogę Wisły i stajemy na kępie, nad samem korytem rzeki. Stanowisko, które przed chwilą zajmowało wojsko nasze, zajął nieprzyjaciel; ustawione na wzgórzu 12 dział moskiewskich rdzennymi strzałami ogromnie nas razić zaczęły. Szwadron Wielhorskiego, liczący 150 koni i piechoty kilkadziesiąt, ogniem armatnim dziesiątkowany, razem ze mną puszcza się wpław przez Wisłę, która właśnie była wezbrała; lecz czterech nas tylko przepłynęło szczęśliwie na brzeg lewy Wisły, trzydziestu wróciło się z wody i dostało do niewoli, reszta zginęła od kul i w nurtach Wisły.

Wszystkie oddziały piechoty i strzelców celnych prawego skrzydła, po mężnej obronie do późnej nocy, dostały się do niewoli.

Generał Sierawski z resztą korpusu, nie ścigany przez Moskali, poszedł ku Puławom i pod Gołębiem przeprowił się na statkach na lewy brzeg Wisły, straciwszy w trzech dniach ostatnich dwa tysiące ludzi w zabitych i do niewoli wziętych.

Po nieszczęśliwej bitwie pod Kaźmierzem generał Sierawski został powołany do głównej armii, a generał Ramorino objął dowództwo naszego korpusu, który został wzmocniony dwoma półkami linowymi starej piechoty I i V.

Szefem sztabu korpusu został mianowany półkownik Władysław Zamojski.

Korpus nasz, po wielkiej klęsce, został skompletowany; przyłączone dwa półki starej piechoty wpłynęły bardzo korzystnie na upadłego ducha młodych żołnierzy korpusu.

Nadchodzi z głównej kwatery rozkaz do naszego korpusu, ażebym ja, z plutonem kawalerii, natychmiast jechał przez Zawichost do Zamościa, z ekspedycją do generała Chrzanowskiego od naczelnego wodza. A ponieważ Moskale zajmowali część kraju między Wisłą a Zamościem, polecono mi, ażebym ekspedycją przeczytał, a na przypadek, gdybym był przez Moskali schwytany, ażebym takową zniszczył.

Po godzinie drugiej z południa, z plutonem kawalerii, dowodzonym przez bardzo dobrego oficera Zawadzkiego, wyjeżdżamy z Zawichosta i przewozimy się przez Wisłę pod Janiszewem.

Dowiedziawszy się od pana Puchały, właściciela Zdziechowic, że kozacy z dragonami gościńcem dojeżdżają aż do Zaklikowa, zwracam się na prawo ku granicy galicyjskiej i lasami, do ordynacyi Zamojskiej należącymi, jadę bocznymi drogami ku Zamościowi. Dwa razy spotkaliśmy patrol kozacki, który po kilku wystrzałach uciekł.

Nazajutrz, około godziny 4 z południa, przyjeżdżam z plutonem do Zwierzyńca, gdzie stał półk I strzelców konnych, należący do korpusu generała Chrzanowskiego; dowódca półku, półkownik Patek, widząc przychodzący oddział zdaleka, na zmordowanych koniach, z ciekawością wypytuje się, po co jadę? co słychać? co się dzieje? ponieważ korpus generała Chrzanowskiego, zamknięty pod Zamościem od kilku tygodni, nie miał żadnej wiadomości od głównej armii.

Mając konie w plutonie zmordowane, zostawiam je pod opieką półkownika Patka i dowódcy plutonu, a sam najętymi końmi jadę do Zamościa.

W Zamościu generała Chrzanowskiego nie zastałem. Z korpusem swoim, oprócz I półku strzelców konnych i z częścią załogi Zamościa, wyszedł, dla odpędzenia za Bug generała rosyjskiego Kawera z oddziałem kilkotysięcznym.

Idę do komendanta fortecy, generała Krysińskiego, ażeby mi kazał dać bez zwłoki konie pocztowe, które uzyskawszy, pędzę do generała Chrzanowskiego, który o trzy mile od Zamościa, w małej wiosce, stanął ze swoim korpusem na noc.

Przyjechałem około północy do kwatery generała Chrzanowskiego, który spał w mizernej stodole ze swymi adjutantami i oficerami kwatremistrzostwa. Gdy wszedłem do stodoly, obudzony generał pyta się mnie, kto jestem i po co przyjeżdżam?

A że z generałem, jeszcze gdy był kapitanem i podpółkownikiem, żyłem w ścisłych stosunkach, wita mnie serdecznie i mówi, że odebranie ekspedycyi i odczytanie tejże radby do jutra odłożyć. Ale na moje przedstawienie, że jest ważną i pilną, wstał i poszedł z wszystkimi swego sztabu oficerami do mizernej chałupy, gdzie świeca woskowa powozowa zapalona oświetliła izbę i pozwoliła mi obserwować, jakie na generale zrobiła wrażenie doręczona przezemnie ekspedycja.

Generał Chrzanowski z generałem rosyjskim Tyman pod ten czas rozpoczął był sekretne umowy, które niekorzystnie wpłynęły na usposobienie generała dla naszej sprawy.

Uważałem, że obojętnie przeczytał ekspedycyą i powiedział mi, że nie może odpowiedzieć na przyslaną ekspedycyą, póki generała Kawera nie wyprze za Bug. Tymczasem kazał mi, ażeby przy nim został i czekał ukończenia wyprawy. A ponieważ półk I Krakusów, ciągle ucierając się z kozakami, zabrał wiele koni, kazał generał, ażeby dla mnie dostawili dobrego konia, na którym w sztabie generała jeździłem.

Po wyparciu Moskali za Bug, wróciliśmy do Zamościa. Generał Chrzanowski ekspedycyą do generała Jankowskiego mi doręczył, z którą natychmiast udałem się do Zwierzyńca, gdzie pluton na mnie czekał. Konie, wypocząwszy przez dni kilka, mogły klusem iść ciągle.

Prawie w dziesięć godzin stanąłem w Zawichoście, gdzie moje konie wierzchowe czekały. Bez odpoczynku jadę do ujścia Wieprza pod Łyso-byki, dokąd mnie huk armat prowadził.

Przejeżdżam przez wieś, gdzie kawaleria nasza stała. Generał Bukowski wychodzi i pyta się mnie, z kąd przyjeżdżam, a gdy mu powiedziałem, że od generała Chrzanowskiego z ekspedycją do generała Jankowskiego, wskazał mi drogę i w drugiej wsi zastałem generała Jankowskiego, któremu gdy ekspedycją doręczyłem, zem-dłał. Była to chwila, w której przez złe rozporządzenia generała Jankowskiego, Rüdiger, słabo nacierany przez mały oddział generała Turno, przez Wieprz z korpusem się przeprawił i uszedł pewnej zguby. Generał Jankowski tłumaczył się przed zebranymi naszymi generałami, że zapewne oficera, jadącego do generała Chrzanowskiego, z ekspedycją od naczelnego wodza, Moskałe wzięli i Rüdiger, uwiadomiony o ruchach armii naszej, uszedł.

Tymczasem przybycie moje z ekspedycją od generała Chrzanowskiego rzecz wyjaśniło.

Gdy jeszcze można było z przemagającymi siłami Rüdigerą gonić i pobić, przysła od naczelnego wodza pamiętna do generała Jankowskiego ekspedycya, ażeby wracał ze wszystkimi oddziałami wojska do Warszawy, ponieważ podług doniesienia generała Ambrożego Skarzyńskiego Moskałe pod Włocławkiem przechodzą na brzeg lewy Wisły.

Na rozkaz naczelnego wodza oddziały wojska naszego, wyprawione przeciw Rüdigerowi, zaczęły się ściągać ku Warszawie. Wkrótce raport generała Ambrożego Skarzyńskiego okazał się fałszywym; a ponieważ generał moskiewski Gołowin, stojąc z korpusem w Kałuszy-nie, posyłał pod ten czas patrole aż pod Pragę, generał Chrzanowski odebrał od naczelnego wodza rozkaz, ażeby dnia 13 lipca ze swoim korpusem, również i Ramoriny, przeszedł Wisłę po moście pod Potyczą, a połączywszy się z generałem Rybińskim pod Dębem, objął dowództwo nad obydwoma oddziałami i posunął się do Mińska.

Równocześnie generał Jagmin odebrał rozkaz, ażeby z dywizją jazdy, z 11 półkiem piechoty i batalionem I pólku piechoty i z baterią lekko-konną, przeszedł do Stanisławowa na lewe skrzydło korpusu generała Chrzanowskiego.

Generał moskiewski Gołowin, w swojej kwaterze głównej w Kałuszynie, nic nie wiedział, że ma przed sobą tak wielkie siły wojska polskiego; był przekonany, że ma tylko przed sobą dywizję generała Rybińskiego, liczącą 8.000 żołnierza i postanowił uderzyć na nią. Wybrał właśnie dzień, w którym generałowie polscy ułożyli się korpus Gołowina otoczyć, a ten sam wszedł między nich.

Powitany krzyżowym ogniem naszej artylerii i piechoty, zamiast się cofać, formuje swoje kolumny do ataku, lecz gdy widzi, że jego żołnierze setkami padają od gradu kul naszych, zaczyna się cofać.

Na widok przemagającej siły, krzyk trwogi rozlega się po całym korpusie nieprzyjacielskim; jazda moskiewska ucieka w cwał, rozbijając własną piechotę, którą podobny strach ogarnia i zaczyna się ucieczka ogólna całego korpusu Gołowina.

Przyczyną popłochu było pojawienie się na tyłach Moskali dywizji konnej Jagmina od Kałuszyna, który nie wiedząc z jakiej przyczyny, bardzo wolno nacierał na nieprzyjaciela.

Byłem w tej chwili przy generale Chrzanowskim, gdy moskiewska bateria konna na prawem naszym skrzydle, odcięta od korpusu, dała ognia do naszej konnicy. Generał Chrzanowski, w skutek tego armatniego ognia, zatrzymuje pochód na całej linii. Bateria konna moskiewska korzysta z tej chwili, nagle ucieka i szczęśliwie łączy się ze swoim korpusem.

Półk nasz Krakusów, mając w żywej pamięci wyprawę na Rüdigerę, woła: „Zdrada, generałowie wypuszczają Moskali!"; i cały półk puszcza się, co koń może wyskoczyć, za uciekającymi Moskalami; za tym półkiem poszedł drugi, za nimi cała jazda i bateria konna Jagmina — i sam dowódca dywizji, porwany tym wirem ogólnym.

Nareszcie zdecydował się generał Chrzanowski ruszyć z korpusem za waleczną jazdą, która kłóła i siekła, co jej wpadło w ręce.

Jedno działo moskiewskie uciekając, w lesie ugrzęzło w błocie; półk II piechoty Młokosiewicza znalazł to działo i jako zdobyte na nieprzyjacielu, odprowadził do generała Chrzanowskiego.

W ogóle stracili Moskale w tem spotkaniu w zabitych 1.000, w niewolę wziętych 1.200 żołnierzy.

Przez 4 dni ścigano rozbity korpus Gołowina; dnia 20 lipca, pod Zbuczynem, zabrał generał Chrzanowski wozy z bagażami korpusu

Gołowina i 400 piechoty, która je eskortowała. Naczelný wódz przyjechał do korpusu Chrzanowskiego.

W Warszawie zwycięstwo Chrzanowskiego, chociaż niewielkie, uradowało ludność patryotyczną. Niedługo jednak trwała radość Warszawian. Gazety berlińskie przyniosły do Warszawy wiadomość o złożeniu broni na ziemi pruskiej całego korpusu Giełguda, również przyszły depesze o przejściu armii Paszkiewicza na lewy brzeg Wisły.

Rząd narodowy wysłał natychmiast do Skrzyneckiego depesze nagłą, żeby wracał do Warszawy.

Jakoż dnia 23 lipca Skrzynecki wrócił do Warszawy.

Dnia 27 lipca zwołano wielką radę wojenną, na której byli posłowie, z każdego województwa jeden i generałowie, wybrani przez rząd, przez posłów i wodza naczelnego.

Na radzie pierwszej był generał Prądyński, który rzekł: „Składam na piśmie rozbiór ostatnich działań naczelnego wodza i obraz położenia, w jakim dziś jesteśmy“.

Potem zabrał głos generał Chrzanowski, który w mowie swojej potęgę Moskwy wynosił pod obłoki, a nasze siły wystawiał w najgorszych kolorach. Mowa generała Chrzanowskiego przez rząd, przez posłów i przez generałów bardzo źle była przyjęta. Chrzanowski chciał układów z Moskwą, a wszyscy obecni żądali boju do upadłego; po detronizacji Mikołaja układy z nim były niemożliwe.

Potem zabrał głos Skrzynecki w tych słowach: „Dopełnię woli narodu, ale potrzebuję się wynurzyć w chwili tak stanowczej. Los wojny jest wątpliwy, wojsko już nie jest tem, czem było. My Polacy mamy zapał i męstwo, ale nie mamy wytrwałości. Wódz genialny mógłby być zapewne większych dzieł z takim żołnierzem dokonać, ale geniusz!... mnie go brakowało; nie dostawało mi doświadczenia, któreby w części zastąpić go mogło. Nie było między nami nikogo, któryby przed tą wojną dwoma tysiącami ludzi w polu dowodził. Błędy więc być musiały. Zwracam uwagę panów na to, że występując do walki stanowczej, wystawiamy przyszłość i byt nawet ojczyzny na grę bardzo niepewną, gdy tymczasem układami dojść możemy, jeżeli nie do zupełnego ziszczenia naszych dążeń, to przynajmniej do niewątpliwych korzyści. Jesteśmy jeszcze w sile, cała Europa za nami, Rosya do ustępstw gotowa i targować się można“. — „Nie!“ — wy-

krzyknęli wszyscy — „żadnych układów, wojsko i naród chce bitwy“. Na to odpowiada Skrzynecki: „Kiedy wy chcecie koniecznie, kiedy wszystkie moje przedstawienia, moje rozumowania, moje obawy, nie mogą zmienić waszego postanowienia, kiedy wy reprezentanci kraju i wy generałowie wołacie tylko o bitwę, więc będzie bitwa. Wojsko i wódz jego mają dosyć jeszcze krwi do wylania za ojczyznę i wyleją ją aż do ostatniej kropli. W trzech dniach będzie wszystko skończone; ale oświadczam wobec Boga i ludzi, że działam wbrew memu przekonaniu i czy nastąpi stanowczy tryumf, czy ostatnia klęska, ja odsuwam od siebie wszelką odpowiedzialność, wam należeć się będzie błogosławieństwo lub przekleństwo narodu“.

„Przyjmujemy odpowiedzialność“ — odrzekli wszyscy generałowie, posłowie, członkowie rządu jednogłośnie — „ale idź naprzód generale, Polska ci to nakazuje!“

Zgromadzeni rozeszli się w przekonaniu, że Skrzynecki już się nie cofnie przed bitwą. Ostatnie jego słowa były: „Natychmiast całą armię zgromadzę nad Bzurą“.

W opinii publicznej układy i zdrada były wyrazy jednoznaczne.

Dla sejmu zaś, a nawet i rządu, układy z Moskwą były niemożliwe, po akcie detronizacji i ogłoszeniu solennem wobec świata, że Polska broni nie złoży, póki nie odzyska zupełnej niepodległości w granicach roku 1772, przynajmniej od strony Moskwy.

Członkowie wielkiej rady wojennej zobowiązali się słowem honoru nie wyjawić, co było na radzie mówionem, zdali więc obowiązek na deputowanego Zwierkowskiego, ażeby zdał sprawę przed sejmem z tego, co zaszło na radzie wojennej. Ten ograniczył się do tych słów: „Wódz naczelny, przedsięwziąwszy bronić do ostatniej kropli krwi sprawę narodowej, nie myśli jak tylko o walce na śmierć“.

Wiadomość ta pokrzepiła ducha ludności warszawskiej.

Korpus Ramoriny, przy którym zawsze byłem, przez dni kilka był w Warszawie, dla odebrania rekwizytów potrzebnych dla żołnierzy korpusu.

Dnia 28 lipca korpus Ramoriny odebrał rozkaz, ażeby o 12 w nocy w cichości wyszedł z Warszawy do Błonia.

Noc była śliczna, pogodna, zdawało się, że cała ludność Warszawy w śnie głębokim pogrążona spoczywa.

Gdyśmy weszli na ulicę Senatorską, nagle bramy i okna otwierają się we wszystkich domach; kobiety wychodzą, klękają na chodnikach i z płaczem błogosławią wojsko idące do boju, który Skrzynecki obiecał nad Bzurą.

Była to chwila wzniosła i czuła, tkwi ona w pamięci małej liczby pozostałych obrońców ojczyzny.

W dniach trzech wojsko polskie stanęło pod Sochaczewem; ale wódz naczelny został w Warszawie i pomimo solennych przyrzeczeń, że wypełni wolę narodu i wystąpi do walki stanowczej z Moskwą, napisał list własnoręczny do księcia Metternicha z prośbą, aby Austria przysłała zbrojnie Polsce w pomoc. Z drugiej strony upoważnił Skrzynecki generała Chrzanowskiego do traktowania z generałem Thiemannem, szefem sztabu Paszkiewicza, po raz drugi, ponieważ 11 lipca generał Chrzanowski traktował z generałem Thiemannem raz pierwszy.

Generał Thiemann przyrzekł generałowi Chrzanowskiemu w imieniu w. księcia i Paszkiewicza, że jeżeli się prędko wojna zakończy, to generałowie wojska polskiego będą mieli stopnie, które posiadają obecnie, przez cara Mikołaja przyznane w wojsku moskiewskim.

Generał Chrzanowski, jak w pamiętnikach swoich mówi, wpłynął na chwiejący się umysł Skrzyneckiego i odroczył wydanie bitwy pod Sochaczewem i Bolimowem.

Było to w chwili, gdy Paszkiewicz przeszedłszy Wisłę pod Nieśzwą, był już z przednią strażą pod Łowiczem, który kazał oszańcować, spodziewając się, że Polacy na niego uderzą. Dnia 2 sierpnia przyszedł Paszkiewicz z korpusem grenadyerów Szachowskiego i gwardyami do Łowicza.

Dnia 2 sierpnia wódz Skrzynecki rozesłał rozkazy, ażeby armia nasza o 3 rano była pod bronią, gotowa iść na nieprzyjaciela. Wiadomość tę przyjęło całe nasze wojsko z radością.

Minęła jednak godzina 3, a nikt nas nie powoływał do marszu; dopiero później wojsko uwiadomionem zostało, że rozkaz odwołany. Przyczyną odwołania bitwy było doniesienie, że się Paszkiewicz okopał w Łowiczu, a korpus generała Witta, na prawem skrzydle armii moskiewskiej, przeprawia się przez Bzurę, z czego Skrzynecki i Chrzanowski wnosili, że generał Witt chce obejść nasze lewe skrzydło i odciąć naszą armię od Warszawy.

Dnia 5 sierpnia kazano wojsku naszemu udać się pod Bolimów, gdzie na błoniach wzdłuż rzeki Rawki stanęło obozem.

Dnia 9 sierpnia uchwalił sejm przy drzwiach zamkniętych:

„Ze względu na niedopełnienie danego mu przyrzeczenia przez naczelnego wodza i w przewidywaniu układów, których carowie nigdy nie dotrzymywali, teraz zaś ustąpić nawet nie mogli przez układy, czego się powstanie domagało” — postanowiono wysłać do obozu delegacją, z nieograniczonem pełnomocnictwem, dla rozpoznania istotnego stanu rzeczy i postanowienia tego wszystkiego, co by za dobre uznała, a w potrzebie żeby odwołała naczelnego wodza i nazaczyła mu tymczasowego zastępcę. Delegacja złożoną została z prezesa i wiceprezesa rządu narodowego, księcia Adama Czartoryskiego i Wincentego Niemojowskiego, z dwóch senatorów: wojewody Ostrowskiego i kasztelana Wężyka, oraz pięciu członków Izby poselskiej: Szlaskiego, Teodora Morawskiego, Ignacego Dembowskiego, Świrskiego i Wincetego Tyszkiewicza.

Naczelny wódz Skrzynecki, uwiadomiony o uchwale sejmu, chcąc się przekonać o usposobieniu wojska dla niego, dał rozkaz, ażeby wojsko stanęło równo z dniem dnia 10 sierpnia do przeglądu. Przy wschodzącym słońcu, na dzielnym koniu, ze szlifami hetmańskimi i orderem komandorskim, otrzymanym za zwycięstwo pod Wawrem i Dębem, ze sztabem czterdziestu oficerów, adjutantów, najpierw przejeżdżał przed frontem batalionów korpusu Ramoriny; gdy się zbliżył do półków 1 i 5 liniowych starych, odezwały się głosy: „Bitwy! bitwy!” Zatrzymał Skrzynecki konia przed każdym półkiem i odpowiedział na te krzyki donośnym głosem: „Chcecie bitwy, któż z nas jej nie chce? Czy widzieliście mnie kiedy kryjącego się przed kulami wroga? Powiedźcie to wy, którzyście przeżyli straszliwe dni Olszyny, Grochowa i Ostrołęki”.

„Nie, nie” — odezwało się tysiące głosów.

„Bitwę stoczmy, bądźcie tego pewni, ale stoczmy ją za szanami Warszawy, które cała ludność sypała dla obrony waszej!” Te wyrazy Skrzynecki powtarzał przed każdym półkiem. Przed jednym półkiem gdy przyjechał, oficerowie odezwali się: „Dla czego Moskali przepuściłeś bez strzału przez Wisłę?” Na to Skrzynecki: „Na co było im bronić przejścia; czyż przez to nie odciepli sobie sami odwrotu?... Teraz jedna noga ich ztąd nie wyjdzie”.

Wszędzie wojsko odpowiedziało na jego przemowy:

„Niech żyje wódz naczelny, niech żyje Skrzynecki!“

Wojsko dobroduszne, waleczne, pogodziło się z wodzem, który je zwodził niegodnie i wszystkich.

Skrzynecki nie skończył przeglądu, gdy przybył oficer z głównej kwatery oznajmić mu, że delegacya sejmowa przybyła i czeka na niego. Skrzynecki zatrzymał konia i stał przed wojskiem chwil kilka. Wojsko milczało, ani jeden głos nie odezwał się z tej kolumny; zwrócił konia i pojechał do kwatery głównej.

Delegacya była umieszczona w spichlerzu drewnianym, ciemnym.

Wódz naczelny stawił się przed nią i zapytał; „Czy panowie przybyliście dzielić z nami niebezpieczeństwo bitwy?“

„Być może“ — odezwał się surowo poseł Swirski — „ale przede-wszystkiem chcemy wiedzieć, czy pan zdecydowany jesteś bitwę tę stoczyć, bo dotąd jednego ładunku nie wystrzeliłeś wobec nieprzyjaciela, przechodzącego Wisłę i dążącego wprost na Warszawę“.

Skrzynecki schylił głowę i przybierając ton fałszywej pokory rzekł: „Nie jestem Napoleonem ani nawet Nejem, nie czuję w sobie dosyć geniuszu, ażebym wydawał bitwę, mając wszystkie szanse przeciw sobie; takie przynajmniej jest zdanie rady wojennej, której protokół możecie panowie przejrzeć“ — i podał delegatom protokół. Nie było w nim powiedziane, że wszystkie szanse są przeciw nam, tylko „że wydanie bitwy w tej chwili nie obiecywało już żadnej korzyści“.

Delegacya nad tym protokołem w rozprawy wdawać się nie chciała, tylko jeden z członków, przejrzawszy dokument, odezwał się do naczelnego wodza:

„Jeżeli panu tak wstrętą jest bitwa w otwartem polu, to zamierzasz-że przynajmniej dzielnie bronić miasta Warszawy za szaniami?“

„Myślałem o tem“ — rzekł Skrzynecki, zadając kłam temu, co przed godziną wojsku całemu przyrzekł; poczem dodał: „Zastanowiłem się, że jest zadaniem zbyt trudnem bronić wielkiego miasta, lichy bardzo ufortyfikowanego i nieopatrzonego w żywność“.

„Przepraszam pana“ — przerwał mu Wincenty Niemojowski — „mamy w magazynach żywności na sześć tygodni i możemy ilość podwoić; ludność bynajmniej nie jest zagrożona głodem“.

„Ależ“ — nakoniec odezwał się zniecierpliwiony Teodor Morawski — „jeżeli generał nie chcesz ani w otwartem polu, ani

za szanćami walczyć, jakież są zamiary pańskie? — co myślisz począć?”

Skrzynecki nie chciał powiedzieć prawdy, że się układa z Paszkiewiczem, za pośrednictwem Chrzanowskiego i Thiemanna i że się udał do Metternicha z prośbą o pomoc.

Na zapytanie posła Morawskiego, odpowiedział Skrzynecki: „Nad tem panowie sobie radźcie. Nie pierwszy to raz wyrażam moje przekonanie. Sprawa nasza jest zrozpaczoną i każdy to widzi; lecz jeżeli chcecie koniecznie przedłużać walkę bez celu, to możemy jeszcze przebieść Litwę, Wołyń, Galicyę, Wołoszczyznę nawet, póki nam stanie jednego żołnierza“.

Na te słowa zdumieli się wszyscy delegaci i ukłonili mu się zimno, na znak pożegnania.

Delegacya zgodziła się na odebranie dowództwa Skrzyneckiemu, lecz chciała pierwaj zasięgnąć zdania generałów, tak co do rzeczywistego stanu rzeczy, jak i co do wyboru wodza. Badano generałów pojedynczo, po kolei i poufnie. Zdania generałów były bardzo różne. Jeden generał Chrzanowski dowodził, podobnie jak na radzie dnia 27 lipca; konieczności układów, utrzymując, że na nic innego już liczyć nie można.

Delegowani niewiele pokrzepieni zostali na duchu rozmową z generałami; chcieli poznać ducha niższych oficerów, których zebrało się z różnych broni około trzystu przed spichlerzem na wiadomość, że delegacya będzie wybierać naczelnego wodza. Kogoż więcej mógł obchodzić wybór wodza, jak tych, którzy na jego skinienie idą krew swoją przelewać i życie poświęcać. Delegaci, chodząc między oficerami i wypytując się o ducha, jaki panuje w wojsku, przekonali się, że zdanie generała Chrzanowskiego było dalekie od rzeczywistości.

Przystąpili następnie do wyboru wodza.

Wszyscy zgodzili się na Dembińskiego, oprócz Wincentego Niemojowskiego, który głosował za Kazimierzem Małachowskim. Na szefa sztabu wybrali Łubińskiego, a na kwatermistrza generała Prądyńskiego.

Dali tytuł Dembińskiemu zastępcy wodza, póki nie da dowodów, że odpowiada wielkości zadania.

Gdy Dembińskiemu, będącemu w Warszawie, dano znać, że jest obrany wodzem, dnia 11 sierpnia bardzo rano przyjechał do Bolimowa,

gdzie zastał naczelnego wodza Skrzyneckiego, z całym sztabem jeszcze śpiącego, pomimo że na strzał karabinowy stało od głównej naszej kwatery wojsko moskiewskie.

Członkowie delegacyi sejmowej ze spichlerza wychodzili po jednemu do Dembińskiego.

Gdy mu uchwałę delegacyi przeczytano, w której stało, że jest tylko zastępcą wodza naczelnego, Dembiński się oburzył i powiedział delegacyi, że nie będzie miał jako zastępcę wodza żadnej powagi wobec wojska. Delegaci zgodzili się, że przed wojskiem będzie ogłoszony jako wódz naczelny.

Dembiński, wysłuchawszy warunków swego wyboru, oświadczył: „Przyjmuję dowództwo nad wojskiem pod takimi, jakie ułożyliście panowie, warunkami, lecz tylko na 60 godzin, po upływie których składam je, jeżeli mi nie dacie takiej władzy, jaką miał Skrzynecki“.

Te 60 godzin były potrzebne Dembińskiemu do obalenia Rządu i objęcia dyktatury. Zamiar swój Dembiński objawił poprzednio księciu Adamowi Czartoryskiemu i ten go odwoził jak najmocniej od tego gwałtu.

Dnia 10 sierpnia przyszła do głównej kwatery odpowiedź księcia Metternicha na pismo Skrzyneckiego, w którym prosił o czynną pomoc Austrii.

Kanclerz austriacki odpisał sucho, że Austrya dla Polski nie zrobić nie może i radził odwołać się wprost do łaski cara. Skrzynecki przyjął tę odpowiedź bardzo obojętnie, nawet ze śmiechem.

Dnia 11 sierpnia odbyła się pamiętna scena w tej wojnie. Wódz był, Skrzynecki, zdawał nowo wybranemu wodzowi Dembińskiemu, dowództwo armii. Ponieważ główna kwatera naszej armii była w Bolimowie, gdzie stał korpus Ramoriny, więc stosownie do rozkazu z głównej kwatery, generał Ramorino mnie polecił, ażeby naprzód ustawił w kolumnach półki piechoty, później inne oddziały wojska, należące do jego korpusu.

Dzień był pogodny. Generałowie Skrzynecki i Dembiński, bez żadnej świty, przyjechali do I i V pólku piechoty liniowej i wjechali w czworobok. Skrzynecki, postawy okazałej, na dzielnym koniu ze stajni cesarskiej, z powierzchowności miał wyższość nad Dembińskim, który wzrostu średniego, na lichym, małym koniu, źle się przedstawiał wojsku. Skrzynecki zakomenderował: „Panowie oficerowie przed

front“; gdy wyszli, Skrzynecki przemówił do nich w te słowa: „Zdając dowództwo walecznej naszej armii szanownemu koledze, generałowi Dembińskiemu, pragnę się przed wami panowie wytłumaczyć z postępowania mojego. Jeżeli który z was panowie ma mi co do zarzucenia, niech wystąpi“. Jeden z oficerów odezwał się, dla czego sam nie dowodził w wyprawie przeciw Rüdigerowi?

Na to Skrzynecki odpowiedział, że ważne czynności zatrzymały go w Warszawie, ale wydał generałowi Jankowskiemu instrukcje działania tak dokładne, że gdyby je był wykonał, cały korpus generała Rüdigera byłby zabrany.

Stojąc w czworoboku, o kroków kilka od Skrzyneckiego, zapytałem się go, dla czego bez wystrzału pozwolił armii moskiewskiej przejść Wisłę. Na to odpowiedział, że najpierwsi generałowie twierdzą, że potężnemu nieprzyjacielowi, z liczną artylerią, nie można zabronić przejścia przez rzekę. Jeszcze jeden z oficerów wspomniął o wyprawie na gwardye. Wtem odezwały się głosy: „Niech żyje Skrzynecki!“

Potem przemówił generał Dembiński, o ile mogę sobie przypomnieć, w te słowa: „Sławę, którą nabyłem, winien jestem dzielnej piechocie, z którą gromiłem nieprzyjaciela. Odbierając dowództwo walecznej naszej armii od generała Skrzyneckiego, będę się starał, w jego ślady wstępując, zaufanie wasze, waleczni moi towarzysze broni, pozyskać. Kilka głosów odezwało się: „Niech żyje generał Dembiński“.

Dalej pojechali obydwaj generałowie, Skrzynecki i Dembiński, do artylerii korpusu Ramoriny, która stała za piechotą. Generał Skrzynecki, wywoławszy oficerów przed front, w te słowa przemówił: „Zdając naczelne dowództwo walecznej armii szanownemu generałowi Dembińskiemu, proszę was, ażebyście go wspierali waszem zaufaniem“. Dembiński znowu przemówił, jak poprzednio do piechoty: „Sławę, którą nabyłem, winien jestem dzielnej artylerii, która wysoką zdolnością i męstwem dopomogła mi do odniesienia zwycięstwa nad nieprzyjacielem“.

Objężdżając dalej generałowie obydwaj oddziały wojska, należące do korpusu Ramoriny, generał Skrzynecki nie tłumaczył się przed wojskiem z swojego postępowania poprzedniego, tylko przedstawiał generała Dembińskiego jako terazniejszego naczelnego wodza armii naszej, a generał Dembiński przemawiał do wojska w ten sam sposób, jak przemawiał do pierwszych oddziałów, które objężdżał.

Oświadczenie generała Dembińskiego przed wojskiem, „że będzie w ślady Skrzyneckiego wstępował“, zrobiło złe wrażenie na wojsku; mówili zaraz: „Kiedy Dembiński ma w ślady Skrzyneckiego wstępować, to lepiej Skrzyneckiego zostawić“. Żołnierze dobroduszni, poruszeni do łez wymową Skrzyneckiego, wołali: „Niech żyje Skrzynecki!“ — dopiero na usilne wezwanie Skrzyneckiego i za jego przykładem, kilkanaście głosów krzyknęło: „Niech żyje Dembiński!“

Była to chwila, w której sprawa polska była opuszczoną przez gabinety europejskie. We Francyi wyrzekł dnia 9 sierpnia r. 1831 Kazimierz Périer, prezes rady ministrów, że Polska żadnej już pomocy spodziewać się nie może od Francyi. W parlamencie Wielkiej Brytanii odmówiono dla Polski wszelkiej pomocy.

Ksiązę Metternich, w imieniu Austrii, odpowiedział Skrzyneckiemu odmownie.

Projekt Dembińskiego był zgubnym dla naszej sprawy. Chciał przenieść z Warszawy do Modlina wszystkie składy wojenne, zapasy żywności, działa walowe, warstаты i fabryki wojenne, skarb, bank, tudzież władze krajowe i sejm. Warszawę oddawał Moskalom.

Gdy Dembiński projekt swój objawił Ostrowskiemu Władysławowi, marszałkowi sejmu, ten mu rzekł: „Warszawa, to Polska cała, generale, ona jest ogniskiem życia narodowego w Polsce“.

Dnia 14 sierpnia odrzucił Dembiński plan Prądyńskiego stoczenia bitwy z Paszkiewiczem i poczynił rozporządzenia wymarszu wojska z Bolimowa do Warszawy. Dembiński, nie zostawiwszy przy sobie ani kwatermistrza Prądyńskiego, ani szefa sztabu Łubińskiego, nie mając wprawy w poruszaniu większych mas wojska, rozciągnął je tak dalece, że dnia 15 sierpnia koło 3 po południu zajmowało wojsko przestrzeń z Szymanowa do Ołtarzewa, która wynosi mil przeszło sześć.

Na naszym lewym skrzydle generał Umiński, atakowany przez 40 szwadronów z artyleryą konną generała Witta, żąda pomocy od Dembińskiego, który nie mając żadnego oddziału przy sobie, żadnej mu pomocy udzielić nie może. Była godzina 3 po południu. gdy korpus Ramoriny ostatni wychodził z Szymanowa, który stał w płomieniach, zapalony przez artyleryę moskiewską. Nacierany przez piechotę moskiewską korpus Ramoriny cofa się w porządku; strzelcy celni sandomierscy i dział 12 zatrzymują piechotę moskiewską, zadając jej wielkie straty.

Występuje na linię bojową konnica moskiewska. Przeciw niej wysłał Ramorino jeden pólk krakusów, który ze śpiewem mija strzelców celnych i uderza w sam środek konnicy moskiewskiej. Odparty, cofa się i formuje pod zasłoną strzelców celnych; uderza powtórnie, równie dzielnie, jak razu pierwszego, lecz przemagającą siłą jazdy moskiewskiej odparty, cofać się musi. Nadeszły pólk 2 piechoty liniowej staje w czworobokach i zatrzymuje wszystkie natarcia konnicy moskiewskiej. Strzelcy sandomierscy, ustawieni na niskim polu, poprzecznie rowami, rażą konnicę moskiewską morderczym ogniem.

Pomimo ogromnych strat konnicy moskiewskiej, świeże szwadrony przybywają i uderzają na nasz pólk 2 piechoty, stojący w czworobokach i strzelców celnych, którzy ogniem i bagnetem mordują konnicę moskiewską, ani na krok nie ustępując z pola. Po wielkiej stracie konnica moskiewska cofa się w nieładzie.

Pod Paprotnią, na prawem naszym skrzydle, dwa nasze pólki, pierwszy strzelców konnych i pierwszy krakusów, odpierały przemagające siły konnicy moskiewskiej z różnym powodzeniem; dopiero, gdy działa nasze stanęły na gościńcu i rdzennymi strzałami zaczęły razić Moskali, odwrót rozpoczęli w nieładzie, ścigani przez naszą konnicę. Z nocą dopiero bój ustał.

W tem spotkaniu wojsko polskie zadało kłam twierdzeniu generała Chrzanowskiego, który utrzymywał na radzie wojennej 27 lipca, że nasze wojsko bić się już nie chce.

Pamiętam, że w czasie, gdy armia nasza cała stała pod Bolimowem, zabrakło owsa dla koni, dawano więc żyto w snopkach i siano świeże; konie naszej armii wiele schudły i osłabły. Z tego to powodu nasi generałowie nie chcieli bitwy stoczyć w otwartem polu, przewidując, że konnica moskiewska jest w lepszym stanie, lepiej żywiona. Moskale mieli pod dostatkiem zboża z województwa kaliskiego i z Księstwa Poznańskiego.

W nocy przyszedł korpus Ramoriny do Błonia, gdzie zastaliśmy na rynku wiele fur z okowitą, bez dobrego dozoru. Mnóstwo żołnierzy pianych leżało na ziemi, ludzie od fur także piani leżeli, nie było więc sposobu wyjechać z okowitą za miasto, aby uniknąć nieporządku groźnego. Była to chwila, w której wojsko nie miało wodza; ponieważ czas godzin 60, przez który Dembiński obiecał tylko dowodzić, minął.

Zmiana wodza źle została przyjętą przez wojsko.

Korpus Ramoriny ściągnął do Warszawy, stanął na przedmieściu. Czyste i rano szanice piechotę korpusu obsadzone były.

Dnia 17 sierpnia rząd narodowy zebrał się na ostatnie posiedzenie, na którym obrano wodzem naczelnym generała Prądzyńskiego, ale Prądzyński, nie czując się na siłach dowodzenia wojskiem w tak trudnem położeniu, złożył dowództwo w 24 godzin po przyjęciu.

Dla braku zdolniejszego rząd narodowy zmuszonym był obrać naczelnym wodzem Dembińskiego.

Generał Dembiński, odbierając nominację na wodza, napisał: „Gdy rząd okazał się zbyt słabym, aby utrzymać porządek w tak stanowczej chwili, obejmuję władzę najwyższą“. Tem wyrażeniem obraził bardzo członków rządu narodowego.

Rząd narodowy złożył władzę sejmowi, po odczytaniu przez swego prezesa odezwy pełnej godności i patryotyzmu.

Sejm uchwalił, ażeby obydwie izby obradowały w połączeniu, aż do oswobodzenia stolicy.

Przystąpiono do obioru prezesa. Dwóch było kandydatów, Bonawentura Niemojowski i generał Krukowiecki.

Przy głosowaniu Krukowiecki otrzymał 88 głosów, Bonawentura Niemojowski 28 głosów.

Krukowiecki obwołany prezesem rządu, zastępcą Bonawentura Niemojowski, gubernatorem Warszawy generał Chrzanowski.

Ponieważ generał Dembiński armaty kazał skierować na miasto, co ludność bardzo oburzało i Krukowieckiego rozkazu odwrócenia armat nie słuchał, Krukowiecki, za zgodą całej rady rządowej, do której wchodził ministrowie, prezes senatu i marszałek izby, złożył generała Dembińskiego z dowództwa naczelnego wojska i takowe przy sobie zatrzymał.

Zastępstwo wodza narzucono generałowi Małachowskiemu.

Gdy wojsko polskie ściągnęło pod Warszawę, Paszkiewicz i w. książę Michał przysłali osobno do każdego generała wojska polskiego wezwanie na piśmie, bardzo grzecznie ułożone, ażeby zakończyli wojnę, która już tak wiele ofiar kosztuje i zdali się na wspaniałomyślność cesarza Rosyi.

Wszystkie te wezwania generałowie nasi jednomyślnie odrzucili.

Razem zebrane, z głównej kwatery wojska polskiego, mnie doręczono, z poleceniem, ażebym odwiózł do przedniej straży wojska moskiewskiego.

Gdym jako parlamentarz przyjechał do przedniej straży moskiewskiej, dowodzonej przez generała Własowa, kazano mi bardzo grzecznie czekać, póki z głównej kwatery armii nie przyjdzie oficer do odbierania ekspedycji.

W kilka godzin przyjechał półkownik kwatermistrzostwa moskiewskiego Kotzebue i odebrał z rąk moich napowrót wezwania, które były adresowane do naszych generałów przez Paszkiewicza i w. księcia Michała.

Półkownik Kotzebue, rozmawiając o wypadkach zaszłych, ubolewał, że się wojna tak długo ciągnie. Również mówił, że w kwaterze głównej moskiewskiej wiadomość, że lud w Warszawie 15 sierpnia zamordował generała Jankowskiego i Bukowskiego, oraz wielu szpiegów, bardzo złe wrażenie zrobiła.

Bawiąc godzin kilka w obozie moskiewskim, miałem sposobność przekonać się, że konnica moskiewska na koniach dobrze żywionych siedziała, gdy przeciwnie nasze konie z powodu braku paszy bardzo osłabły.

W tej chwili smutne było położenie nasze. Zdolnego generała do dowodzenia wojskiem dzielnym, walecznym, ożywionem najlepszym duchem, nie było między naszymi generałami. Służąc w sztabie wojska polskiego od początku roku 1818, miałem sposobność poznania naszych generałów, podać więc do wiadomości rodaków zdolności tych, którzy wyższe zajmowali stanowiska mam sobie za obowiązek.

Prądyński bardzo zdolny jako generał kwatermistrzostwa, ale do dowodzenia armią nie miał potrzebnych zdolności. Plany jego były uznane przez wszystkich strategików Europy za genialne, dowiódł tego car Mikołaj, który po rewolucji 1831 wezwał do Petersburga generała Prądyńskiego i kazał mu zrobić opisanie strategiczno-krytyczne kampanii roku 1831. Cesarz Mikołaj polecił generałowi Prądyńskiemu wytknąć wszystkie błędy, popełnione przez generałów obu narodów walczących, również i ruchy, godne pochwały i uznania. Generał Prądyński wypełnił to polecenie z wielkiem zadowoleniem cesarza Mikołaja, który, przeczytawszy opisanie generała Prądyńskiego, rzekł do niego: „Powiedz, czego żądasz odemnie? czem ci mogę nagrodzić za twoją pracę?” Prądyński znalazł się bardzo szla-

chętnie; odpowiedział Mikołajowi: „Racz Najjaśniejszy Panie uwolnić moich braci, którzy jęczą w więzieniach, to będzie dla mnie największą nagrodą“. — „Tego zrobić nie mogę“ — odpowiedział dumny car moskiewski i nic nie zrobił dla Prądyńskiego, który rok cały pracował dla zadosyćuczynienia woli jego.

Prądyński robił kampanię roku 1812 i 1813 i bardzo był chwalony przez generałów inżynierii francuskiej, przy których się kształcił.

Drugim generałem kwatermistrzostwa wojska polskiego był Chrzanowski, charakteru zgryźliwego, zdolności miernych. Od końca maja zniechęcony, później przez generała Thiemanna, szefa sztabu Paszkiewicza, zbałamucony obietnicą, że po prędkiem ukończeniu wojny stopień, który posiada obecnie, nadal zatrzyma w wojsku rosyjskiem. Przy końcu działał obojętnie dla sprawy naszej, zdawało się, że pragnie, ażeby wojna jak najprędzej się skończyła.

Po wzięciu Warszawy, gdzie został, zameldował się Moskałom, którzy mu oświadczyli, że jeżeli chce do wojska moskiewskiego wstąpić, to go przyjmą w stopniu, który miał w wojsku polskim przed rewolucją. Zawiedziony w swoich nadziejach, za paszportem moskiewskim wyjechał do Galicyi. Przed rewolucją generał Chrzanowski był podpółkownikiem kwatermistrzostwa. W roku 1812 był podporucznikiem artylerii i dostał się do niewoli na początku kampanii.

Generał Dembiński, młody generał, prawy i miłujący ojczyznę obywatel, oficer wyższy kawalerii z czasów Napoleona I, przez powrót z Litwy z korpusem kilkotysięcznym, pozyskał zaufanie i miłość narodu, ale do dowodzenia armią sześćdziesięcioletnią nie miał ani zdolności, ani wprawy.

Generał Dembiński, pomimo najlepszych chęci, miał plany zgubne dla naszej sprawy, chciał bowiem najwyższą władzę uchwycić, dyktatorem się ogłosić, Warszawę opuścić, rząd i sejm przenieść do Modlina, a z wojskiem iść na Litwę, Wołyń i Ukrainę. Modlin musiałby się poddać dla braku żywności, a najgodniejsi patryoci nasi, byliby oddani na pastwę Mikołajowi.

Jednym z najstarszych był generał Krukowiecki, służył początkowo w wojsku austriackiem. W roku 1812 dowodził dwunastym półkiem piechoty polskiej; przy zdobyciu Smoleńska mianowany

został generałem. Dla starszych był nieuległy, dla podkomendnych przykry.

W roku 1825 cesarz Aleksander I kazał się zebrać wszystkim generałom polskim u ministra wojny generała Hauke, gdzie zebranych generałów generał Kuruta, w imieniu cesarza, zapytał: czyby polscy generałowie nie chcieli przystać, ażeby te same nosili mundury, co generałowie moskiewscy?

Gdy wszyscy generałowie zgromadzeni na to zapytanie nie odpowiadali, generał Kuruta przystąpił do generała Krukowieckiego i po francusku rzekł do niego: „Ty, panie generale, nie jesteś przeciwnym temu, ażeby mundury generałów były jednakowe!” — „Ja zupełnie przeciwny jestem” — odpowiedział generał Krukowiecki — „my jesteśmy narodem zwyciężonym, nam przystoją łańcuchy, wam laury”.

Wszyscy generałowie polscy obecni poszli za zdaniem Krukowieckiego, który przez tę godną odpowiedź pozyskał wziętość w wojsku i w kraju.

(Hafty mieli generałowie moskiewscy na kołnierzach, przedstawiające liście dębowe, a generałów polskich hafty podobne były do łańcucha.)

W roku 1831, dnia 24 lutego, generał Krukowiecki wysłany był z dywizją piechoty do Białoleki, w celu przeszkodzenia połączeniu się korpusu Szachowskiego z Dybiczem, w czasie bitwy pod Grochowem dnia 25 lutego.

Gdy jednak Krukowiecki 25 lutego nie wykonał tego, Chłopicki posłał mu rozkaz, ażeby, jako już w Białolekę niepotrzebny, wracał spiesźnie z swoją dywizją do kolonii Elsnera, dla wzmocnienia naszego lewego skrzydła. Krukowiecki nie usłuchał tego, równie jak i generał Łubiński, dowodzący naszą konnicą dnia 25 lutego, nie chciał wypełnić rozkazu generała Chłopickiego.

Gdy adjutanci, posłani od generała Chłopickiego do generała Krukowieckiego i Łubińskiego, donieśli mu, że wyżej wymienieni generałowie odmówili wypełnienia jego rozkazu, generał Chłopicki rozgniewany rzekł: „Jutro jestem naczelnym wodzem, jutro generał Krukowiecki i generał Łubiński oddani będą pod sąd wojenny”.

Nieszczęście chciało, że w dniu tym Chłopicki został ranny i ci dwaj generałowie zostali przy życiu.

Od tej chwili jednak, gdy generał Krukowiecki pod Białoleką nie zatrzymał korpusu Szachowskiego i później rozkazu generała Chłopickiego nie wypełnił, stracił wiele zaufania w naszym wojsku.

Generał Umiński, dzielny generał kawalerii, kochający swoją ojczyznę obywatel, gotowy do wielkich ofiar i poświęceń, był pólkownikiem huzarów srebrnych w r. 1812. Z powodu prędkiego i trochę gwałtownego usposobienia w roku 1831 nie miał dosyć głosów, osobiście w piechocie naszej, na naczelnego wodza.

Generał Maciej Rybiński już w roku 1809 służył w wojsku polskim, jako kapitan piechoty był przy dobywaniu Sandomierza i w bitwie pod wsią Wrzawy.

Człowiek prawy, kochający swą ojczyznę, zdolny generał dywizyi, a przytem skromny, dopiero przy końcu rewolucyi 1831 roku zwrócił na siebie uwagę armii naszej i wodzem został obrany dnia 9 września.

W roku 1824 przetłumaczył na polski język dzieło strategiczne arcyksięcia Karola, swego czasu sławne, przez znawców wysoko cennione, ale z powodu, że późno do druku było podane, w wojsku polskim mało było znane i niewiele generałowi Rybińskiemu przysporzyło sławy.

Dnia 23 września naczelnny wódz Rybiński zwołuje radę wojenną do Słupna, o dwie mile od Płocka.

Na radę wojenną przybyło 42 generałów i dowódców, z tych 7 tylko oświadczyło się za prowadzeniem dalej walki.

A ponieważ generał Rybiński nie był między tymi siedmioma, którzy chcieli walkę dalej prowadzić, zwołany sejm odsądza generała Rybińskiego od dowództwa armii.

Generał Rybiński z wielką uległością przyjął ten wyrok sejmowy i dał przez to wojsku przykład posłuszeństwa dla władzy najwyższej w kraju.

Wybór nowego wodza poddał sejm pod głosowanie obecnych w Płocku generałów i wyższych oficerów.

Na 35 głosujących generał Umiński otrzymał 22 głosy, generał Bem głosów 9, generał Dembiński 4 głosy. Deputacja sejmowa przewiozła do obozu wiadomość, że generał Umiński jest mianowany naczelnym wodzem.

Oficerowie w większej części byli za generałem Rybińskim i byli przeciwni zmianie wodza.

Gdy generał Umiński pojechał do obozu przedstawić się wojsku jako wódz naczelny, żołnierze, namówieni przez oficerów, wołali: „Niech żyje generał Rybiński, nie chcemy Umińskiego“.

Generał Umiński wrócił do Płocka i podał swoją dymisję prezydentowi rządu.

Prezes rządu oddaje naczelne dowództwo wojska generałowi Rybińskiemu napowrót, oraz skarb, zawierający 6,528.428 złotych polskich.

Dnia 4 października roku 1831 naczelny wódz generał Rybiński, z armią, liczącą 24.000 żołnierza, ożywionego najlepszym duchem, przeszedł granicę i złożył broń w Prusiech.

Działanie korpusu generała Ramoriny r. 1831.

Wojsko polskie z pod Bolimowa przyszło pod Warszawę dnia 16 sierpnia. Korpus Ramoriny stanął na przedmieściu Czyste, piechotę naszego korpusu obsadzono szanice. Gdy się przekonano, że na składach jest tylko żywności dla wojska na dni 16, a owsa i siana dla koni na dni dziesięć, generał Krukowiecki zwołał radę wojenną dnia 19 sierpnia. Zasiadało na radzie 12 generałów i podane było następujące pytanie: „Jakie środki mogą być najzbawienniejsze w położeniu, w jakim nas postawił Skrzynecki?“

1. Generał Krukowiecki i Chrzanowski byli za wydaniem bitwy między Warszawą a Błoniem.

2. Generałowie Dembiński i Sierawski byli za opuszczeniem Warszawy i wyprowadzeniem wojska na Litwę, ażeby tam dalej wojnę prowadzić.

Generał Umiński był przeciwnym i pierwszemu i drugiemu projektowi: utrzymywał, że bitwa na równinie ofiarowałaby nieprzyjacielowi korzyści, z powodu, że ma więcej i lepszą konnicę. Był za walką pod murami Warszawy.

Co do drugiego projektu, opuszczenie Warszawy, sprawiłoby w wojsku bardzo złe wrażenie moralne: w Warszawie znajduje się rząd, sejm, zapasy wojenne, które czerpiemy, w Warszawie jest ogień patriotyczny, który się wojsku udziela; opuszczając Warszawę wojsko na duchu upadnie, prochu i broni nie dostaniemy.

Generał Umiński podał projekt, ażeby korpus 20.000 posłać ku Siedlcom, ażeby, odepchnąwszy korpus Rosena, sprowadzić żywność do Warszawy; również radził posłać kilka tysięcy w Płockie, dla oczyszczenia z kozaków i sprowadzenia także z tamtej okolicy żywności. Projekt generała Umińskiego został przyjęty.

Trzeciego dnia po radzie wojennej, to jest 22 sierpnia, stosownie do uchwały, korpus Ramoriny, liczący 20.000 żołnierza wyborowego i dział 40, wyszedł z Warszawy. Również generał Łubiński z 4.000 konnicy i z 4 działami poszedł w Płockie.

Po wyjściu z Warszawy tych dwóch korpusów zostało 28.000 piechoty i 3.700 konnicy, 80 armat polowych i park artylerii rezerwowej.

Przy wyjściu korpusu z Warszawy, generał Ramorino kazał mi pójść do sztabu kwatermistrzostwa, dla wzięcia potrzebnych planów. W sztabie zastałem generała Bema, generała Prądzyńskiego, generała Morawskiego i kilku innych, których nie pamiętam; do zebranych odezwałem się w te słowa: „Panowie, najlepsze wojsko wychodzi z Warszawy, a kto będzie bronił okopów, skoro Moskale atakować będą?”

Na to, pamiętam, generał Bem się odezwał: „Co ty myślisz, Moskale nie będą śmieli atakować Warszawy”. Przytomni generałowie byli tego samego zdania.

„Daj Boże, aby tak było” — odpowiedziałem im i pożegnałem zebranych generałów, w nadziei, że się wkrótce zobaczymy.

Przy generale Ramorino był podczas wyjścia z Warszawy korpusu, ksiązę Adam Czartoryski, były prezes rządu narodowego, hrabia Gustaw Małachowski i kilku panów cywilnych. W kilka dni po wyjściu z Warszawy ksiązę Czartoryski, poznawszy, że generał Ramorino mało ma zdolności do dowodzenia dwudziestotysięcznym korpusem oddzielnym, napisał do generała Krukowieckiego, ażeby niezwłocznie przysłał zdolnego oficera, któryby radził generałowi Ramorinie. Generał Krukowiecki przysłał generała Prądzyńskiego, który trochę

chory przyjechał w cesarskim powozie; w drodze o mało że nie został schwytany przez kozaków.

Generał Prądyński, przybywszy do korpusu generała Ramoriny, nie oznajmił w sztabie korpusu, jaki ma plan działania przeciw moskiwskiemu generałowi Rosenowi, który z korpusem czternostotysięcznym stał koło Międzyrzecza. Z naszej strony nie wyprawiono szpiegów, ani obywateli na zwiady, którzy chętnie podejmowali się tej usługi. Dnia 4 września, idąc ciągle ku Międzyrzeczowi, stanęliśmy w południe w małej wiosce, odległej o milę od Międzyrzecza, a pół mili od wsi Krynki.

Gdy żołnierze zaczęli jeść gotować, z lasu, przed nami będącego, kozacy zaczęli wyjeżdżać w znacznej liczbie i nas niepokoić.

Generał Ramorino każe mi wziąć szwadron z brygady generała Sznajde i odpędziwszy kozaków, zobaczyć w jakiej sile stoi nieprzyjaciel za lasem.

Z szwadronem młodej naszej konnicy posunąłem się żywo naprzód, kozacy się cofnęli; wyszedłszy za las niewielki, spostrzegłem w oddaleniu stojącą w kolumnach piechotę moskiewską korpusu Rosena, innego bowiem oddziału wojska moskiewskiego nie było w tych stronach.

Była to chwila ważna, która decydowała o losie sprawy naszej. Taki mądry strategik, jak generał Prądyński, nie zastanowił się, gdy mu doniósł, że cały korpus Rosena, mający 14.000 żołnierza, stał o mało pół mili od naszego lewego skrzydła, a przeszło jedną milę od Międzyrzecza i szosy, wiodącej do Brześcia Litewskiego; nie korzystał z tej chwili, która już była niepowetowaną. Rosena od Międzyrzecza nie odciął, a uderzając na niego pod Krynkami bezskutecznie, popchnął go do Międzyrzecza napowrót, który, wodą oblaną od strony północnej, bardzo trudny jest do zdobycia.

Okazuje się, że generał moskiewski Rosen nie wiedział, że korpus Ramoriny, liczący 20.000 żołnierza, wyszedł z Warszawy przeciw niemu i dlatego opuścił mocne stanowisko w Międzyrzeczu, w celu spotkania się, jak mniemał, ze słabszym nieprzyjacielem. Pod Krynkami jednak, skoro się przekonał, że ma przed sobą silniejszego nieprzyjaciela, zaczął się cofać do Międzyrzecza już późno wieczór i tam postanowił w mocnej pozycji dnia 5 września przyjąć bitwę.

Dnia 4 września pod wieś Krynki konnica nasza dopiero o godzinie 3 po południu nadciągnęła. Nieprzyjaciół czekał na nas, ustawiając w czworoboki swoją piechotę. Generał Prądzyński posłał do generała Gawrońskiego rozkaz, ażeby konnica nasza szarżowała na czworoboki moskiewskie.

Byłem w tej chwili przy generale Prądzyńskim, który do mnie powiedział: „Jedź ze mną na wzgórek, zobaczymy piękną szarżę naszej kawalerii“. Jakoż w tej chwili widzieliśmy adjutanta generała Gawrońskiego, młodego Bielskiego, jak, zaniósłszy rozkaz do szwadronu, dzielnie prowadził go na czworobok moskiewski i w tej szarży ranny został kulą. Drugi wypadek, bardzo szczęśliwy tego dnia, miał kapitan drugiego półku strzelców konnych, dawny żołnierz z czasów Napoleona, który, szarżując na czele swojego szwadronu, wpadł pierwszy w czworobok, mając konia zabitego bagnetami, a szwadron się cofnął.

Kapitan, będąc w czworoboku moskiewskim, oddaje swój pałasz oficerowi moskiewskiemu, który był w czworoboku. Oficer ten podły, zamiast oddać cześć należną walecznemu kapitanowi, chwytając za karabin od podoficera w tyle stojącego i chce strzelić do kapitana. Szczęściem karabin nie był odwiedziony i kapitan tem samem miejscem, którem wpadł w czworobok, po zabitym koniu wybiegł z czworoboku, a ponieważ ten oficer gonił za kapitanem z karabinem, zasłonił go więc od strzałów moskiewskich, tak że szczęśliwie, nie odniósłszy rany, wrócił do półku swojego.

Bez żadnych korzyści atakowano Moskali do późna. Żaden czworobok moskiewski nie został rozbity przez naszą konnicę; nagle się ściemniło, nieprzyjaciół cofnął się. Sztab naszego korpusu, bardzo liczny, minął łańcuch tyralierów i wjechał na groblę błotnistego stawu; ja z moim krewnym, podpółkownikiem kwatermistrzostwa Podkańskim, jechaliśmy na prawo, a widząc stojącą piechotę moskiewską, wołamy na generałów, że Moskale na prawo stoją. Gdy temu wierzyć nie chcieli, obydwaj z Podkańskim spiesźnie wracamy napowrót i spuszczaemy się z grobli. W tej chwili piechota moskiewska dała ognia do jadącego sztabu, wiele koni zostało rannych i cały sztab, unikając ognia piechoty, z grobli spuścił się do błotnego stawu, gdzie wszystkie konie ugrzęzły. Piechota nasza do późnej nocy wyciągała konie sztabu naszego z bagna.

Generałowie Prądyński i Ramorino, zmoczeni po uszy, przyszli do ogniska, ażeby się ogrzać i osuszyć; między innymi był także książę Adam Czartoryski, były prezes rządu, który z koniem ugrzął w bagnie.

Dnia 5 września rano korpus nasz stanął na wystrzał działowy od Międzyrzecza; z obu stron ogień armatni nie ustawał. Legia Nadwiślańska, złożona z wyborowej młodzieży galicyjskiej, stała w tym dniu przez kilka godzin w asekuracji dział, wystawiona na ciągle strzały pozycyjnych dział moskiewskich z Międzyrzecza; pomimo straty w ludziach, stali z wzorowym spokojem w ogniu i zyskali wielkie pochwały starych naszych półków. W dniu tym zginął między innymi młody Skrzyński, wielkich nadziei młodzieniec. Generał Prądyński widząc, że dla błot, które nas dzieliły od Międzyrzecza, nie może go atakować z przodu, od strony północnej, rozkazał generałowi Bielińskiemu, ażeby z dywizją swoją piechoty uderzył na prawe skrzydło korpusu Rosena, zajmujące wieś Rogoźnicę, odległą ćwierć mili od Międzyrzecza. Generał Bieliński, przyszedłszy z dywizją swoją na strzał armatni od wsi Rogoźnicy, ogniem ciężkiej artylerii naszej działa moskiewskie w części zdemontował i kazał naszej brygadzie, złożonej z I i V półku liniowego, uderzyć z bagnietem na sławny moskiewski półk, zwany lwy warneńskie i inne wyborowe półki moskiewskie, które wystąpiły do boju.

Dzielny nasz pułkownik Rychłowski dowodził brygadą i sam prowadził walecznych naszych żołnierzy do ataku. Wspaniały widok przedstawiał się oczom naszym, godny pędzla Verneta, albo pióra Segura.

Moskiewska brygada piechoty, z najwaleczniejszych półków złożona, występuje do boju przeciw naszym dwóm półkom piechoty liniowej: pierwszemu i piątemu. Tyralierzy, którzy rozpoczynali atak, cofają się do swoich półków. Dwa nasze waleczne półki uderzają z bagnietem na dwa półki wyborowej piechoty moskiewskiej. Moskale, pewni siebie, dotrzymali placu, każdy wyższy oficer moskiewski i niższych stopni oficerowie walczyli w szeregach i większa część zginęła od bagnietów naszej piechoty.

Pole, na którym się ten bój odbył, tak było zasłane trupami moskiewskimi, jak kiedy na urodzajnej ziemi w żniwa snopki powiązane leżą.

Moskale, których połowa została na pobojuwisku, cofają się do wsi Rogoźnicy, w której, za wałem z kamieni polnych ułożonym zamiast plotu, generał moskiewski Werpachowski z resztą swojej dywizji postanowił się bronić.

W karczmie wielkiej, drewnianej, przy drodze, zamknęli się cofający przed naszą piechotą Moskale w liczbie kilkuset, a gdy się poddać nie chcieli, pomimo wezwania naszych żołnierzy, wszyscy zginęli w płomieniach.

Uderzenie z bagnetem naszej piechoty na dywizję generała Werpachowskiego było tak waleczne i dzielne, że Moskale oprzeć się jemu nie mogli. Generała Werpachowskiego od śmierci uratowali oficerowie naszego pułku piątego piechoty liniowej. Generał Werpachowski był dawniej pułkownikiem w gwardii moskiewskiej; stojąc w Warszawie był instruktorem naszej gwardii grenadyerów, a ponieważ kilku oficerów z piątego pułku liniowego służyło dawniej w gwardii grenadyerów, więc ci wzięli sobie za obowiązek uratować mu życie, przez wdzięczność, że będąc ich instruktorem, był dla nich życzliwym i grzecznym; żołnierze nasi gwałtem go zabić chcieli. Generał Werpachowski, siedząc na koniu, trzymał w ręku sakiewkę pełną złota i ofiarował żołnierzom za uratowanie od śmierci, ale tej żaden z naszych żołnierzy przyjąć nie chciał.

W tem spotkaniu waleczny pułkownik Rychłowski, dowodzący naszymi dwoma pułkami piechoty, dał dowód wielkiej odwagi i poświęcenia. Zawsze był na koniu między pierwszymi, którzy z bagnetem szli na nieprzyjaciela, został ranny kulą w udo, szczęśliwie bez uszkodzenia kości; ranny nie zsiadł z konia, aż się bój zakończył.

Podczas gdy nasza waleczna piechota złamała szyki moskiewskiej wyborowej dywizji, pułk 24 ułanów z korpusu litewskiego, na karych koniach z niebieskimi wyłogami, rozwinął się na lewem skrzydle naszej piechoty, gdzie nasz pułk 2 strzelców konnych stał gotowy do przyjęcia ataku. Obydwa pułki uderzyły mężnie na siebie, nasz pułk 2 strzelców konnych dał ognia do ułanów na kroków kilkadziesiąt, lecz to ich nie zmieszało i była chwila, w której zwycięstwo naszych było niepewne. Dopiero gdy pułk nasz karabinierów z boku uderzył na moskiewskich ułanów, pułk cały dostał się do niewoli. Pułkownik tego pułku ułanów, na angielskim koniu ucie-

kał w pole; dognany przez naszego wachmistrza nad rzeczką, dostał się do niewoli.

W bitwie pod Rogoźnicą Moskali wzięto do niewoli przeszło tysiąc z oficerami, dwa działa i jedną chorągiew pólku. W czasie bitwy pod Rogoźnicą, w której dywizya generała Bielińskiego okryła się sławą, generał Prądyński ostrzeliwał Międzyrzecz bez skutku.

Po rozbiciu i wzięciu do niewoli dywizyi moskiewskiej generała Werpachowskiego, wypadło bez straty czasu, ażeby dywizya generała Bielińskiego uderzyła na Międzyrzecz z boku, drogą od Rogoźnicy otwartą. Generał Prądyński, z przodu atakując, wziąłby korpus Rosena w dwa ognie i niezawodnie rozbił, ponieważ po utracie dywizyi Werpachowskiego i jednego pólku ułanów, miał Rosen niespełna 10.000 żołnierza. Tego najzdolniejszy z naszych generałów Prądyński nie zrobił. Ramorino, jako młodszy generał, wypełniał rozkazy Prądyńskiego. Rosen z korpusem w nocy wymknął się do Brześcia Litewskiego, za którym z korpusem Ramorino posunął się pod Brześć i oddalwszy się za bardzo, nie mógł przyjść w czasie ataku Warszawszawy na pomoc.

W nocy dnia 5 września generał Prądyński, wezwany przez generała Krukowieckiego, odjechał do Warszawy. Wiadomość, którą przywiózł o zwycięstwie pod Rogoźnicą, o wzięciu generała Werpachowskiego do niewoli, wraz z 1.000 jeńców, dwoma działami i chorągwią pólku, którą przywiózł, sprawiła radość powszechną w Warszawie.

Generał Ramorino, zostawiony sam sobie, bez rady generała Prądyńskiego, podług instrukcyj, dawniej otrzymanych od generała Krukowieckiego, poszedł z korpusem pod Brześć Litewski, w którym Rosen z Gołwinem połączyli, w sile 15.000 żołnierza schronili się.

Już zmrokiem dnia 6 września piechota korpusu Ramoriny zajęła Terespol, z którego Moskale po słabej obronie ustąpili. Wkrótce działa z forticy Brześcia zaczęły strzelać do Terespoła, ale bez skutku. Dnia 6 września w nocy korpus Ramoriny począł się cofać do Białej, skąd po krótkim odpoczynku poszedł do Międzyrzecza. Dnia 7 bardzo rano korpus Ramoriny ruszył drogą do Siedlec, a uszedłszy milę zatrzymał się pod wsią Krzewica i Łukawica i stał dzień cały i połowę nocy.

Tu przybył z Warszawy generał Langerman, Francuz, będący w służbie polskiego wojska i doniósł nam o pierwszym ataku na Warszawę, który szczęśliwie odparty został.

Dnia 8 września, o pierwszej z rana, ruszamy ku Siedlcom. Tu przyszły wieści z Warszawy o drugim ataku.

Okolo godziny 8 wieczór, skoro wieść się rozeszła po obozach, korpus cały domaga się, pomimo znużenia, aby go bezzwłocznie prowadzono na odsiecz Warszawy. Generał Ramorino przystaje na żądanie wojska i z główną siłą korpusu idzie przez Siedlce ku Kałuszynowi. Żołnierze nasi, pomimo znużenia, przechodzą przez miasto, śpiewając pieśni nasze rewolucyjne. Zapał był w wojsku nie do opisania.

Zaledwo korpus uszedł milę od Siedlec, Ramorino każe zejść z szosy na prawo i zatrzymuje się we wsi Opole, gdzie główną kwaterę zakłada.

Dnia 9 rano zebrana była rada wojenna w kwaterze głównej korpusu. Z ośmiu generałów, będących przy korpusie, czterech tylko było na tej radzie obecnych: Ramorino, Sierawski, Bieliński, Langerman; inni nie byli wezwani, ani wszyscy dowódcy pólków.

Na tej radzie ułożono nie łączyć się z główną armią. Generał Bieliński protestował przeciw uchwale rady wojennej. Tego dnia nieobecni na radzie wojennej generalowie: Gawroński, Sznajde, Konarski i Zawadzki, półkownicy: Podczaski, Borowy, Roszkiewicz, Korytkowski, Kroczyński i inni protestowali przeciw uchwale rady wojennej, ale ponieważ ich protestacja przyjęta przez dowódcę korpusu nie była, obowiązani byli słuchać rozkazów dowódcy.

Dzisiaj, to jest dnia 9 września, przybył od naczelnego wodza kapitan kwatremistrzostwa Kowalski, z rozkazem łączenia się z główną armią, która opuściła wziętą Warszawę przez Moskali; tego rozkazu generał Ramorino nie usłuchał i po południu korpus ruszył w pochód ku Łukowu.

Dnia 10 września cały korpus Ramoriny zebrany był w południe w Łukowie. Z głównej kwatery przybył z rozkazem powtórny łączenia się z główną armią kapitan Sobolewski, przez którego odpisał generał Ramorino do naczelnego wodza, że widząc niemożliwość połączenia się swojego korpusu z główną armią, postanowił udać się pod Zamość, w celu prowadzenia dalej wojny.

Dnia 11 września przyjechał do generała Ramoriny generał moskiewski Suchtelen, jako parlamentarzysta przysłany od Rosena z polecenia Paszkiewicza, z propozycjami traktowania na tych samych zasadach, co główna armia polska przyjęła.

Odpowiedział mu generał Ramorino, że idzie z korpusem pod Zamość, gdzie będzie się starał znieść z naczelnym wodzem armii polskiej i do jego rozkazów się zastosuje.

Dnia 12 września korpus Ramoriny stanął w Łysobykach, gdzie saperzy nasi rzucają most na Wieprzu.

Dnia 13 września jechałem z podpułkownikiem kwatermistrzostwa Podkańskim przy pułkowniku Kruszewskim, który z swoją brygadą konną siedł w awangardzie. Spostrzegliśmy pocztyliona, jadącego z sztafetą od generała, który stał na drugiej stronie Wisły, naprost Kaźmierza, do generała korpusu moskiewskiego Rosena, w którym mu donosił, że most jest na Wiśle pod Kaźmierzem i prosi w tej ekspedycji o rozkazy dla małego oddziału, którym dowodzi. Pocztylion, który jechał z sztafetą, opowiadał nam, że w Kaźmierzu stoi tylko jeden szwadron moskiewskich strzelców konnych, a na Wiśle jest most postawiony przez Moskali. Naprost Kaźmierza za Wisłą stoi oddział piechoty moskiewskiej z działami. Pocztylion ten mówił, że słyszał od oficerów moskiewskich, że jest zawieszenie broni między Moskalami i Polakami. Rozważywszy z pułkownikiem Kruszewskim położenie nasze, treść sztafety i wiadomości powzięte od pocztyliona, postanowiliśmy obydwaj jechać spiesźnie do dowódcy korpusu Ramoriny i jemu stan rzeczy przedłożyć. Ramorino ze sztabem był od nas o dobre pół mili, była godzina 4 po południu. Przyjechaliśmy obydwaj z podpułkownikiem Podkańskim do kwatery korpusu już wieczorem; oddajemy ekspedycję, którą wiozł pocztylion i opowiadamy, cośmy usłyszeli od pocztyliona.

Cały sztab i książę Czartoryski z otoczeniem z wielką radością dowiedzieli się od nas, że most jest pod Kaźmierzem i czeka na nas, abyśmy go wzięli. Generał Ramorino poleca szefowi sztabu, pułkownikowi Zamojskiemu, ażeby napisał rozkaz do generała Zawadzkiego, najbliższego Kaźmierza w tej chwili będącego, ażeby most na Wiśle spiesźnie opanował.

Pułkownik Zamojski wyprawia dwóch adjutantów generała Ramoriny: Konstantego Stadnickiego i drugiego Francuza, którego na-

zwiska nie pamiętam, ażeby spiesznie jechali do generała Zawadzkiego z rozkazem. Nagle się ściemniło, ci dwaj wysłani adjutanci nie mogli znaleźć generała Zawadzkiego i rozkazu wzięcia mostu nie doręczyli mu, aż nazajutrz.

Nazajutrz w dzień, gdy generał Zawadzki z piechotą gotował się do przejścia mostu na Wiśle, lekarz wojskowy moskiewski przeciął linę od mostu i most przerwał. Była to chwila, w której nie było przy naczelnym wodzu ani Prądyńskiego, ani Chrzanowskiego, ani innego ze zdolnych sztabowych oficerów, gdyż ci zostali w Warszawie i dobrowolnie poddali się Moskalom. Nie miał kto przedłożyć planów naczelnemu naszemu wodzowi dalszego prowadzenia wojny.

Korpus Ramoriny mógł łatwo, korzystając z zawieszenia broni, przejść Wisłę pod Kaźmierzem po moście, który był przez Moskali zrobionym i zająć województwo sandomierskie, obfitujące w żywność potrzebną dla wojska, rozbiwszy zaś małe oddziały moskiewskie, stanąć nad Pilicą, a przyłączywszy do swego korpusu mniejszy generała Samuela Różyckiego i rezerwy z Krakowskiego generała Stryjeńskiego, liczące blisko 28.000 żołnierza — groźnie się postawić Moskalom i albo uzyskać warunki korzystne od Moskwy, albo prowadzić dalej wojnę, w porozumieniu z wielką armią, która mogła przejść Wisłę pod Włocławkiem i działać przeciw Moskalom w województwie mazowieckiem i kaliskiem. Na nieszczęście nasze większa część wyższych oficerów polskich, znudzona długo się ciągnącą wojną, pragnęła prędkiego tejsze zakończenia i nie wspierała radą naczelnego wodza; zostając w Warszawie po jej zdobyciu, miała nadzieję, że stopnie, które świeżo otrzymała, będą jej przez Moskali przyznane i w tem się zawiodła, gdyż Moskale żadnemu z naszych oficerów uzyskanego stopnia nie przyznali.

Dnia 14 września korpus Ramoriny przyszedł do Opola.

Ciągłe cofanie się naszego korpusu, przed mniej licznym nieprzyjacielem, demoralizowało żołnierzy naszych. Wypadało, ażeby korpus nasz, złożony z dzielnych i prawie samych starych półków, uderzył na nacierającego na nas z tyłu nieprzyjaciela i zadawszy mu doku czliwą klęskę, spokojnie budował most na Wiśle pod Zawichostem i przeszedł po nim w województwo sandomierskie.

Do wykonania tego zbawienego planu nie posiadał generał Ramorino potrzebnych zdolności.

Równy z dniem, 15 września, Moskale uderzyli na naszą piechotę, postawioną pod Opolem nad rzeczką, z wielkimi siłami. Półkownik Zamojski, szef sztabu naszego korpusu, chcąc zyskać czas potrzebny do ściągnięcia oddziałów naszej piechoty, rozstawionych wzdłuż rzeczki, zachęcał żołnierzy naszych do mężnej obrony mostu, przez który Moskale chcieli się dostać do miasta i w tej chwili został ranny kulą, która uwięzła mu w nosie w kości i wielki ból sprawiała.

Byłem przy półkowniku Zamojskim w chwili, gdy został ranny. Z razu cierpiał bardzo, potem przyszedłszy do siebie, rzekł do mnie: „Widzę, że się niedługo zdołamy trzymać w obronie mostu, proszę cię, o ćwierć mili w górę rzeki, przy młynie, stoi batalion I półku liniowego majora Dąbrowskiego; żadnego adjutanta przy mnie nie ma, jedź więc spiesźnie do niego i każ mu się cofać do Opola, gdyż wkrótce będzie odcięty“.

Pędem, co koń mógł wyskoczyć, przyjechałem do dowódcy batalionu, z którym już razem z Moskalami weszliśmy do Opola.

Pomimo dokuczliwej rany półkownik Zamojski jechał z nami na koniu, dopiero wieczorem lekarze kulę mu wydobyli i to mu wielką ulgę zrobiło.

Pod Józefowem młody hrabia Konstanty Stadnicki, rodem z Galicyi, z Nawojowa, pełniący obowiązki adjutanta przy generale Ramorino, pełen odwagi i poświęcenia, został ranny kulą w ramię. Jechał na furgonie razem z korpusem aż do Galicyi, gdzie mając niedaleko granicy, we wsi Gorzyce, krewnego Franciszka Wiktora, do niego się udał. Lekarze naszego korpusu, pomimo usilnego starania, nie mogli znaleźć kuli, która, jak się później pokazało, aż do kości pacierzowej doszła.

Po wielkich cierpieniach, w dni kilka po wejściu korpusu do Galicyi, umarł we wsi Gorzyce, gdzie pochowanym został przy kościele; nie ma krzyża, ani pomnika na grobie potomka zamożnej rodziny, który poświęcił życie, walcząc za ojczyznę. Towarzysze broni Konstantego Stadnickiego z prawdziwym żalem złożyli do grobu zwłoki tego młodego, walecznego, pełnego nadziei oficera.

Widziałem po rewolucyi roku 1831 w Krakowie pomnik piękny z ciosu, z stosownym napisem, przez rodzinę dla hrabiego Konstantego Stadnickiego zamówiony u sławnego rzeźbiarza Filipiego. Długo ten pomnik zostawał w pracowni tego zdolnego rzeźbiarza; lecz gdy

zamożna rodzina nie chciała wykupić zamówionego pomnika, rzeźbiarz Filipi zmuszony był sprzedać go komu innemu ze stratą.

Dnia 15 września, ciągle nacierani mocno przez Moskali, przyszliliśmy pod Rachów, gdzie nasz korpus noc przepędził.

Dnia 16 września z rana korpus Ramoriny z Rachowa siedł w nadziei, że most jest na Wiśle pod Zawichostem, obiecany przez dowódcę korpusu; gdy się wojsko dowiedziało, że mostu nie ma, niezadowolenie było wielkie, Ramorino po raz ostatni zwołał radę wojenną, niedaleko granicy galicyjskiej we wsi Borowie.

Na radzie wojennej zebrani generałowie i dowódcy półków przypominali generałowi Ramorinie obietnice, dane korpusowi w Opolu dnia 9 września, że kapitulować nie będzie, że się połączy z generałem Różyckim, albo oprze swoje operacje o twierdzę Zamość: „Wtenczas generale” — mówiono — „obiecowałeś działanie mężne, nieugięte, wskazywałeś nadzieje dźwignięcia sprawy naszej ojczystej, mowa twoja na przytomnych wtedy zrobiła wrażenie. W tej chwili widzimy nieszczęśliwe położenie naszego korpusu przez to, żeś generale nie dotrzymał tego, do czegoś się zobowiązał słowem, ani usłuchał rozkazów naczelnego wodza, któregoś odebrał”. Gdy generał Ramorino zebrany generałom i dowódcom półków zaczął się tłumaczyć, Moskałe rozpoczęli ogień rotowy; każdy z obecnych na radzie wojennej pospieszył do swego oddziału.

Pokazało się, że przyczyną strzelania Moskali było, że żołnierze naszych półków poszli do dworu w Borowie, po siano do stogów, czego Moskałe blisko stojący nie chcieli pozwolić i rżęsim ogniem odpędzili naszych, a nawet kilku z półku karabinierów, będących na stogu siana, zabili.

Korpus Ramoriny wszedł na ziemię galicyjską około godziny 4 po południu dnia 16 września i na gruntach wsi Chwałowice, na wzgórzach piaskowych ustawione były działa nasze, obrócone ku Moskałom, gotowe do strzelania, jeżeliby Moskałe przeszli granicę. Półki piechoty nasze stanęły w kolumnach za naszą artylerią, konnica stanęła na skrzydłach.

Mały oddział austriackich szwoleżerów był na granicy, ale żadnej trudności nie robił korpusowi w przejściu tejże.

Nasi generałowie uważali za stosowne, ażeby korpus odsunąć od granicy w celu uniknięcia jakiego starcia z Moskałami, na granicy

stojącymi: w tym celu, za porozumieniem się z majorem austriackich szwoleżerów, kolumny naszej piechoty posunęły się do wsí Pniowa i wsi Dąbrówki, odległych małe pół mili od granicy.

Podczas gdy korpus nasz stał obozem na polach wsi Pniowa i Dąbrówki, niedostatek pożywienia dla ludzi i koni był wielki. Żołnierze nasi, którzy regularnie swój żołd odbierali, kupowali za gotowe pieniądze wszystko od chłopów. Pamiętam, że za jedną główkę kapusty płacono złoty polski. Za garniec owsa lub jęczmienia płacili po złoty jeden groszy piętnaście. Broń i siodła, które mieli własne, żołnierze i oficerowie dawali chłopom darmo. Konie sprzedawali za bezcen. Chłopi z tych wsi, na których polach stał nasz obóz, zebrali wiele pieniędzy.

Później pamiętam jednak, byli tacy, którzy obrachowali swoje szkody, zrobione przez korpus Ramoriny w dniach ośmiu, do nadzwyczajnych rozmiarów. Jeden sążeń lichego płotu, przy którym jeść gotowali żołnierze, bo drzewa im nie dostawili, rachowano po 20 złotych polskich, którego wartość była najwięcej 20 groszy; i wszystko podobnie wysoko obrachowano. Z tego urosła suma wynagrodzenia około 60.000 złotych polskich.

Przypominam sobie, że prośba o wynagrodzenie podaną była na ręce cesarzowej, żony Franciszka I, cesarza austriackiego, do cesarza i pożądaný skutek otrzymała.

Niesłusznie i niesumiennie żądane pieniądze, wypłacone zostały przez rząd austriacki, które później nieszczęśliwi bracia nasi w Królestwie Kongresowem wrócić musieli rządowi moskiewskiemu.

Sprawdziło się, co Rzymianin powiedział: „Male possessis non gaudet tertius heres“.

Od tej chwili Bóg Wszechmocny nie błogosławi temu domowi, dzisiaj majątek ten przechodzi w ręce żydowskie.

Korpus generała Ramoriny, liczący jeszcze pod Kaźmierzem 20.000 żołnierza, w dniu 16 września, gdy wchodził do Galicyi dla złożenia broni, miał tylko 11.000 żołnierzy. W Galicyi rozdzielono żołnierzy korpusu naszego po małych miastach niedaleko granicy: w Rozwadowie, w Nisku, w Rudniku i innych.

Oficerowie mieli przeznaczenie udania się na pewien przeciąg czasu do Morawii, skąd później większa ich część udała się do Francyi, gdzie wsparcie od rządu francuskiego otrzymywali.

Rozczulające było rozstanie się żołnierzy z swoją bronią, z swymi oficerami, którzy przez całą wojnę dzielili z nimi losy złe i dobre i wspólnie nieśli życie w ofierze dla zbawienia ojczyzny.

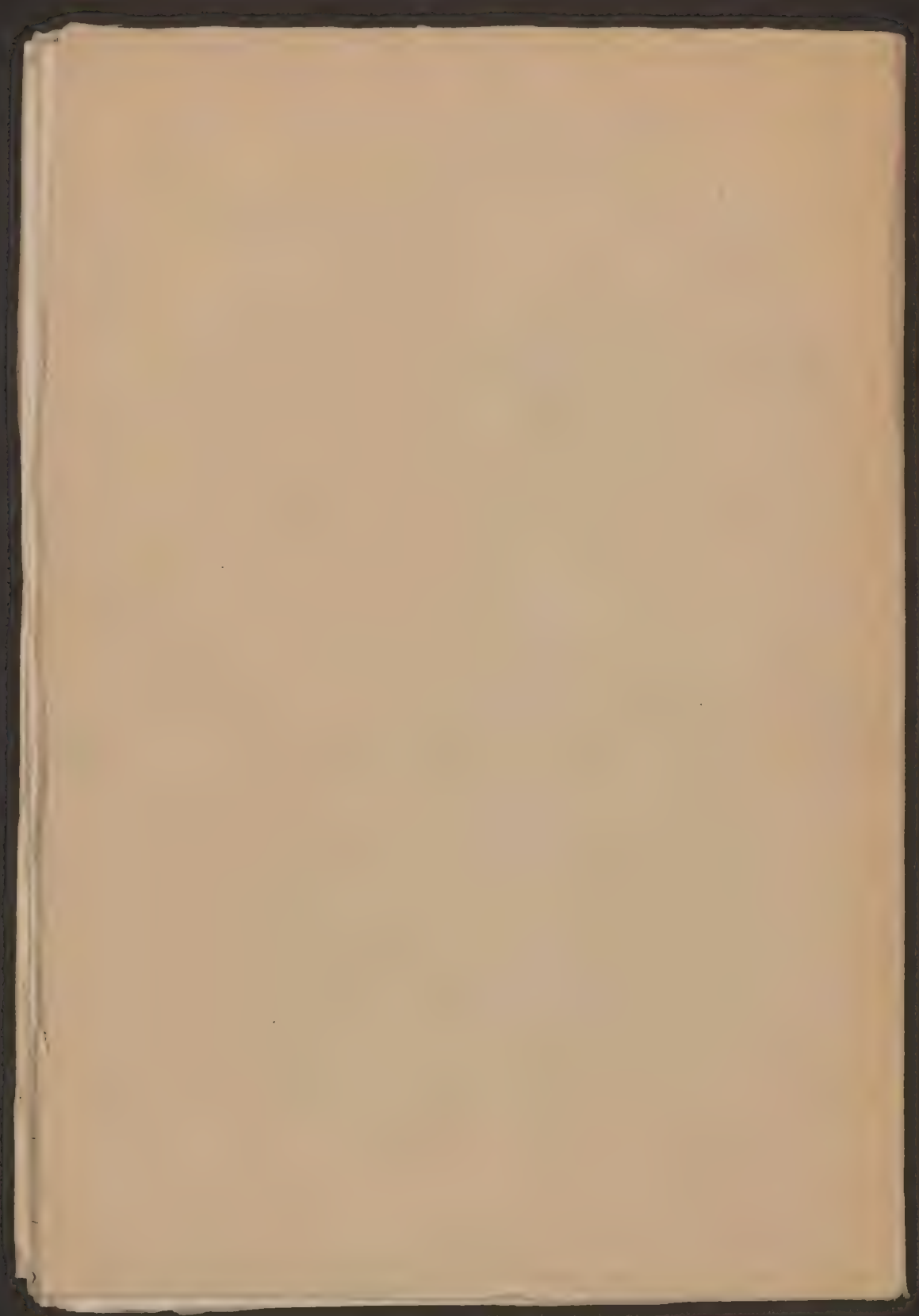
Szanowni towarzysze broni! Już przeszło pięćdziesiąt lat upłynęło od tej pamiętnej chwili, gdyśmy chwycili za broń przeciw największemu nieprzyjacielowi naszej wolności, wiary przodków, narodowości i oświaty.

Gdy dotąd zdolniejsze od mego pióro nie podjęło się tej pracy, schodząc już do grobu, wziąłem sobie za obowiązek, o ile moje słabe siły pozwalają, opisać waleczne czyny, pełne poświęcenia i miłości ojczyzny oficerów i żołnierzy korpusu 2go armii polskiej, które lubo przez brak zdolnego dowódcy pożądanego skutku nie odniosły, zawsze jednak będą zajmować piękną kartę w opisie walki za niepodległość ojczyzny naszej prowadzonej.

Pisałem w Krakowie w lutym 1882.

W.B.: Vide notabuch Trakelli Goyt Joao Trzejchli i dokumenta z 1881 z Pniawa - w archiwum w Medyce. Pniawo u roku był Horach to pisał jeszcze wtedy nie nie pisał w ręce i pisał o chłopca Kausorka. wtedy nie jednak że fakt pisał przez autora nie tyry sie Pniawa, gdy również również pisał i w archiwum w notabuch pisał, temu, jak około inne - a pisał pisał pisał i Kalka Horach bys to oweri najpóźniej pisał pisał i pisał Trzejchli. -

ix





Kalkst. Torock

Fotografia

b.d.



Michał Pawlikowski

Okna. Seria druga.

Fragment

Karabela z pod Wiednia... Wielka to była chwila. Dreszcz historyi przeszedł po krzyżach świata. Czyż może być żywsze jej świadectwo nad te bezpośrednie słowa znanego listu Sobieskiego pisane do królowej?

Jedyna duszy i serca pociecho, naysłeczniejsza Marysieńku! Bóg i Pan nasz, na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystek, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjacieli, zasławszy trupem aprosze, pola i obóz, ucieka w konfuzji. Wielbłądy, muły, bydła, owce, które miał po bokach, dopiero dzisiaj wojska nasze brać poczynają, przy których Turków trzodami przed sobą pędzą...

Dziś byłem w mieście... przybiegały tedy do mnie książęta, jakoto Elektor bawarski, ściskając mnie za szyję, a całując w głowę, generałowie zaś w ręce, w nogi... Cóż dopiero i tu dziś rano, książę Lotaryński, Saski! Cóż komendant Staremburg tuteczny! Wszystko to całowało, obłapiało, swym salvatorem zwało. Byłem potem we dwóch kościołach. Sam lud wszystek pospolity całował mi ręce, nogi, suknie. Chcieli byli wszyscy wołać vivat, ale to było znać po nich, że się bali oficerów i starszych swoich. Kupa jedna nie wytrwała i zawołała vivat pod strachem, na co, widziałem, że krzywo patrzano i dlatego, zjadłszy tylko obiad u komendanta, wyjechałem z miasta tu do obozu, a pospólstwo, ręce wznosząc, prowadziło mnie aż do bramy...

Książęta Saski i Bawarski dali mi słowo i na kraj świata iść ze mną. Cesarz tu tylko o mił

półtorej, płynie Dunajem. Ale widzę, że się nie-szczerze chce widzieć ze mną dla swej podobno-pompy. Życzyłby sobie zaś być jako najprędzej w mieście pour chanter le Te Deum, i dlatego ja mu stąd ustępuje, mając sobie za największe szczęście ujść tych ceremonii, nad które nieśmę tu jeszcze nie doznali...”

Nie w smak Habsburgom, nie w smak Leopoldowi, który jakże mały był z całym swym „rzym-skim“ majestatem przy wielkości tego dobrodusz-nego szlachcica polskiego — nie w smak było pol-skie zwycięstwo. Przez ileż wieków, choćby od Byczyny do Wiednia ta sama polska ręka to da-wała im w skórę, to za kark wyciągała z opresyi, a dęli się przed nami jak indyki, zapominając o jed-nem i drugim. — Bezpieczniej było jednak po Wiedniu oblesnej dochowywać przyjaźni polskiemu królowi, bo nużby się upomniał naprzykład o Śląsk za ratunek cesarstwa? Toteż przy lada sposobności przetrzepania Turków gdzieś nad Dniestrem, po-spiesza cesarz z pismem gratulacyjnem do króla, wielbiąc go u siebie i dzięki zań czyniąc Bogu w na-bożeństwach dziękczynnych.

Oto list, jaki się w bibliotece pradziada mego zachował:

LEOPOLDUS Divina favente Clementia elec-tus, Romanorum Imperator Semper Augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Sclavoniae etc. Rex, Archidux Austriae, Dux Burgundiae, Styriae, Carinthiae, Carniolae

et Wirtembergae, Comes Tyrolis etc. — Serenissimo et Potentissimo Principi Domino Ioanni Tertio Regi Poloniae, Magno Duci Lithuaniae, ac Russiae, Prussiae. Masoviae, Samogitiae, Fratri ac Vicino Nostro charissimo Salutem ac mutuam benevolentiam. — Serenissime et Potentissime Princeps Frater et Vicine charissime. Successibus Serenitatis Vrae contra communem hostem non minus laetamur ac propriis ideoque acceptissimus nobis fuit nuntius, quem de felici Equitatus Sui adversus Turcas et Tartaros ad Thyram conflictu et reportato Spolio Nobis Serenitas Vra impectita est. Immortales eo nomine Triumphatori Deo, Solenni ritu hodie persolvimus gratias, Serenitati Vrae de jucunda eventus istius faustitate amicissime gratulamur, et indubiam Spem concipimus eam propediem gloriosa Cameneci reductione cumulandam esse. Quod dum pro Serenitatis Vrae gloria et Solatio Nostro enixe volumus, Eandem in plurimos annos bene valere et omnigena frui felicitate fraterno animo exoptamus.

Datum in Civitate Nostra Vienna die prima Novembris anno millesimo sexcentesimo nonagesimo quarto, Regnorum Nostrorum Romani trigesimo septimo Hungarici quadragesimo Bohemici vero trigesimo nono.

Serenitatis Vrae Bonus frater et Vicinus
LEOPOLDUS

Vt. Amadeus Comes de Windischgraetz —
Lutzo Dollbengipariu (?)

Ale Polacy nie upomnieli się o Śląsk. Pomogli nie dla interesu... Czytamy dalej w liście do Marysieńki:

„Fanfanik brave au dernier point, na piędź mié jeszcze nie odstąpił. Il se porte a merveille w takich fatygach, jakie większe być nie mogą. Z księciem bawarskim jako brat z bratem. Zdobyczy mu swoje Fanfanik rozdaje ostatnie...”



Minęło ciężko zbrojne rycerstwo. Miejsce husarza zajął lekki ułan, miejsce konnego wojownika, piechota żołnierska. Charakter wojny się zmienił. — Ale to są tylko przemiany zewnętrzne, niczego nie dowodzące o duchu. — Jakże jednak w ciągu następnych dwu wieków zmienił się typ duchowy Polaka! Jak ideał jego przesunął się od Sobieskich i Mateczyńskich poprzez większych i mniejszych ludzi w kierunku Mierosławskich i Langiewiczów, a bodaj i Łukasińskich! Jak ów typ prawdziwych bohaterów, który się tylko dobrze w wojennej robocie „sprawiał” niby w każdym innem, zwyczajnem sobie rzemiośle, — ustępował w wyobraźni ludzkiej takim, których najwyższym celem i zasługą było męczeństwo i sława, jeżeli już nie papierowym bohaterom opiewającym własne czyny, albo nawet tylko przez literaturę opiewanym winnie czy niewinnie!

Prawda że dawne dusze przetrwały, przetrwały i było ich mnogo luda... ale o tych było cicho. Typ, który przeszedł do historyi, typ przeciętny, to typ schyłkowca, wychowanego i przedstawiającego neurastenję daremnego wysiłku.

Stare liberały, albo młodsze demagogi wywodzą dziś jeszcze choroby terażniejszości od przegnicia warstwy szlacheckiej, jej wszystko złe przypisując. Daleki jestem od apologii szlachty, której przerażający odsetek zwyrodniał, co choćby dzisiaj widzimy, obserwując łaszenie się ludzi będących zawsze na sprzedaż u stopy, która ich kopie, zgadzam się, że są to cechy w wielkiej mierze odziedziczone po degeneratach z XVIII wieku, z dodatkiem, że cechy te przesiąkły nie tylko w szlachtę. Uważam jednak, że z tą historyzoficzną legendą stworzoną przez właściwych zbrodniarzy, a przefiltrowanych przez historyczne szkoły Naruszewicza i innych do naszych szkół zaborezych, należy wreszcie skończyć. Szlachta winna była proporcjonalnie do innych u steru będących żywiołów. Choroba jej była jednak nie przyczyną, ale conajwyżej narzędziem upadku Polski. Przyczyny właściwe leżały gdzieindziej. (Odsłaniają je coraz naczęniej między innemi ostatnie rewelacje Morawskiego, Didiera i Giertycha).

Mało jednak wiedziałby ten, któryby się tu ograniczył do stwierdzenia machinacyj zakulisowych sił w kierunku plątania faktów. Daleko miśterniejszą robotą jest niszczenie psychicznych sił Polski, czego obraz jaskrawy da wam niżej list mojego Dziadka o ciotuni i wujaszku. Z tego musimy sobie przedewszystkiem zdać sprawę, bo właśnie dziś idzie najsilniejsza walka o duchowe siły narodu.

Ale... dawne dusze przetrwały i było ich mnogo ludu. I da Bóg — przetrwają.

Oto w sukmanie kościuszkowskiej, adjutant naczelnika, Wawrzyniec Dzieduszycki — mój prapradziad. — Czy i on także winien był rozbiorowi Polski? — Czy był winien upadkowi insurekcji, albo może temu, stokroć gorszemu, że wogóle nie w porę wybuchła? Czy to on i wielu jemu podobnych, a nie ciemne siły pod wodzą Kołłątaja ratujące kosztem bytu Polski rewolucję francuską?

*

Rok 1831... W cztery czy pięć dni po bitwie pod Opolem. Korpus generała Ramorino stanął nad granicą austriacką, naprzeciw wsi Pniowa między Wisłą a Sanem. Pniów był własnością Jaxa-Trojackich. Zjechał już był do dworu austriacki generał Bertoletti, aby być świadkiem kapitulacji Korpusu. Tymczasem jednak zawrzała zacięła bitwa pod Borowem. Z balkonu pawilonicu w parku pniowskim, w którym kwaterował niedawno książę Józef Poniatowski, widać było każde błysnięcie armat. Rannych zwożono i składano na folwarku Zalesie, należącym do Pniowa.

W domu szambelanowej Maryi Trojackiej zjechali się z lubelskiego synowie z rodzinami: Jan i Izabella z Babina, Maksymilianowie z Radawczyka z dziećmi wśród których była pięcioletnia Sewerka, ukochana przezemnie później, choć nie

krewna „Babcia Trojacka“. Od niej to wiem wszystkie podane tu szczegóły. Względniejszy jakiś generał rosyjski Kreutz, spodziewając się bitew w lubelskiem przysłał im adjutanta, który ich odprowadził do granicy.

Zaraz po bitwie przeszło granicę wojsko polskie a generałów z adjutantami proszono do dworu. Najpierw zjawili się kwatermistrze: Kalikst Horoch, sąsiad i przyjaciel Pniowa, z bratem i pułkownik Władysław Zamoyski, młody, bardzo piękny mężczyzna; wyglądał poważnie i smutno. Miał przestrzelony nos i czarny bandaż związany z tyłu głowy. Pamiętała Sewerka tragiczny nastrój, dyskusye jakieś i rekryminacye. Dowódca Korpusu. Ramorino, którego podejrzaną rolę w powstaniu później zaczęto wyświećlać. — a który ostatecznie skończył rozstrzelany przez Włochów za zdradę, poważny i milczący ale nieprzyjemny, układowy ale niedbały... generałowie: Sierawski, Konarski, kolega Maksymiliana Trojackiego ze szkoły w Żoliborzu, — Gawroński, — otyły lecz bardzo żywego temperamentu a wytworny i rycerski belgijczyk Langermann. — Sznajde... pułkownicy: Zamoyski, Fergüß, Dąbrowski. — wielu oficerów i ułanów. Kilku pobandażowanych. Jedni zgnębieni ostatecznie, inni w nastroju wojowniczym: nie chcieli się pogodzić z rozbrojeniem. Cały dzień wystrzeliwano ładunki i toniono broń w Wiśle i w jeziorze... Wieczór przez okno widać było łuny za Sanem.

Dom był bardzo polski i dobry w nim duch panował. Wielu Trojackich służyło w wojsku. Józef zginął pod Jemappes. Leopold pod Liwem, Konstanty, ułan piętnastoletni bił się pod Grochowem, Artur był później pułkownikiem w powstaniu węgierskiem, brat gospodyni, Kober, był oficerem w 4-tym pułku ułanów...

Nazajutrz, gdy generałowie i sztabowcy polscy byli w jadalni na obiedzie — a generał Bertoletti jadał jak zwykle u siebie — dano znać naraz, że jedzie rosyjski generał Pinakel aby odebrać broń. Wtedy wszyscy zerwali się od stołu jak ptaki ze stawu i porwali za szable, które świsnęły z pochew. Zmiarkowawszy to w swoim pokoju Bertoletti, począł z okna kiwać rękami na Pinakla, aby nie podjeżdżał bliżej. Pinakel zaraz gdzieś skręcił. Potem wyjechał Bertoletti, a za nim Polacy i gdzieś dalej na błoniach dokonał się ów ostatni akt tragedyi.

Pamiętała Sewerka, która wkręciła się do salonu, gdzie po Bertolettim zamieszkał stary generał Sierawski, jak siedział na kanapie i płakał, a przed nim stało dwóch adjutantów — miał ich czterech: E. Jaroszyńskiego, F. Dzwonkowskiego, J. Nieprzeckiego i A. Janickiego — którzy podniesionym głosem czynili mu gorzkie wyrzuty. — Pamiętała i to... że stary generał bardzo lubił mleko z kaszą jaglaną.

Nazajutrz panie prosiły o podpisy w sztambuchu, który „Babeia“ złożyła potem w moje ręce:

„Mères, inspirez à vos enfants le patriotisme qui brule dans vos veines“ — napisał Langermann. „W smutnem położeniu naszym iedyną pociechą moją iest gościnność i dzielenie żalu naszego Gospodyń Pniowa. Niech przyimają naszą wdzięczność i uczucie prawdziwego szacunku. którym przeięci iesteśmy, iako dla dobrych i godnych Polek“ — dodał Konarski. „W nieszczęściu naszym, ulgą iest dla mnie poznać pocziwych i wiernych Polszcze Galicyanów“ — uzupełnił Zamoyski. „Nieoddzielna gwiazda nieszczęścia Kraju mego...“ zaczyna Gawroński. — Jeden Ramorino zdaje się pozostawać w beztroskiej równowadze: „Le Gl. Ramorino à quitté Pniów tout pénétré de reconnaissance pour l'accueil qui lui à été fait chez les dames Troiackie. bonnes, excellentes et excellentissimes Polonaises“.

„Nie wszystko jeszcze stracone gdy honor narodu ocalony“ — pociesza się generał Sznajde. — A oto słowa otwierające drzwi na przyszłość:

„Silnym Cię los dotknie grotem —
Nie mów jednak: „Już przepadłem!“
Pomyśl raczej: dziś wróg młotem —
Jutro być musi kowadłem!“

Pisał Stanisław Starzyński, a w tym sztambuchu wpisał...“

Podpis nieczytelny. Ale to przecie wszystko jedno! Grunt że wpisał!

Ów dzień we dworze pniowskim, był to dzień pożegnania, pożegnania na długie lata tułaczy z Pol-

ską. Początek wielkiej emigracyi. — Wielu z nich listy żałosne dochodziły do Pniowa. Pisywali Frankowski, Farnese, jeden z Paryża, drugi z Turcyi. Pisał Rajmund Sawicz, oficer 4 pułku ułanów bardzo ciekawe listy aż z Algieru. — Wyjechał też zaraz z Pniowa Władysław Zamoyski i oparł się... aż w Medyce. — Tu ukrył go Gwalbert Pawlikowski, zakonspirowanego pod nazwiskiem Zawadzkiego. Ztąd razem wyjechali do Lwowa, poczem Zamoyski, zatrzymawczy się jeszcze w Wysocku, na dalsze losy zagranicę.

Oto garść listów z tego czasu Zamoyskiego do Gwalberta:

„Postanowiłem przenieść się dzisiay na moje nowe mieszkanie, ale dlatego żeby z nocy korzystać. Spodzielam się, że mi Pan Dobrodziey raczysz choć jutro rano dać sposobność, przez odwiedzenie mnie, podziękowania Mu za nieskończoną uprzejmość, za którą miło mi będzie wdzięczność Mu swoją oświadczyć. Racz Pan Dobrodziey przyjąć wyraz wysokiego poważania z którym zostaję Jego sługą — W. Zamoyski. —

16 paźdź.

Wiadomo Panu że do X. R. przenoszę się. — Załączam kartkę dla mego człowieka, którą proszę temuż oddać. Potrzeba będzie potem powiedzieć wszystkim, że mi kazano wyjechać i że wyjechałem.

Stanisław — weź doroszkę, zabierz wszystkie rzeczy i przyjedź gdzie cię zaprowadzi człowiek, który ten list przyniesie. Pamiętaj, że się nazywam Zawadzki. WZ.“

„Jeżeli się Panu Dobrodziejowi nie przykszy mnie znosić, prawdziwą sobie przed wiecznością zrobisz zasługę. Co godzina, to zmiana. — Już teraz nie udać wyjazd, ale mi wyjechać z nagłych przyczyn wypada, — lecz dziś żadną miarą nie mogę. — Racz Pan Dobrodziey do jutra odłożyć, a jutro razem wyjedziem. O 6-tej dlatego do gości przybędę, — i już bez tajemnicy przed nimi. Zawsze ufny w dobroci Pana mego i wdzięczny sługa W. Z.“

„Dowiaduję się że tuteysze bractwo militare przekonane jest, żem wpadł w ręce Moskali. Zamyślam przeto przedłużyć pobyt mój we Lwowie. Już więc tylko do jedney rzeczy użyję łaskawey uprzejmości Pana Dobrodzieya, oto do oszukania pozornym wyjazdem najbliższych nawet przyjaciół naszych celem ścięśnienia liczby konfidentów. Samego nawet Pietruskiego przez parę dni w błędzie utrzymać myślę, żeby się wiadomość o mym wyjeździe dobrze ustanowiła. Później znowu zawiążę z nim stosunki. Byłem już dziś rano u Pana i chciałem pożegnać Pietruskiego... WZ. 18 Paźdź. 1831.“

„4-go Listopada 1831. Korzystając z danego mi pozwolenia posyłam na ręce Pana mego, pakiet adressowany do Jego Szwagra (nb: Starzeńskiego lub Krasińskiego), który raczysz zapewne bez zwłoki temuż odesłać, gdy i tak nad przyzwoitość rzeczy te przetrzymałem, a to dla braku komunikacyi z resztą świata... Wyglądam i wyczekuję wiadomości z Wiednia niebez niecierpliwości i zgrozy, że w Prusiech bez zwłoki żadney rozdali paszporta gdzie kto ich żądał — tu zaś tak długo się namyślaia, czyli z Petersburgiem naradzają!

— Spodziewam się że skoro się w świat ruszę, pierwszy krok mnie do Pana zaprowadzi i że mi da sposobność korzystania znowu z laskawey uprzejmości Jego. — WZ.“

„1 1 1832. — Spodziewałem się iż mając Pana mego na moiey drodze niechybnie mieć będę przyjemność odwiedzenia Go w Jego domu i przytem odebrania wiadomey teki. — Gdy ze szczerym dla mnie żalem trafia mi się inna droga, widzę się przymuszonym upraszać znowu uprzejmości Pana Dobrodzieya ażebyś mi ową tekę raczył przesłać do Wysocka... Wyjeżdżam dziś do Wysocka i kilka dni tylko tam zabawię... O zamiarach swoich dotąd nie nadal sam niewiem gdy Rząd tutejszy dotąd milczy. Życzeniem mojem jest ażeby mi dano sposobność spotkania się z Panem Dobrodzieyem, którego uprzejme i przyjazne przyjęcie z pamięci mi nie wychodzi i którego proszę i nadal o takowe.

Sługa i brat życzliwy WZam.“

Po latach, w r. 1844 pisząc z Paryża do Gwalberta Pawlikowskiego w sprawie wydania karty Polski, raz jeszcze przypomina generał Zamoyski te czasy:

„Są chwile w życiu, w których niedługo spotkania zostawiają niezatartą pamięć. Do takich liczę daną mi, r. 1831, przez Kochanego Pana gościnność i podróż z Nim odbytą do Lwowa...”

*

